

Wyżej nadmieniliśmy o regulacyjnym zadaniu banku włościańskiego. Zadanie to nasuwa się jako konieczny wynik głównego celu, t. j. umocnienia własności włościańskiej, mocno zagrożonej szachownicą gruntów. Świeżo właśnie p. Jeziorański wykazał w «Słowie», jak bank włościański może w interesie ogólnokrajowym znakomicie się przyczynić do komasacji gruntów włościańskich. Otóż rzecz naturalna, że i właściciel ziemski, zamierzający sprzedać grunt, winien koniecznie wymagać rzeczony komasacji uwzględnić, już to przez wybór odpowiednich gruntów, już to własną inicjatywą i wszechstronnym wyrozumieniem potrzeb włościańskich. Grunty, przyczyniające się do uregulowania pól włościańskich, naturalnie będą wyżej przez bank włościański cenione, i w interesie obywateli ziemskich leży jednocześnie regulacja i urządzenie włościan wraz ze sprzedażą swoich gruntów. Nie należy się zrażać tem, że przed planem sprzedaży gruntów dokupywanych trzeba zrobić pierwsi plan regulacji gruntów włościańskich wogóle. Trud ten okupi się sownie przez podniesienie szacunku gruntu, w celach regulacyjnych dokupywanego.

Jaknajszersze wspieranie komasacyjnych operacji leży jeszcze i dlatego w interesie właścicieli większych, iż komasacja pośrednio się może przyczynić do ułatwienia ugód serwitutowych. Jeszcze w r. 1878, na zjeździe leśników w Warszawie, wykazano, iż jedną z przyczyn, utrudniających ugody serwitutowe, są szachownice gruntów włościańskich, uniemożliwiające racjonalne urządzenie gospodarstwa włościańskiego i przytoczono fakt wymowny, iż włościanie zrzekli się *bezpłatnie* serwitutów po odpowiednim urządzeniu swych gruntów. Rzecz prosta również, iż bank włościański sprzyjać będzie ugodom serwitutowym. Przy sprzedaży np. części gruntów *eo ipso* następuje względem nich regulacja serwitutowa, co naturalnie sprzyja ułożeniu się o serwituty na całej przestrzeni majątku, bezwątpienia zaś, iż taka ugoda leży również w interesie właścicieli większych. Nadmienić tu jeszcze należy, iż podług oczekiwanej instrukcji, rozpatrywanej niedawno w Warszawie

przez komisję prezesa Rogozińskiego, umorzenie serwitutów może nastąpić tylko wówczas, gdy *wszyscy* włościanie, ze służebności korzystający, biorą udział w umowie. Oczywiście, iż zniesienie szachownicy ułatwia tu znakomicie transakcję¹⁾.

Te są ogólnikowo naszkicowane zadania dla właścicieli większych w stosunku do banku włościańskiego. Wymagają one od nich zbliżenia się czynnego do ludu, wniknięcia w jego interesy ekonomiczne i uwzględnienia potrzeb. Działalności tej nie należy sobie wyobrażać jako ofiary materialnej na rzecz włościan, owszem sądzimy, iż w bardzo wielu razach bliższe zainteresowanie się potrzebami ludu okupi się sownie pod względem materialnym, dając możność praktycznego uregulowania wielu ekonomicznych przeciwieństw, oraz zawarcia umowy, korzystnej dla stron obu, i dlatego chętnie przez bank włościański zatwierdzanej. Oprócz jednak korzyści materialnych, powyżej skreślona rola właścicieli większych może przynieść poważne korzyści społeczne także z względu na uregulowanie stosunków agrarnych, jakoteż z uwagi na doniosłe skutki wzajemnego zaufania dworu i chaty, zaufania, zdobytego na praktycznym gruncie interesu.

Z NAD TAMIZY.

Londyn, 17 września.

[Bezrobocie w dokach].

Wielki strejk robotników tutejszego portu zakończył się wczoraj kompletną porażką chlebodawców. Robotnicy wrócili do doków, otrzymawszy wszystko, czego żądali—przede wszystkim zwiększoną płacę, regularne godziny dzienne i nocne, zniesienie kontraktów nadzwyczajnych za robotę od sztuki i ustanowienie stałej taryfy za pracę okolicznościową. Strejk ten, potrwały cały pięć tygodni, zadawszy cios dotkliwy handlowi stołecznemu, który długie lata odczu-

¹⁾ Jak donosiły w swoim czasie gazety rosyjskie, b. minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj rozpoczął już kroki celem przeznaczenia reszty kapitału użyteczności publicznej na dopomożenie włościanom do komasacji gruntów. Sprawa ta otrzyma prawdopodobnie wkrótce bieg dalszy.

wał będzie kolosalny zastój portowego ruchu, spowodowawszy kompanjom i syndykatom doków straty, obliczone na minimum trzy miliony funtów (około 30 milionów rubli), uwydatnił zarazem pewne cechy społeczno-ekonomicznej organizacji, pewne osobistości i tendencje, wreszcie dał poznać charakter przyszłych niebezpieczeństw i sposoby zażegnania takowych. Co tu w ciągu strejku najwięcej uderzało nie-anglików, to zadziwiający spokój, zimna flegma i wytrwałość, z jakimi olbrzymi ruch przechodził codzien świeże swe fazy, z których każda osobno byłaby wywołała we Francji, w Belgii, a zapewne i w Niemczech krwawy zażegnanie publiczne. Dzieje strejku wiadome są z prasy codziennej, tu więc ich powtarzać nie będę. Rozpoczął się między pięciu tysiącami prostych robotników portowych, których słuszne żądanie lepszej płacy i sprawiedliwego podziału godzin, zdobyło im od razu sympatyę szerokiej publiczności. Żądaniu temu oparły się syndykaty doków tak stanowczo, że nikt nie przepowiadał pomyślności strejkującym; litowano się nad losem ich rodzin, składano się na bezpłatne obiady ich dzieciom, zachęcano ich nawet do uległości. Zapomniano na chwilę, jakie wpływy mogły lada chwilę ogarnąć, rozwinąć i karnie zorganizować pierwotne bezrobocie. Zaszło to niemal w okamgnieniu, pod koniec pierwszego tygodnia. Przywódca szczupłej liczebnie tutejszej federacji demokratyczno-socjalnej, głoszący z burd ulicznych John Burns—choć sam nie robotnik—stał na czele bezrobocia, zwołał strejkujących i innych, lepiej płatnych robotników portowych, nie mających żadnych do skargi powodów i wraz z kolegami swymi wywołał w porcie londyńskim strejk ogólny, solidarny, który nie miał ustać, dopóki kompanje nie ustąpiły żądaniom pięciu tysięcy. W drugim tygodniu bezrobotnych było już przeszło 40,000, a w ich publicznych demonstracjach brało udział codziennie przeszło 100,000 nędzarzy krajowych i kosmopolitycznych wschodniego Londynu. Obawiano się, nie bez słusznych powodów, daleko groźniejszej rewolucji ulicznej od onej w r. 1884, która w jednym popołudniu dała poznać stolicy usposobienie mas głodnych, mających gotowe za sobą masy kryminalne. Lecz organizatorowie strejku zrozumieli doniosłość i potrzebę sympatyj publicznej i nie tylko niczem jej nie osłabili, ale potrafili rozniecać ją niezależnie, utrzymując w świętujących tłumach wzorowy ład i porządek. Publicz-

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[W przelocie do Berlina. W jakich warunkach «rodzima dyalektyka»—nie rozwinie się. Procaś e bozka indyjskiego. Z teki humo rystycznej].

ak. Jeżeli kiedy, czytelniku, zniewolonym będziesz wkroczyć w granice cesarstwa niemieckiego, radzę ci szczerze, dokonaj wjazdu od strony Szlązka. Co do mnie, wyznać muszę, że nigdy w życiu nie odbył jeszcze tak przyjemnej podróży.

Niema tu czarujących widoków, skał niebotycznych, groźnych wodospadów ani imponujących swym ogromem tuneli; pociąg przebiega wśród płaskiej równiny, niczem pozornie nie przystrojonej przez naturę, wśród równiny tak dobrze nam znanej, jakby pomiędzy nią a rodzinnym gniazdem naszym nie było żadnych słupów granicznych. A przecież jakże tu inaczej, niż u nas! Szlachcica, wpadającego po raz pierwszy z cichego zakątka miejskiego w gwar Warszawy, nie może silniejsze ogarnąć zdumienie. Tu w życiu nie tak gorączkowo jak w Warszawie może, ale gdy gorączka niszczy siły, tu szybsze tętno wzmacnia owszem społeczny organizm, bo oparte jest na wartości czasu.

Pociąg blegnie w kierunku Berlina, ale zatrzymuje się tak często na stacjach i przystankach, iż zdaje się, że to ciągle też sa-

me Katowice pograniczne, które oddawna już pozostały za nami. Co chwila nowe miasto, miasteczko, kopalnia węgla lub olbrzymi zakład fabryczny. Na każdym przystanku podróżni wysiadają, inni zajmują ich miejsca, zawsze pełno, a nigdy nie ma przepelnienia, bo wagonów zawsze poddostatkiem. (Co za zbytek! nieprawdaż?). Co parę stacyj pociąg nasz krzyżuje się z pociągami kolei bocznych; na peronach mnóstwo osób—przystęp wolny każdemu—nikt się przecież nie pomylił w wyborze miejsca, bo wszędzie wpadające w oko napisy wskazują kierunek każdego pociągu.

Co jeszcze oryginalnego zauważyłem: stacje nie odbiegają na milową odległość od miejsca, którego nazwę noszą, podróż tania, a w uwzględnieniu potrzeb miejscowych, jest przy każdym pociągu klasa czwarta (kryta) dla robotników i ważne ułatwienie dla dzieci szkolnych, które pozwala im codziennie jeździć z okolic do gimnazyjów.

Jedziemy. Wszystkie stacje zachowały jeszcze polskie nazwy, niektóre, rozumie się, najfatalniej wyglądają w niemieckiej pisowni, np. Schwintlochowitz, są i takie których się nie udało zgermanizować. Większe miasta, o ile widać z wagonu, zabudowane 2 i 3-pletrami kamienicami, jakichby się Lwów ani Kraków nie powstydzili. Wiejskie budynki po większej części murowane, czyste i porządne, wśród nich wystrzela wysoko w górę gotycka wieżyczka katolickiego kościoła, przy bocznych drogach krzyże i t. sw. Boża męka, a na dobitkę, w wagonach można zawsze rozmówić się po polsku.

Od Brzegów dopiero, a właściwie od Opola zmienia się całkiem sytuacja; przystanki rzadsze, podróży mniej coraz, polszczyzna milknie, nad wioskami wznosi się skromna drewniana kopuła ewangelickiego kościoła, przydrożnych krzyżów już nie widać...

Jedna rzecz, z którą się oczy moje nie mogły oswoić, to stojąca czapka urzędnicza z czerwonymi wypustkami albo lampasem. Gdybyż to tylko nosili ją urzędnicy! byłoby to coś tak zwykłego jak pruska *pikelhauba*; ale gdzie tam! od prostego tragarza kolejowego, przechodząc wszystkie stopnie posługaczy, aż do najwyższego dygnitarza państwowego, noszą ją wszyscy, a noszą tak impertynencko, że mimowolnie... We Wrocławiu dopiero miałem pewną satysfakcję, ujrawszy w pokoiku ustronnym na dworcu dozorcę (*Wärther*), przechadzającego się z ministeryalną powagą w takiej samej czapce z czerwonym lampasem i urzędniczą gwiazdką! Urzędnik bez pensji, pobierający tylko po 5 fenigów od łaskawych gości.

Wrocław, niegdyś Eldorado polskiej szlachty i szlachcianek. Ileż to milionów naszych pozostało w tych murach, za pośrednictwem «Złotej gęsi», «Immerwähra» i innych! Gdyby pieniądze te wydane zostały w Warszawie... Ale nie poruszajmy przeszłości, przestańmy na miłym złudzeniu, że minął już obłęd cudziomaszczyny, a z naszych stron zjawia się już tylko we Wrocławiu modniarka warszawska, potrzebująca ogłosić w «Kuryerku», że wraca wprost z Paryża; albo córka obywatelska, wydająca tu ostatnie tysiąc rubli

ność spieszyła z podwójną ofiarnością; Londyn patrzył na zjawisko, nieznanne i niemożliwe w innych krajach: wysłannicy strejku zbiegali składki publicznie: na ulicach, w kawiarniach, w restauracjach, a w niedziele nawet w kościołach! Burns słuchaczom swym okazał codziennie wysokość składek, zebranych na bruku stołecznym: przeciętno po 300 funtów!

Kropła to jednak było tylko, gdzie z dniem każdym wzrastała liczba głodnych mężczyzn, kobiet i dzieci. Odwołano się więc do związków robotniczych (*trades unions*), zażądano od nich pomocy skutecznej: funduszy wojennych przeciwko kompanjom portowym i... zsolidaryzowania się z bezrobociem. Gdyby kompanje były uległy wtenczas, t. j. gdyby się były zgodziły na żądania pierwotnych pięciu tysięcy robotników, strejk nie przybrałby był tak ogromnych, jak następnie, rozmiarów. Wobec oporu kompanji, związki robotnicze postanowiły rozważyć całą kwestję, a ku temu najstosowniejsza nadarzała się okazja: doroczny zjazd i kongres związków, jaki właśnie miał miejsce w Dundee (w Szkocji). Rezultatem tego skupienia się pracy przeciwko kapitałowi było, że kongres, dając bodźca strejkowi londyńskiemu, zachęcił wszystkie związki do składek. Od tej chwili zwycięstwo Burnsa było zapewnionem: potrzebował około 18,000 rs. dziennie na utrzymanie strejkujących — związki angielskie i publiczność składały mu codziennie przeszło 20,000; dawszy do poznania potęgę silnie zorganizowanego proletaryatu (bo do tego już przyszło), zyskał mu niezmiernie ważną obronę tych organów prasy, które na współdziałaniu proletaryatu budują i opierają zwycięstwo swej idei lub koteryi politycznej; «Pall Mall Gazette», dziennik radykalistyczny, organ wspomnianego przeze mnie w ostatnim liście stronnictwa «angielskich nihilistów» — stanął po stronie opóźdzonych materialnie i pokrzywdzonych wyborców i obywateli; «Star» (Gwiazda) jedyny organ narodowo-irlandzki w Londynie, poświęcił się im niemal wyłącznie, rozumiejąc, ile ztąd korzyści odnieść musi przyszła agitacja wyborcza irlandzka w łonie przeszło miliona robotników stołecznych. I tak gorliwie pracował tenże dziennik pośta T. P. O'Connor'a, że kiedy «Pall Mall Gazette» zbierała dziesiątki, funtów na rzecz strejku, jego łamy wskazywały codziennie setki.

Nie dziwnego, że z takimi zasobami, z taką pomocą i z sympatją publiczności, strejk nietylko o częściowych ustępstwach kompa-

nji słuchać nie chciał, ale do żądań pierwotnych dodał inne — tym razem postawione w imieniu wszystkich kategorii portowych robotników. Kompanje uderzyły na alarm, rozgłaszały wieści o rewolucyj socyalnej; przepowiadały rozpręg anarchizmu i tem silniej się zasklepily w swym oporze. Czy Burns z federacją myślał o wszczęciu rewolucyj socyalnej? — trudno to powiedzieć. Niektóre mowy jego pachniały swędem petrolejowym, lecz w miarę wzrastającej potęgi bezrobocia, nade wszystko w miarę, jak organizacyjne i finansowe zachody jego odnosiły skutki pomyślne — słabła też socyalistyczna jego zapalczywość, a rosła ambicja innego rodzaju. Burns stawiał swą kandydaturę na wakujące miejsce poselskie z parlamentarnego okręgu w Dundee, kandydaturę szermierza słusznych praw i potrzeb angielskiego rzemieślnika. Tymczasem nadeszła pora, kiedy trzeźwe umysły poczęły godzić chlebodawców z robotnikami. I tu występuje jaskrawo na widownię poważna postać sędziwego kardynała Manning'a, zgrzybiałego wiekiem starca, młodego energją, przenikliwością, niezmierną pracowitością. Któżby, nie powiem przed 30, lecz przed 10 nawet laty, zdołał przewidzieć, że w chwili najkrytyczniejszego rozstroju ekonomicznego, stolica Henryka i Elżbiety, nie tak przecież dawny teatr rozruchów pospólstwa, wołającego *No Papers!* po ulicach, że Londyn przyjmie z głębokim szacunkiem 82-letniego dostojnika rzymskiego, jako rozjemcę i pośrednika między rozszalałą tłuszcą i książętami morskiego handlu Anglii, jako apostoła pokoju, pracującego wspólnie z londyńskim biskupem anglikańskim i z lordem-burmistrzem nad zrównoważeniem zapalonych umysłów i usmierzaniem w zarodku już-juz wybuchającej rewolucyj! Patrząc bowiem na rosnące tłumy strejkujących, kompanje oświadczyły, iż nie ustąpią ani joty — «choćby im tysiąc lat czekać przyszło!» Deklaracja ta wywołała tem silniejszą akcję związków robotniczych nietylko w W. Brytanji, lecz i w kolonjach i w krajach obcych: składki napływały tak obficie, że Burns mógł zapowiedzieć śmiało koniec strejku, a początek prawdziwego i zabezpieczonego bezrobocia! Z Kanady i z Australji dotąd są w drodze sumy znaczne dla jeneralnej komisji strejku; pieniądze nadchodziły codziennie z Belgji i z Francji, z Włoch i z Niemiec; związek berliński nadesłał tysiąc marek, związek miasta Auckland, stolicy Nowej Zelandyi złożył 17,000 rs. (1,700 funtów). Wśród tego wszyst-

kiego handel portowy zostawał absolutnie sparaliżowany, doki zupełnie opuszczone; okręty przybijały jedne po drugich, naladowane towarami (często niewytrzymałymi zamknięcia), których nie było komu wyładować; kilkanaście wielkich okrętów australskich przywiozło kilka tysięcy ton zamrożonego mięsa: na Tamizie, w upale sierpniowym, w braku lodu, kontraktorzy tego towaru postradali niemal całą dostawę — mięso się psuło. Rosyjski statek «Wiatka» wyrzucić musiał w wodę około czterech milionów zepsutych jaj. Herbata podrożała, bo świeżej dostawy niepodobna było wydestać z portu. Port był zablokowany, ani z niego odpłynąć mogły statki pocztowe z rządowymi depeşami, bo nie było robotnika do zaopatrzenia ich w węgiel, żywność i w wodę. Tracili kupcy na towarach, kontraktorzy na dostawach, publiczność na cenach, kompanje okrętowe na ugodach — zawiązały się procesy handlowe... a jednak kompanja doków trwała dalej w swym oporze. Za robotnikami portowymi rzucili pracę inni: węgiel zdrożał podwójnie, i przez kilka dni, kto nie miał węgla w domu, musiał się obejść bez niego, bo robotnicy nie pozwolili z żadnego składu wywieźć choćby jednego woza; przez cały jeden tydzień wyczekiwano z trwogą, rychło stolica pozbawioną będzie światła gazowego — bo i w gazowniach strejk rozpoczęto; strejk podnieśli krawcy i powroźnicy, stolarze wschodniego Londynu i wyrobnicy olejarni i młynów; już poczęto mówić o strejku zecerów — już nawet rozpuszczono pogłoskę o zamierzonym strejku policyantów... kiedy z inicjatywy kardynała Manning'a powstał «komitet polubowny», złożony z czterech wybitnych osobistości, i zasiadłszy w ratuszu (*Mansion-House*), nie ustal, póki na syndykatach portowych nie wymógł zgodzenia się na wszystkie żądania robotników. Nie poszło to łatwo, układy i narady trwały blisko trzy tygodnie — ale koniec końcem kompanje uległy. Zaznaczam, że komitet kardynała składał się, obok niego i lorda-majora, z biskupa londyńskiego i z pośta Sydney Buxton; biskup wycofał się bardzo wcześnie z czynnej pracy — i dużo chodzi domysłów, dlaczego to uczynił. Kardynał pracował codziennie od rana do późnej nocy, objeżdżał biura kompanji i związków, zasiadał w ratuszu, nieraz sam jeden, gdy Buxton był gdzieindziej zajęty, a burmistrz sprawiał obowiązki swego urzędu. To też w demonstracjach strejku, po ulicach i parkach, tłum przy lada okazji wznosił entuzjastyczne okrzyki na

na wyprawę, mogąc dostać lepszą i o połowę tańszą w Warszawie.

Od Wrocławia do Berlina najlepiej przejechać te kilka godzin. Wjeżdżamy do stolicy, Reichsstadtu, i zatrzymujemy się na trzech kolejno dworcach, gdzie komu dogodniej aż po samo serce miasta. Kolej przebiega tu kilkapiętrowym wiaduktem po nad domy i ulice; na górze olbrzymie, kryte szkłem i żelazem perony, na dole, po kilkudziesięciu stopniach, sale poczekalne, restauracje i biura zarządu. Schodzisz, czekają już na ciebie dorożki, jednokonki, omnibusy i kolej konna. Ale po co to wszystko! Bierzesz walizkę w rękę, jesteś na Friedrichstrasse, za pięć minut pod Lipami, cokolwiek dalej Leipzigerstrasse, to Berlin. Dalej, całe miasto oddzielne, z każdym dniem dościgające pierwowzoru pysznymi budowlami, kosztownymi wystawami sklepów, a nade wszystko wspaniałe urządzeniami kawiarniami i piwiarniami. Berlin, nie krepowany żadnymi rogatkami, rozrasta się olbrzymio, ale pod względem zakładów gastronomicznych żadne inne miasto nie może ścisnąć z nim w zawody. Cukiernie upadają, ale kawiarnie i restauracje piwne zdumiewają ogromem swym, przepychem urządzenia i ogromną liczbą. Zakład taki, jeśli nie przechodzi na przestrzał z jednej ulicy na drugą, jest zamalaty; są takie, które wychodzą na cztery fronty lub po dwa piętra zajmują, a wszędzie pełno, szczególnie wieczorami docisnąć się do stolika nie można. Przy tem wszystkim służba tak doskonała, że każdy jest zadowolony. Nader oryginalny jest widok patrzeć przez lustrzane szyby, przy

elektrycznym oświetleniu, na setki ludzi, w jednym lokalu pracujących nad zaspokojeniem potrzeb żołądka. A widok taki spotykasz co kilkanaście kroków. Już to na tem połu Berlin od wojny francuskiej olbrzymie zrobił postępy.

Jest tu obecnie wystawa przyrządów od nieszczęśliwych wypadkach: na morzu, w fabrykach i t. p. Drobną to wystawą, może bardzo praktyczną, ale dla ogółu niezrozumiałą — ogół jednak bardzo na nią uczęszcza, gdyż ze względu, że najniebezpieczniejszym wypadkiem dla człowieka jest głód i pragnienie — najwięcej jest na wystawie piwiarni i restauracyj. Wczoraj, w niedzielę, zaszła na wystawie tej niespodzianka: osób było mnóstwo, cztery kapele wojskowe grały naprzemian, naraz rozchodzi się wieść, że cesarz przyjeżdża. Cesarz, o którym nikt nie wiedział, że jest w Berlinie (gdzie nazywają ostatnich trzech cesarzów: *Greise-Kaiser*, *Weise-Kaiser* i *Reise-Kaiser*). Otóż *Reise-Kaiser* wraz z cesarżową przyjechał rzeczywiście na wystawę i całą godzinę zabawił, oglądając plany pomnika dla Wilhelma I. Wilhelm II, jasny blondyn, jest typem oficera pruskiego; można go kilka razy spotkać i nie poznać przy nowym spotkaniu. Na portretach daleko lepiej się przedstawia.

Wracamy do domu — rozumie się kolejną żelazną; tuż obok wystawy jest właśnie wiadukt i dworzec, nie wiem już jak nazwany. Na dole kupujemy bilet za 10 fenigów (3 kop.) i wchodzimy na górę. Spóźniliśmy się, bo właśnie dwa pociągi kolei miejskiej (*Stadtbahn*) mijają się, a na peronie zostało jesz-

cze paręset osób. Ale nic nie szkodzi, co trzy minuty nadchodzi nowy pociąg, siadamy i jedziemy na Friedrichstrasse. Przy każdym pociągu jest jeden tylko konduktor, podróżni więc sami sobie otwierają wagony i mieszczą się jak mogą. Za minutę pociąg odchodzi, nie pytając kto wsiadł, kto nie wsiadł, i tak ciągle aż do godziny 1-iej w nocy.

Kończąc, powtarzam jeszcze raz wyraz zdumienia: w tym kraju kolej jest dla publiczności, nie publiczność dla kolei.

* * * *

wz. Kiedy, polemizując z młodym korespondentem (patrz № 35) pisałem, że «u nas nikt nie czuje się obowiązany do wyrozumienia swego oponenta, co jednak nie przeszkadza rozwojowi rodzimej dyalektyki», to doprawdy nie miałem przy tem na myśli pana Chorążego, komunikującego zazwyczaj czytelnikom «Słowa» swe wrażenia z gazet przeczytanych. Boć jakkolwiek p. Chorąży bez skrupułu korzysta z dziwnego przywileju naszej publicystyki, polegającego na przekręcaniu myśli cytowanych, ale pomimo to nie przyczyni się on do rozwoju rodzimej dyalektyki. Albowiem rozwój wymaga i nowych myśli i nowych argumentów, p. Chorąży zaś wiecznie wojuje oklepankami, do których odpowiednio przykrawa cudze zdania. Zasadnicza myśl moich feljetonów da się streścić w paru słowach: młodzież nasza choruje na brak umiejętności pozytywnego czynu, a ideom przez siebie wyznawanym nie umie nadawać odpowiedniej formy realnej. I dla tego daje

część katolickiego dostojnika: ponieważ Gladstone otrzymał przed pięciu laty przydomek *the grand old man*—kardynała nazwał Londyn *the grandest old man of England!*

Było intencją moją, pisząc ten artykuł, wskazać dwa skrajne prądy, których wpływ na proletaryat tutejszy ujawnił się tak dotykalnie w ciągu ostatnich pięciu tygodni: z jednej strony prąd nowych tendencji socjalno-politycznych, z współczesnym arsenałem Zachodu — zsolidaryzowanej i zasobnej organizacji; z drugiej strony prąd coraz potężniejszy powagi dawnego Anglii kościoła, kierowany przez męża z umysłem głębokim, z sercem szerokim — chrześcijańsko-liberalnym — z duszą ascety, z działalnością filantropa i męża stanu. Rozwój polityczno-społecznych instytucji Anglii liczyć się dziś musi poważnie z obydwojmi prądami... że zaś one same w tym kraju właśnie mogą się gościć i jednać, to jest wyłączną zasługą Henryka Manning'a.

Never Mind.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 26 września.

Leży przedemną éwiartka papieru, w formie zwykłego biletu wizytowego, którą cztery dni temu wsunął mi do ręki na bulwarze Malherbes nieznajomy przechodzień. Czytam na niej: *«Edouard Hervé, membre de l'Académie Française et de la Société des gens de maison»*. Czytam, i zdaje mi się, że widzę streszczoną w tym «ludzkiem dokumencie» całą historię pamiętnych wyborów dnia 22 b. m. *La Société des gens de maison* jest stowarzyszeniem osób «będących w obowiązku», jak się u nas mówi, to jest lokajów, odźwiernych, kucharzy i t. d. Wspomniałem już na tem miejscu o wpływowym stanowisku, które w pewnych zwłaszcza arystokratyczniejszych dzielnicach tego miasta, zajmuje ów cech obywateli wygolonych i pokazujących tydki, i o jego konserwatywnych skłonnościach. Więc p. Hervé, przedstawiciel i osobisty przyjaciel hr. Paryża, a jedyny w obecnej kampanii wyborczej reprezentant monarchicznej idei na paryżkim bruku, p. Hervé, naczelny redaktor urzędowego organu orleanistycznego (*«Le Soleil»*), p. Hervé, pisarz wytworny, zasiadający pod sławną kopułą między księciem de Broglie a panem Taine, — p. Hervé uczuł potrzebę zapisania się do lokajskiego cechu i położenia jednego

się u nas zauważyć w życiu albo zanik pierwiastków idealnych i promowanie osobistej kariery, albo bezpłodna ofiara. Pochodzi to ztąd, że zaniebujemy zazwyczaj technikę społecznej działalności, wyobrażając sobie, iż może ją zastąpić dobra wola i gotowość do ofiar. Do czynu zbawczego potrzeba jednak rozumu i hartu; należy je uważać, za konieczne warunki owocnej działalności społecznej i przez pracę je sobie zdobyć. Słowa powyższe są zwyczajnem spostrzeżeniem, o słuszność którego można się spierać, niema w nich jednak bynajmniej tego, czego się doczytał (jeżeli tylko czytał) p. Chorąży, opatrujący je takim komentarzem:

«Słuszne są zewszęmiar nawoływanie młodzieży do pracy i do twardych obowiązków życia. Nie sądźmy wszakże, aby koniecznym dziś było hamować wszelkie szersze nieco aspiracje i wtłaczać młodzież w ciasne ramki pracy dla chleba i dla chleba tylko. Panujący od całego szeregu lat system pracy organicznej zrobił już swoje. Młodzież dzisiejsza nie rozpościera już zbyt szeroko skrzydeł i nie ma obawy, aby wleciała zadaleko nad poziomy. To też o podcinaniu skrzydeł nie nam już myśleć. Przypominajmy wstępującym w życie naszym młodszym braciom, że pierwszym ich obowiązkiem praca, lecz ich nie uczmy, że z pracą około zapewnienia sobie jaknajlepszego bytu kończą się ich obowiązki».

Oddając plękem za nadobną i ja też pochwałę p. Chorążemu. Słusznie, bardzo słusznie pan mówi, szkoda jednak, że tak krótko. Przy sposobności albowiem można było zganić manje strojenia się dam, manje francuzczyzny, zakomunikować o tem, że p. Chorąży jest przeciwnikiem pańszczyzny itd., itd.

z piastowanych przez się tytułów obok drugiego.

I to wszystko, aby osiągnąć wiadomy już rezultat! Słusznie Figarowy kronikarz, St-Genest, odgrywający od kilku miesięcy rolę *enfant terrible*, przypomniał onegdaj swoim przyjacielom słowa starej margrabiny de Créqui, wyrzuczone do wnuka, zeniącego się z niemłoda ale bogatą *roturjerką*:

— A wieleż ci przynosi ta baba?

— Sto tysięcy liwów!

— Sto tysięcy? Za robotę, której się podejmujesz, *ce n'est pas payé!*

Wprawdzie — jesteśmy niby zadowoleni w obozie przyjaciół hr. Paryża, akademików i lokajów. «Zgnieśliśmy» jakoby rzeczpospolitą. Ucieśliśmy głowę hydrze. Bo przecież głową hydry był Juliusz Ferry. Ale to się pisze i to się mówi głośno. Pocichu mówi się i myśli co innego. Mówi się i myśli, że hydra ma 300 głów, do których należeć będzie większość w przyszłej izbie i jutrzejsza przyszłość kraju.

Czy to jutro będzie bardzo trwałem, to inna sprawa. P. Tirard pośpieszył się może z oznajmieniem — na otwarciu *Giełdy Handlowej* — że «pokój wewnętrzny został zabezpieczony». Wspaniała jest, nawiasem mówiąc, ta nowa giełda, w której zdala od spekulacyjnych hazardów giełdy pieniężnej, traktować się będą więcej żywotne a na *trzy miljardy* rocznego obrotu obliczane interesy. Zrobiliśmy znowu coś olbrzymiego; bo «olbrzymiość» weszła od niejakiego czasu a raczej wróciła u nas na porządek dzienny. Wróciła, bośmy widzieli już to charakterystyczne zjawisko w epoce pierwszej rewolucji i pierwszego cesarstwa. Wszystko co się teraz robi tutaj, robionem być musi na kolosalną skalę. Mieliliśmy już salę koncertową w Trocadéro, mogącą dać pomieszczenie dziesięciu tysiącom słuchaczy. Mało nam jej było. W «Pałacu Przemysłu» ustawiliśmy 30,000 krzesel, zbudowaliśmy scenę dla 5,000 aktorów i muzykantów, a dla śpiewania «Marsyljanki» znaleźliśmy (zapewne w jakimś wędrownym cyrku) primadonne, mierzącą siedm stóp wysokości od trzewikowych korków do szynjona. I niczego nie zabrakło tedy kolosalnej apoteozie rzplitej, którą zaimprovizowaliśmy w ten sposób, — nawet kolosalnego *fiasco*. Bo wydaliśmy na tę improwizację 300,000 fr., a gdyśmy pomyśleli o zużytkowaniu widowiska dla przyjęcia w pomoc ofiarom katastrofy antwerpskiej, pies nie chciał biletu kupić. Ale bezpłatnych widzów i słuchaczy było podostatkiem, tak jak na igrzy-

skach, zarządzanych przez pierwszą rzplite; a kiedy autorka apoteozy, panna Holmes — wcale nieszeptna jeszcze osobka — przywołała na scenę, rzuciła się w objęcia starego, ale krzepkiego jeszcze, jak słyhać, pana Alphand, głównego organizatora wystawowych igrzysk wszelakich, zdalo się, że duch ojców naszych, przejętych russowskim sentymentalizmem, owiał całą salę. Nietylko o miłości daje się powiedzieć: *c'est un éternel recommencement*.

Wracamy stanowczo w ślady naszych rewolucyjnych przodków, ale, jak dotąd, z więcej pokojowem usposobieniem. Bądź co bądź bowiem oszczędziliśmy sobie, na teraz przynajmniej, jednego więcej politycznego kataklizmu. Stało się to jednak, pamiętać o tem należy, dzięki temu, straszny kataklizm przed osmnastu latami wywołanemu przewrotowi, za którego sprawą Paryż postradał nadługo, jeżeli nie nazawsze, dawny przywilej rewolucjonowania całego kraju. Zwycięstwo wersalskiej armji zdecentralizowało Francję Ludwika XIV i Napoleona. Prawda, że upuściło ono także krwi samejmu Paryżowi, w przenośnym i w literalnym znaczeniu słowa. Paryż po staremu objawił i teraz gotowość do rzucenia się w awanturę, ale objawił ją miękko, tak jak i miękko okazał się sam główny bohater zamierzonej awantury. Bulażystowskie organy zapowiadały postawienie stolicy w stanie oblężenia na dzień wyborów. Postawiono — trzech sierżantów na ulicy Clignantcourt przed merostwem, w którym razem z losami kandydatury żółtobrodęgo generała rozgrywać się miały losy Francji i ta siła zbrojna wystarczyła. Spędziłem tam trzy godziny w otoczeniu sławnych «lwów z przedmieścia Montmartre», sejmikujących pod gołem niebem, w oczekiwaniu na wypadek «wielkiego dnia», i przypominał mi się ciągle legendowy pacholek, którego cyrkowy poskramiacz drapieżnych zwierząt zgodził do «czyszczenia w klatkach», i którego zastał nazajutrz obmywającego najspokojniej gębę najdrapieżniejszemu ze «strasznych synów pustyni». Nasłuchałem się wprawdzie tej z ust do ust przechodzącej zwrotki, że *«ce n'est pas pour cette fois encore»*, że Montmartre pokaze innym razem co umie, a teraz chce tylko dać ostrzeżenie rządowi, głosując za prześladowanym generałem; ale słyszałem już tyle razy tę zwrotkę!...

A jeszcze ulica Clignantcourt przedstawiała w tym dniu pamiętnym osobliwie i wyjątkowo burzliwy widok. Gdzieindziej, gdyby

Słowem wyczerpać cały skład rupieci krytyki społecznej. Ja wprawdzie nie broniłem ani strojów, ani pańszczyzny, ale co to szkodzi? przecież ja nie broniłem również ani pracy organicznej, ani uczyłem, że z pracą około zapewnienia sobie bytu kończą się obowiązki młodzieży». Wogóle taki «jeneral-ski» stosunek względem młodzieży, kiedy się ją «wtłacza w ramki» i «podcina się jej skrzydła», uważam za niczem nieuprawnioną śmieszność, a inkryminowanych poglądów nie wypowiadałem ani ja, ani nikt inny, chyba tylko mniemany przeciwnik p. Chorążego, z którym on ciągle wojuje, a nie mogąc znaleźć w żadnym piśmie oponenta, przeciwko oklepanym truizmom, musi sobie odpowiednio cudze zdania zmieniać. Nie uważałem zaś za potrzebne dowodzić młodzieży, że «system pracy organicznej zrobił już swoje» i że «cząstka jej pracy należy się społeczeństwu», albowiem tego rodzaju kazania uważam za balast zbyt ciężki. Przecież niepodobna teraz rozprawiać o konieczności samowolnienia włościan, przecież myśl i świadomość społeczna postępuje, zdobywa pewne powszechnie uznane stanowiska, dalsze utwierdzenie których jest bezpłodną zabawką. Nie — stanowczo nie przyczynił się p. Chorąży do rozwoju rodzimej dyalektyki.

* * * *

10. W ubiegłym tygodniu w sądzie petersburskim toczył się proces «botka indyjskiego», jak pisały jedno gazety, albo — jak pisały inne — «proces polskiego szlachcica».

Ze wstydem i goryczą siedziałem wśród publiczności, słuchając ciekawie aktu oskarżenia. «Szlachcic polski» Klemens Rokossowski, urzędujący na kolei mikołajewskiej, do współki z «mieszkańcem Warszawy» Jungherzem urządzili oszustwo na wielką skalę. Wysłali posag indyjski z Kozłowa do Petersburga pod adresem ambasady chińskiej i obciążyli przesyłkę dziewięcioma tysiącami rubli. Rokossowski sfalszował odpowiednie dokumenty i dziewięć tysięcy wypłacono Jungherzowi.

Czyż przypuszczałem kiedy, że opasty, gipsowy Buddha, którego przez trzy lata widywał codziennie w pustej witrynie jakiegoś ponurego sklepu przy ulicy Kazańskiej, będzie figurował na sądzie z odtamaną głową, siedliskiem boskiej indyjskiej kontemplacji i że dzięki jemu wielkie prawo Manu ożyje raz jeszcze: *«hi sahdýena tamas tarati dustaram»* — «gdyż przez sprawiedliwość prowadzony człowiek ciemności nie do przebycia przebywa». Czyż mogłem się spodziewać, że ciemności te sprawiedliwość będzie musiała przebywać za sprawą dwóch, z polskiej ziemi przybyłych mężów, nie mających w rodzimej Macedonji dostatecznego pola do eksploatacji swych szalbierskich talentów i wierzących w łatwiejszą bezkarność tutaj, w stolicy, w ogromnym zamęcie, gdzie czasami wielkie zbrodnie nie pozostawiają po sobie żadnych śladów? I czyż mogłem się domyślać przyszłego zbrodniarza w starszym koledze, którego niegdyś w jednym z gimnazjów warszawskich nazywaliśmy ojcem Klemensem. Było to dawno, tak dawno, że kie-

nie obfitość wyborczych afiszów, rozlepionych na murach, nikt byliby nie mógł się domyśleć, że jakikolwiek polityczny dramat rozgrywa się w murach stolicy. Afiszomanja też kierunek, nadany w amerykańskim stylu temu gatunkowi wyborczej reklamy, oto wszystko, co niezadługo może zostanie z bulwarizmu i jego efemerycznych tryumfów. Dotąd afiszowały się wyznania wiary kandydatów, ich odezwy, protestacje, supliki i repliki. Teraz afiszują się przedewszystkiem imiona tychże kandydatów, i to w sposób imiona tychże herwesowych jeden na drugim położonych arkuszy sto ośmdziesiąt i kilka. Wziął się tedy kandydat hr. Paryż i mojego służącego do oklejania drzew, które niebawem przybrały postać różnokolorowych *mirilitenów*. Muncypalność wzięła w obronę biedne te ozdoby naszych bulwarów; zaczęliśmy uciekać się p. Hervé do chodników; wymyślił bardzo dowcipny stempel, wytłaczający na asfalcie bardzo trudne do zamazania litery; muncypalność ma dotąd z nimi biedę, ku uciesze przechodniów.

Wogóle jednak zachował Paryż zwykłą swoją terazniejszą fizyonomję — fizyonomję wystawową. Przypliw zagranicznych i prowincjonalnych gości nie osłabił do tej pory. Onegdaj w jednej z najwykwintniejszych bulwarowych «karczem», jak się tu mówi, gospodarz odprawiał przedemną gościa, przybywającego z dwiema poważnymi damami, oświadczając, że «wszystkie stoliki zajęte albo zamówione». Kto zamówił tyle miejsc? zapytałem przez ciekawość. — Nikt. — A czemuż odprawiasz pan te damy? Ba! takie brzydkie! Zaraz się ładniejsze trafią. Nie wystarczy więc już sama gotowość do zapłacenia słonego rachunku! Wczoraj w innej «karczmie» znalazłem o 7 1/2 wieczorem że dwa tuziny mężczyzn i dam — a były między nimi i ładne, — stojących gęsiego na korytarzu i schodach w oczekiwaniu na wolne miejsca. Przez ciekawość znowu zająłem stanowisko w szeregu — i zjadłem obiad o 9-ej.

Polski żywiol, który niedopisywał z począt-

ku, zjawił się teraz w dość okazałej sile, tem pokazniejszej, że jego przedstawiciele wyróżniają się dość pospolicie pochopnością do głośnego odzywiania się w rodzinnym języku (czego tu unikają inni cudzoziemcy), i do zabierania znajomości z przekonanymi lub posądzonymi tylko o wspólność nadwiślańskiego pochodzenia towarzyszami wspólnych rozrywek: A! pan polak także; bardzo mi miło... i t. d., z ręką odrazu wyciągniętą do poufalego uścisku. Między dość rzadkimi gośćmi, których codzienna od pięciu miesięcy obecność na placu Marsowym zwróciła uwagę miejscowych wystawców, jest także kilka dam, należących do najarystokratyczniejszej sfery naszego społeczeństwa. Jedną z nich słyszano tyle razy dopytującą się o godzinę, w której wieża Eifel będzie oświetloną (*embrasée*) ogniami bengalskimi, że ochrzczono ją przezwiskiem: *l'embrasement universel*, które obiegło cały Paryż.

Niestety! nie jeden tylko plac Marsowy z placem Inwalidów posiadał przywilej przyciągania naszych rodaków. Jest tu pewien klub, który przekształcił się od dość dawnego czasu w rodzaj kasyna, albo wyraźniej mówiąc domu gry, a temi czasy przybierał się zdaje czasem postać polskiej filii odkrytego w tej chwili załobą zakładu nad morzem Śródziemnem...

Napełniać się zkadinał zaczyna już także Paryż powrotem swoich stałych, letnie wilegatury porzucających i na zimowy sezon ściągających mieszkańców. Sezon ten przyszły, który prawdopodobnie będzie dość martwym po wystawowej hipertrofji towarzyskiego życia, odznaczy się jednak otwarciem jednego nowego salonu, który z trojakiemu względu zasługuje i zasługiwać jeszcze będzie na wzmiankę w tych listach: raz dla tego, że będzie to salon artystyczny i literacki, jakiego oddawna nie miał już Paryż; powtóre dla tego, że, oprócz towarzyskich swoich powabów, stanie się on jutro sam przez się jedną z ciekawości Paryża; potrzebie wreszcie dla tego, że, chociaż przez francuzkę utworzony, będzie polskim, rzeczywiście polskim salonem. Jest w murach tutejszych, jakkolwiek dziwnem dziś zwłaszcza, zdawać się to może, francuzka, która choć z urodzenia i z zamążpójścia francuzkie nosi nazwisko, choć zamieszkuje oddawna nad Sekwaną, znalazła upodobanie w przyznawaniu się do polskiej narodowości. Chce być polką, może i zapewne dla tego, że polką się czuje charakterem i umysłem. Mówi zresztą po polsku bardzo płynnie, choć pisze po

francuzku z wielkim wdziękiem. Imię jej wymienionem być tu może, bo niezadługo powtarzać je będzie cały Paryż. Poznano je zresztą w Warszawie, gdzie gościła przed kilku laty. Z domu hrabianka de Choiseul-Gauffier (z osiadłej przed stu laty na Zmudzi galęzi francuzkiego szczepu), żona wice-hrabięgo de Janzé, posiadacza obszernych włości w Brytanji, autorka kilku dzieł powabnej i poważnej zarazem treści, nader sympatycznie przyjętych przez tutejszą publiczność («*La vie de Bervyer*», «*Les Financiers d'autrefois*»), i właścicielka jednego z piękniejszych paryzkich pałaców, vel «hotelów». «Hotel» ten zamknął już od lat dziesięciu blisko swoje gościnne progi. Nie wiadano dlaczego. Zagadka rozwiązana będzie niebawem: nasza miła rodaczka, skoro podoba jej się, abyśmy ją tak nazywali, strawiła dziesięć lat na napisanie nowego dzieła, które będzie jej arcydziełem, a przemówi do naszego umysłu a naszej wyobraźni głosem, wymowniejszym od głosu martwych drukowanych liter. Tytuł dzieła: «Historja artystyczna XVII i XVIII wieku»; treść: z najwytrawniejszym znawstwem, z najwykwintniejszym smakiem i największym przepechem wykonane wnętrze pańskiej siedziby, w której od obrazów pędzla społecznych malarzy, pokrywających ściany, do ostatniej klamki przy drzwiach niemasz jednego szczegółu, jednej ozdoby, nie będącej «ilustracją» jakiegoś artystycznego kierunku w tej epoce. Sień sama i marmurowe schody, wiodące na 1-e piętro, stanowią jedną z najciekawszych kartek, jakie przeczytać można w tym przedmiocie. Wita nas odrazu cały tłum postaci społecznych, wyglądający z portretów, oprawionych w kesonowe ornamenty oryginalnego pomysłu i rysunku. Są tu i polskie portrety pędzla Lample'go i Bacciarelle'go. Między portretami zaś snują się dewizy, na których obfitość złożył się cały świat umysłowy tutejszy. Jedną z ostatnich skreślił na dni kilka przed swoją śmiercią biedny, rozczarowany i zbolący filozof Caro. Napisał: «*Chaque minute blesse, la dernière tue*».

Czem będzie salon pani de Janzé w takich ramach, przewidzieć można. Posiadła ona wiele z przymiotów, potrzebnych do objęcia spadku po słynnych gospodyniach byłych nadsekwańskich salonów: umysł żywy bez cienia pedantyzmu, sporo naturalnego dowcipu bez zbytecznej złośliwości, wreszcie równą umiejętność mówienia i słuchania. Przed kilku laty obiegała Paryż anegdotka, w której razem z nią odegrał rolę przymusową i wielce kłopotliwą jeden z rodaków

dy sekretarz przeczytał list Rokossowskiego, wyszczególniający ordery, które nasz niegdyś kolega otrzymał podczas wojny tureckiej, uczulem, że młodość prędko bardzo przechodzi. Ale Rokossowski kłamał: w kampanji tureckiej udziału nie brał, orderów żadnych nie otrzymał. Prędką jego karyerę, rozpoczętą słynnym wynalazkiem «siejbowłosa», głośnego niegdyś w całej Warszawie, a zakończoną zbrodnią oszustwa, przypisać należy przedwczesnemu rozrostowi «wrodzonej skłonności do przestępstwa», jak mówi Dostojewski. Ten kwiatek zakwitł zawczasie. Kiedyśmy jeszcze przez surowych profesorów stawiani byli po kątach, Rokossowski miał już swoje laboratorium i, poczciwa duszą, spotykając nas na Senatorskiej lub w Alejach, dobrotliwie się uśmiechał do smarkaczów.

Znaliśmy go kulawym, później ta wada gdzieś znikła, później znikł z Warszawy sam wynalazca i po pewnych nieprzyjemnościach z policją w rozmaitych miastach Europy, przyjechał do Petersburga, do tych łatwowiernych prostaków, którym, jak się wyraża w liście do żony, «nie można nie robić kawałów». Prawdziwa etyka wynalazcy «siejbowłosa»: im kto łatwowierniejszy, tem prędzej ściąga na siebie łaskawą uwagę pp. Rokossowskiego i Jungherza.

Teraz widziałem ich obydwóch, słyszałem masę ordynarnego, bezwstydnego kłamstwa, obliczonego na ten dziwny paradoks uczucia, że im fałsz bezecniejszy, tem bardziej uczciwa natura wzdraga się mu nie wierzyć; słyszałem cyniczne listy, zapełnione nieodczytane-

mi ze względu na moralność brudami, widziałem niezręczną komedię rozpaczy, mactactwo, niezdolne nikogo omamić i w dodatku byłem świadkiem próby nadania zwykłej zbrodni charakteru nieporozumienia, wynikłego z plemiennych swarów. Rokossowski bowiem chciał grać rolę «nieszczęśliwego polaka», prześladowanego za swoją narodowość!

Wolę już tego Jungherza, który z arogancją lapserdaka stara się przekonać sędziów o braku istoty przestępstwa, który z biegającymi oczyma spłoszonego zająca daje kazuistyczne objaśnienia, przerywa co chwila prezesa, dźga ołówkiem nieszczęsnego swego obrońcę i nawet w chwili odczytania wyroku nie przestaje się uśmiechać: nędznie, techorzliwie. Ten przynajmniej nie udaje patryoty: on chce przekonać sędziów logiką pokątnego doradcy, podczas gdy mój eks-kolega, chociaż pozbawiony wszystkich praw i przywilejów, nie omieszka zapewne nadal korzystać z przywileju swego pochodzenia i szerzyć będzie dalej wśród stepów sybirskich hańbę polskiego nazwiska.

* * * *

Z TKLI HUMORYSTYCZNEJ.

ZACZAROWANE KOŁO.

Czytam przed miesiącem w dziennikach te słowa: «Do Belgradu jedzie pani Milanowa». Przed tygodniem znowu pisała o Natali: «Pani Milanowa do Belgradu wali». Trzy, cztery dni temu jak o rzeczy nowej,

Piszą o wyjeździe do Serbji królowej. Onegdaj i wczoraj w dziennikach nowalja: «Jedzie do Belgradu królowa Natalja». Czytam «Timesa» dziś rano, «Presse» po obiedzie — W obu: «Milanowa do Belgradu jedzie». Z tak długiej podróży wnioskuje mniej więcej: Ze do Belgradu będzie tak mil z pięć tysięcy.

ULK.

STRASZNY WYPADEK.

Znów nam donoszą o strasznym wypadku, wynikłym z nieostrożności. Przed paru dniami, wspinając się na szczyt góry «Dyktator», spadł w przepaść i ciężko się pokaleczył znany śmiały turysta francuzki Boulanger. Stan ofiary namietności podróżniczej wzbudza poważne obawy.

Floh.

DO BOULANGERA.

Wydałeś krocie, i ciemne rzesze
Długo wodziłeś na blagi pasku,
Aż ku powszechnej Francji uciekasz
Siadłeś na piasku.
Do Ameryki jedź jenerale,
Pokłoń się wielkiej humbugu matce,
Tam trzosa już próżny napchasz wspaniałe
Obwożon w klatce.

Triboulet.

WIELKI PODRÓŻNIK.

Po lądzie i morzu
Cesarz Wilhelm hula,
Jedzie do sultana
I greckiego króla.

Kto mu to ma za złe,
Ten doprawdy błędzi,
Po co siedzieć w domu
Kiedy Bismark rządzi.

Floh.

naszych, tu osiedlonych. W salonie dziś cokolwiek opustoszałym margrabin de Blocqueville wzięła w obroty naszą rodaczkę pewną «niebieska pończoszka», nieznośnie przesładająca wszystkich swymi sentymentalnymi wynętzeniami. P. de J. słuchała z cierpliwością pozorną i zdawała się podzielać nawet liryczny nastrój swej nieproszonej towarzyski, ale nagle, odwracając się:

— Ach pani—rzekła—ten oto pan, obok mnie siedzący, mój rodak, mógłby lepiej odemnie wyrazić to co czuję, słuchając jej; niechajby tylko przetłómaczył pani jeden wiersz Mickiewicza...

— Jaki wiersz? zapytał zagadnięty.

— Oto ten: «Zmiluj się pan, odczep pan odemnie tę nieznośną babę».

Nasz rodak zakrzuszył się, niebieska pończoszka nie zrozumiała Mickiewiczowskiego wiersza, ale zrozumiała, że zażartowano z niej, i ucięła rozmowę.

Ca—ro.

LISTY Z ZACHODU.

Gdańsk, 15 września.

△ Sprawa pinczyńska, o której i gazety warszawskie niejednokrotnie donosiły, o krok znowu dalej postąpiła, bo wskutek zażaleń do ministra spraw wewnętrznych z Gdańska landratowi starogrodzkiemu, że po otrzymaniu pozwolenia na kolonizację, pojedynczym członkom nie może być odmówione pozwolenie na stawianie budynków na swych parcelach, przez zarząd związku im przekazanych. Z wielkiej troskliwości dodaje jednakże od siebie, a jak nam się zdaje, ażeby przestraszonych i tak już parcelników jeszcze więcej przestraszyć, niepotrzebnie, że od zarządu nie będą mogli żądać wynagrodzenia za powstałe ztąd dla nich straty, jeżeli skarga jego o rozwiązanie związku przejdzie. Niepotrzebne to strachy na lachy, skarga jego bowiem bezpodstawną i w wyższej instancji w Kwidzynie odrzuconą być musi, gdyż od posła jednego zapytany w sejmie radca ministerjalny odpowiedział, że związki rolnicze i kredytowe, jak pinczyński, wedle prawa o stowarzyszeniach, są dozwolone, i dopiero nowe prawo musiałoby dla tego być ustanowione, gdyby prezes regencyjny miał otrzymać słusność, a to tak łatwo i tak prędko nastąpić nie może. Ponieważ sprawa ta dla nas, pod rządem pruskim stojących, wielkiej jest doniosłości i po szczęśliwym przeprowadzeniu jej już rząd w dalszych, tej podobnych operacjach, nie będzie mógł stawiać przeszkód, a myślać że i u was coś podobnego z czasem może także przeprowadzić się dało, zwłaszcza w okolicach mniej zamieszkałych i u obywateli większe posiadających majątki, których zagospodarowanie wskutek wielkiego obszaru i braku robotnika jest trudne a czasami wcale niemożliwe, dla tego pozwalam sobie o sprawie pinczyńskiej wedle uwag i notatek do posłów różnych przez zarząd posłanych, zdać sprawę i ważną kwestję tę poruszyć.

Wedle ustaw, celem związku rolniczego i przemysłowego w Pinczynie jest wzmocnienie kredytu, polepszenie zarobku i udzielenie pomocy przy nabywaniu gruntów przez kupno wsi rycerskiej Pinczyna, gospodarowanie na nim przez członków, branie pieniędzy od członków w depozyt i wypożyczanie takowych tylko członkom. Jakkolwiek ustawy związku i na przyjęcie takich członków, którzy tylko pieniądze w gotówce wnoszą, przez co tylko czystego zysku od kapitału zakładowego uczestnikami przez pobieranie dywidendy się stają, pozwalają i wyraźnie przypuszczają, to jednakowoż punkt ciężkości związku pinczyńskiego i cel jego główny leżą w przyjmowaniu takich członków, którzy osobiście uprawą roli się zajmują. O ile więc związek ten członków wnoszących gotówkę przyjmuje, o tyle jest on instytucją czysto bankową, pieniężną, która się od dotychczasowych spółek pożyczkowych i kredytowych w niczem nie różni i dla tego też w ustawach swoich nie szczególnego i

osobliwego nie przedstawia. Idea i zasada stowarzyszenia dopiero w tych wszystkich paragrafach ustaw nowe znajduje zastosowanie, w których o drugim rodzaju członków jest mowa.

Wies rycerska Pinczyn jest tedy własnością związku rolniczego i kredytowego jako osoby prawnej. Ten z członków, który się gospodarstwem osobiście trudnić zamierza, otrzymuje przy wstępie odpowiednią, wedle życzenia, parcelę do wyłącznego użytku i gospodaruje na niej na własny rachunek. Jako ekwiwalent płaci członek taki przy przystąpieniu do związku na swój specjalny udział 50 marek za każdy przydzielony sobie hektar (około 4 morg. magdeb.) roli związkowej, nadto 5% rocznie od sumy, na jaką cała parcela jego, po odtrąceniu powyższej zaliczki 50-markowej od hektaru, przez zarząd oszacowana została. Obowiązany jest także na otrzymanej parceli odpowiednie budynki wystawić i wystarczający inwentarz żywy i martwy sprawić, i to wszystko zostaje narazie własnością związku. Udziały 50-markowe od hektaru, jak niemniej i te 50% od całej pozostałej wartości roli, wartość budynków i inwentarza żywego i martwego przedstawiają należytość, którą nabywcy związek jest winien. Ta należytość winna być członkowi w razie wystąpienia ze związku z kasy związkowej wypłaconą, a podczas pobytu w związku jemu samemu należy się wyłączna nią dyspozycja. Z drugiej zaś strony stanowią stałe wpłaty 5% wartość za użytek oddanej parceli i amortyzację za nią. Skoro tedy udział przy wstępie wpłacony, procenty, zyski i nagromadzony fundusz amortyzacyjny zrównają się wartości parceli otrzymanej i wszystkie pozycje odpowiednie wszystkich członków-rolników dodane, równe będą sumie długów hipotecznych, zaciągniętych na Pinczynie i przez tę sumę spłacone będą być mogły — wtedy ma każdy członek prawo wymagać od zarządu, aby mu ta parcela, którą tak długo miał w użyciu, na wyłączną własność oddaną i na imię jego z czystą hipoteką przepisana i powzdana została. To powzdanie pojedynczych parcel właścicielom prawnym nie pociąga jednakże za sobą rozwiązania całego związku, przeciwnie związek zostaje nadal związkiem, którego spójnią i łącznikiem będzie z jednej strony majątek, składający się z kapitałów, wnoszonych przez członków nierolników, z funduszu rezerwowego i z pretensyj innych, ale nadto w Pinczynie rola zgóry zaraz od podziału i sprzedaży wyjęta a dla zarządu zostawiona, i gorzelnia, na wspólny rachunek stowarzyszonych prowadzona.

Korzyści, jakie stowarzyszenie takie członkom przynieść może i skutki błogie z niego wynikające, są jasne i prawie namacalne. Związek pinczyński daje pilnym i skrzętnym ludziom, zwłaszcza młodszym synom wieśniaczym, którzy po rodzicach gospodarstwa objąć nie mogą i tylko schedą nieznaczną w gotówce kontentować się muszą, sposobność zwolna, z małym kapitałem przyjść do własności ziemskiej. Przytem wspiera ich związek jako taki na każdym kroku z korzyścią. Używać bowiem mogą taniego kredytu związkowego, mogą na wspólny rachunek nabywać produkty najrozmaitsze, mogą, ale nie potrzebują swe plody razem z drugimi sprzedać—a to wszystko w sposób możliwie wygodny i tani, za pośrednictwem zarządu. Związek pinczyński jednoczy, jak widzimy, w sobie wiele rozmaitych zadań, do osiągnięcia których dotychczas kilka osobnych związków było potrzebnych. Ale najgłówniejszym celem zawsze pozostanie staranie się o to, żeby członków swych uczynić uczestnikami korzyści właścicieli większych i wytworzyć zdrową i jedną kolonję gospodarzy mniejszych, u nas gburami nazywanych.

W uznaniu błogich skutków, pomimo krótkiego dopiero, bo ledwie 3/4 roku istniejącego związku pinczyńskiego, już 96 członków, składających się z 500 głów, dobrowolnie zgłaszających się doń, przyjętych zostało. Członkowie wszyscy są to spokojni, skromni i pilni wieśniacy, i rekrutują się po największej części z wysłużonych dawno już żołnie-

rzy, z których niejedni w wojnach różnych udział brali i z odznaczeniem się bili.

Patrząc na pochwały godne cele związku tego i na materiał, z którego się składają członkowie, należałoby przypuścić, że przedsięwzięcie to liczyło mogło na poparcie dalszych kół, a zwłaszcza być pewnym przychylności rządu i rządowców. Poparcie ze strony publiczności i pojedynczych wysoko postawionych praktycznych osób było w rzeczy samej widoczne. W pierwszym rzędzie członek parlamentu i patron głównego związku spółek zarobkowych niemieckich p. Schenck kilkakrotnie w obronie związku pinczyńskiego stanął i nie skąpił nadto doświadczeniem nabytej rady. I inni mężowie wiadomości swe i doświadczenia z zaparciem się samych siebie chętnie związkowi poświęcili.

Słusznie zaś oczekiwane poparcie ze strony rządu niedopisało, lecz przeciwnie, organy jego starają się wszelkimi siłami trudności stawiać i rozwojowi przeszkadzać.

W czerwcu bowiem zeszłego roku otrzymał agent jeden z Gdańska, jako pełnomocnik spadkobierców po dawniejszym właścicielu Pinczyna, od wydziału powiatowego na mocy § 18 prawa o osiedlaniu się z dnia 26 sierpnia 1876 r. pozwolenie do kolonizacji pod tym warunkiem, że związek rolniczy i kredytowy, jako właściciel, do księgi hipotecznej zapisany zostanie.

Warunkowi temu stało się zadość przez ukonstytuowanie się związku na walnem zebraniu 9 lipca 1888 i przez zapisanie go w rejestr handlowy odnośnego sądu powiatowego, a po potwierdzeniu przez ten sam wydział powiatowy rozdziału ciężarów publicznych i podatków, po uregulowaniu spraw gminnych, szkolnych i kościelnych, rozpoczęto pojedynczym członkom parcele wymierzać i oddawać.

Dotąd szło wszystko gładko i dobrze; ale naraz zaczynają związek nieprzyjemności spotykać i ciosy jeden po drugim nań się walić. I tak wypowiedziała landszafta bez przyczyny i bez należytego uzasadnienia kapitał na majątku zahypotekowany. Fałszywem tu było twierdzenie landszafty, że kredyt w posiadaniu związku będącego majątku jest mniejszym, niż majątku, należącego do jednej osoby. W związku za długi hipoteczne nietylko ziemia z budynkami i inwentarzem odpowiada, ale nadto cały majątek związkowy jako taki i osobisty pojedynczych członków solidarnie. Bezpodstawną zatem jej twierdzenia uwidoczniła się też odrazu, bo różne banki hipoteczne prywatne zaczęły się teraz współubięć, aby landszaftę spłacić. Dla tego nie możemy przypuścić, ażeby landszafta miała być przekonaną o słusności swego zapatrywania, lecz tutaj inne jakieś wpływy musiały się do tego postępowania przyczynić, a nie omylimy się twierdząc, że rękę umaczał tu ten, który i dalsze nieprzyjemności dla związku zgotować pragnął i w rzeczy samej zgotował. Od tego czasu nie udzielano pozwolenia na stawianie budynków, dane cofnięto i szopy i szalasy pobudowane naprędce na polu celem schronienia inwentarza i narzędzi rolniczych zburzono i zniszczono z poręki rządu. Na skargi i zażalenia nie odpowiadano, a narazie prezes regencyjny gdański zaskarżył zarząd związku o rozwiązanie towarzystwa. Termin, który się toczył przed sądem ziemiańskim gdańskim, wypadł korzystnie dla związku i prezes regencyjny ze skargą, jako bezpodstawną, oddalonym został. Sąd ziemiański umotywował wyrok swój tem, że związek rolniczy i przemysłowy w Pinczynie jest związkiem prawnie dozwolonym i paragrafami prawa o stowarzyszeniach objętym; różni się jedynie w tem, że nietylko jak wszystkie inne spółki pożyczkowe udziela kredytu w gotówce, ale i w roli z wspólnego majątku do czasu bliżej i stanowczo określonego w sposób pożyczkowy. Parcelownicy bowiem nie kupują parcel, ciągną z nich tylko na pewien czas korzyści. Po tym czasie mogą stać się właścicielami swych parcel, czyli innemi słowy: związek rozdziela część jakąś swego majątku pomiędzy członków; główny folwark i gorzelnia przeciw zawsze na rachunek wspólny zawiadywany będzie. I liczba członków nie jest ograni-

czoną, bo z każdym dniem może członek wystąpić a nowy wstąpić. Dla tego została skarga prezesa regencji odrzuconą, a kosza kasie rządowej przekazane.

Tak tedy wytrwałością parcelanci sprawę wygrali i nadobrze teraz będą mogli na parcelach swych pracować i budować się.

Widzimy z tego, jak rząd na każdym kroku nas przesładuje i dreczy, jak wszystkie siły na to wyteża, aby nas złamać i zniechęcić; a nasi najserdeczniejsi jemu w tem pomagają i dla tego tylko wtenczas będziemy w stanie wszystkim przeciwnościom komunistycznym stawiać czoło, jeżeli się jeszcze więcej skupimy, jeszcze więcej zjednoczymy i zagranica nam też dopomoże, robiąc interesy jedynie ze swoimi, a nie z obcymi.

Kujawiak.

Prusy Zachodnie, 13 września.

△ Organ katolików niemieckich w Zachodnich Prusach «Westpr. Volksbl.» poruszył przed kilku tygodniami sprawę urzędzenia powszechnego wieca katolickiego dla Prus Zachodnich, albo raczej dyecezyi chełmińskiej. Nie trudno się domyśleć, że projekt ten nie wyszedł bezpośrednio z redakcyi, lecz od wysoko w hierarchji postawionych przyjaciół tego pisma. Nie powiem za wiele, twierdząc, że «u góry» uznano wiec taki za odpowiedni. Trudność cała leżała w tem, aby tak Niemcy jak Polacy, którzy stanowią 5/7 wszystkich katolików dyecezyi, udział w wiecu wzięli. «Westpr. Volksbl.» zaraz też w pierwszym artykule zaapelowała do «współwyznawców polskich». Ponieważ polskie społeczeństwo zachodnio-pruskie nie ma takiej firmy poważnej między swemi jednostkami, jak np. dr. Rieger w Czechach, do którejby się w podobnych sprawach skutecznie po «język» zwrócić było można, pozostała jedyna droga porozumienia się przez gazety. Niestety, żadna z naszych gazet nie zajęła się sprawą tak, jak na to zasługuje. «Gaz. Tor.» zrobiła «coś», lecz zamało było w tem zasadniczego traktowania sprawy. «Pielgrzym» nie tknął jej nawet wcale. «Gaz. Tor.» wezwała katolików-niemców, aby ogłosili program wieca. Gołosłowne takie wezwanie, zdaniem mojem, nie było wystarczającym. Należało przy tej sposobności zaraz obszernie wypowiedzieć i jasno sformułować dezyderaty, które Polacy za niezbędne w programie uważają. Z dwójakiej racyi należało to uczynić: najprzód byłby w ten sposób położony fundament rokowań, powtóre, byłoby to dowodem, że w zasadzie i my Polacy na wiec katolicki się zgadzamy, o ileby kwestye na nim roztrząsane oświetlone być miały także i światłem naszych specjalnie stosunków polsko-katolickich. Rzecz pewna, że Niemcom-katolikom niezupełnie byłyby sprawy polskie do smaku, sądzą jednak, że nie byłiby mieli odwagi nie przyjąć ich do programu. W każdym razie na alternatywie nicbyśmy nie stracili: gdyby się na propozycję zgodzono—dobrze, gdyby się nie zgodzono—rzecz byłaby się załatwiła odrazu, bez możliwej wątpliwości we względzie naszych intencji.

Alfani.

Szlązek Górny, 14 września.

△ Tegoroczny wiec szląsko-katolicki w Głupczycach wcale nie liczny, niewiele się zapisał w pamięci. Z obrad jego zasługuje na wzmiankę jedynie sekcyja szkolna. W niej bowiem wypłynęły nasze sprawy na wierzch. Zaczyn obrońca ludu polskiego ks. Engel z Wierzchu postawił w niej cztery wnioski do przyjęcia, w których skupił mniej więcej wszystkie żądania polskich górno-szlązaków. Przedewszystkiem więc wniósł, aby wiec zaprotestował przeciw wypieraniu mowy polskiej, czeskiej i morawskiej ze szkoły, mianowicie zaś nauki religji. Następnie zaprotestował przeciw nieuczeniu dzieci polskich pieśni polskich po szkołach, motywując to tem, że dziecko, nie umiejąc po polsku śpiewać, nie może prawdziwie w nabożeństwie uczestniczyć. Bognu chwala, że nie on jedyny uczuł potrzebę stawienia podobnych wniosków. Ks. Kalinek, morawianin, nie wiedząc wcale o wnioskach ks. Engla,

stawił od siebie także same wnioski, które następnie na rzecz wniosków ks. Engla cofnął. Przy obradach nad temi wnioskami wyłoniła się dziwnie charakterystyczna dysputa. Poseł Schalscha sądził, że będzie lepiej i polityczniej, gdy zamiast wymieniania poszczególnych języków, powiedzieć ogólnie: wiec protestuje przeciw wypieraniu mowy ojczystej. Dostała mu się z różnych stron bardzo cięta odprawa, w której poprostu powiedziano mu otwarcie, że... «dyplomatykuje». Pan Schalscha widocznie chciał się stać możliwym do—karyery. «Na cóż wywieszać niby «czerwoną chorągiew»? (pytał). Na co wzbudzić podejrzenie, jakobyśmy z agitacyja wielkopolską coś do czynienia mieć chcieli? I to także znak czasu i skutek «słomianej zgody». Byłoby teraz rzeczą bardzo naturalną, aby Polacy górno-szlązcy osobny wiec katolicki urządzili. Do tego jednak pewnie nie przyjdzie, bo brak zupełnie kierowników. Kto z ludu wejdzie między inteligencyje, prawie zawsze przypadnie dla sprawy narodowej. Lud sam ciemny, niewykształcony, przygnębiony, nie umie sobie radzić. Duchowieństwo w przeważnej części jest narzędziem germanizacyi, wszystko zaś czuje nad sobą rękę arcybiskupa, który niechętnie i bardzo niechętnie widziałby niekonsekwencyę u swego duchowieństwa z własnym postępowaniem. Są ludzie, którzy mniemają, iż to jest człowiek, na którym się rząd pruski bardzo zawiedzie. Chciałbym wierzyć, ale, jak dotąd, niepodobna, bo wszystko co podziśdzień zrobił, było na rządową nutę.

Przypadkowy.

Poznań, 22 września.

△ W dniu 22 b. m. odsłoniętym został w Poznaniu pomnik cesarza Wilhelma I. Urzędowo pomnik ten nazywa się pomnikiem dla poległych z r. 1870/1. Postawiony został staraniem prowincjonalnego związku stowarzyszeń landwery i wojaków, a sposobności tej użyto, żeby okazać całą siłę niemczyzny w Poznaniu i Księżtwie. Ze wszystkich miast zjechały się liczne deputacye takichże stowarzyszeń miejscowych, ze sztandarami, w mundurach i bez mundurów. Kulminacyjnym punktem uroczystości był wielki pochód przez całe miasto, urządzony przez owo stowarzyszenie. A że nie było śnadź pewności, czy udział dosyć licznie wypadnie, spowodowaną wielką część cechów miejskich do udziału w pochodzie, z chorągiewami, nawet kościelnymi. Tu się więc też zablakali niektórzy Polacy majstrowie cechowi, zależni, bo mający wojskowe dostawy albo liczną niemiecką klientelę. Zresztą ludność polska w uroczystości wcale nie wzięła udziału, ani za dnia ani wieczorem podczas iluminacyi. Niemile tu zrobiło wrażenie, że ks. arcybiskup wraz z dwoma kanonikami, jednym Niemcem, drugim Polakiem, nietylko stawił się na uroczystość tę czysto protestancką, obok pastorów i rabinów, ale nawet po wszystkich kościołach Poznania nakazał uroczyste dzwonienie. Przypominają tu, że swego czasu, kiedy odsłaniano pomnik dla poległych w r. 1866 na placu Wilhelmskim, ks. arcybiskup Ledóchowski, także był obecnym. Na wzywanie swej, złożonej na dwa dni przed uroczystością ks. arcybiskupowi, naczelny prezes stwierdził dowodami udział ten dzisiejszego kardynała i nakłonił najwyższą władzę duchowną do przyrzeczenia udziału. Ze udział ten miał cechę wymuszoną i czysto formalną, okazało się wieczorem, bo ani pałac arcybiskupi, ani żadna z kuryj kanoników oświetlona nie była podczas iluminacyi. Okazało się też niebawem, że aż do uroczystości tej trzymano niejako w zastawie ostateczny reskrypt ministerjalny, zezwalający na otworzenie seminarjum duchownego, bo dopiero po uroczystości i dokonany udział ks. arcybiskupa i kapituły, patent z datą 24 b. m. ogłoszonym został w «Reichsanzeigerze», t. j. urzędowym piśmie państwa. Wobec takich okoliczności tem więcej ubolewać trzeba nad dylematycznością położenia, w którym się władza duchowna znajdowała i znajduje. A nietylko o seminarjum duchowne jej chodziło, lecz i o obsadzenie sufraganji gnieźnieńskiej. Ciekawa rzecz, czy za tak wielkie ustępstwo, zrobione w dniu 22,

i pod tym względem uzyska przynajmniej arcybiskup spełnienie swych życzeń. Podobno kandydatem arcybiskupim jest ks. prałat Dorszewski z Poznania. I on towarzyszył arcybiskupowi na festynie. Dwójaki cel mieli ci, co władzę duchowną zmusili do udziału w niemieckiej i protestanckiej uroczystości: Raz, żeby wobec mas polskich podnieść znaczenie aktu, a powtóre, żeby wbić nowy klin między też władzę arcybiskupią a gorącą sądzącą i czującą opinię polską. Cel pierwszy się nie udał, bo masa się wcale nie zachwyciła uroczystością dla tego, że na niej zakraśniała purpura arcybiskupia i fiolety kanoniczne; drugi za to udał się zupełnie, bo nawet «Kuryer Poznański», niby organ ultramontański, a nawet po części kościelny, w wyrazach bardzo ostrych potępił zachowanie się władzy duchownej.

Spekulacyja zwodnicza jest tu jasną: im większy rozbrat nastąpi między opinią polską a władzą duchowną, tem więcej też ostatnia przechylać się będzie musiała ku stronie rządowej i szukać tamże oparcia. Trzeba zatem być bardzo względny, wstrzeźliwym a ostrożnym w ocenianiu faktów, nie znajdujących naturalnie żadnego usprawiedliwienia przed wyłącznym forum gorętszego uczucia. Że zaś obok arcybiskupa, w uroczystości odsłonięcia pomnika wzięły udział osobistości takie, jak ks. Radoliński i ks. Radziwiłł, jak twierdzą, dla stanowiska ludności polskiej zupełnie to jest bez znaczenia. Obadwaj panowie ci są w tak blizkich stosunkach z rodziną panującą i dworem, że nie mogli się, zapewne także na wezwanie, uchylić od uroczystości. Wszakże do ostatniej chwili nazywało się, że cesarz osobiście na nią zjedzie, albo że przyśle którego z książąt. Ostatecznie tak się nie stało, a to jest wielkim ciosem dla tutejszych szowinistów niemieckich a rządowych. Widocznie w sferach najwyższych nie cenią sobie tak wysoko ich nienawistnej wobec krajowego żywiołu działalności, kiedy nie raczono ani promykiem majestatu okraszyć poznańskiej roboty. Bo nawet na telegram, wysłany do cesarza i dwóch cesarzowych z doniesieniem o odsłonięciu pomnika, nie nadeszła, jak to mówią w kropce, odpowiedź łaskawa. Cesarz cały zajęty był w tym czasie ćwiczeniami swej armji linjowej; niepodobna, żeby się zajmował tak dalece, jak w Poznaniu sobie życzone, sprawą landwery. Trzeba wiedzieć, że w Prusach między linją a landweryą istnieje antagonizm, a w wysokich kołach wojskowych na wszystko, co trąci landwera, przez ramię spoglądają. To też oficerowie landwery przybyli na uroczystość z prowincyi; choć w mundurach, nie znaleźli pomieszczenia i stanowiska swego podczas festynu w sztabie wojskowym, lecz musieli w osobnej grupie pochodu stowarzyszeń defilować zarówno z cechami. Największe fiasco zrobiła uczta «kameradów». Masa spędzonych towarzyszy naturalnie wolała się dla mniejszego kosztu po trudach dziennych zaprowiantować w kiskzarniach, a co «porządniejsze» cisnęło się na bankiet, gdzie zasiadały naczelné władze; wielka ludowa uczta «kameradów», przygotowana w zoologicznym ogrodzie, miała tylko znikającą liczbę uczestników. Czas był słotny, a właśnie w chwili samego odsłonięcia i wielkich mów urzędowych, spadł z dziwnie małej chmurki bardzo rześisty deszcz. Miasto na zbudowanie bram tryumfalnych, namiotu cesarskiego, na iluminacyę gmachów miejskich i bengalskie ognie, wydało — z kieszeni podatku-jących — bardzo znaczną sumę.

Domarat.

Wiedeń, 31 sierpnia.

△ Pozwalam sobie przesłać pismu waszemu mały przyczynek do wyświecenia sprawy naszej emigracyi zamorskiej. Jestto opis kolonji polskiej w Argentynie. Jużci byłoby najlepiej, gdyby emigracyi nie było, a kraje nasze tak szybko wzmagały się w produkcję, że starczyłoby dla każdego przybywającego na świat miejsce przy «uczcie żywota». Ponieważ jednak tak nie jest i źródła dochodu i zarobku nie mnożą się u nas z rozmaitych powodów tak szybko, jakby tego wymagała siła rozrodcza naszego ludu, więc prąd wychodzą-

czy nie da się żadną miarą powstrzymać i z tego powodu należy się nieco więcej, niż się to dotąd dzieje, interesować dola tych, których niepodobna zatrzymać u siebie. Już lepiej, żeby wywedrowali, niżeli pozostając na miejscu, przyczyniali się do zwiększenia śmiertelności i nędzy. Skoro zaś mają wędrować, to pewnie lepiej, żeby uchodzili tam, gdzie mają możność kupić się w większe konglomeraty, niż żeby szli w rozsypkę pojedynczo lub pojedynczemi rodzinami pomiędzy obcą ludność i w obcym społeczeństwie tracili swe właściwości narodowe, jak to ma miejsce przeważnie z naszą lądową emigracją na Zachód (głównie do krajów niemieckich). Jeżeli zaś prąd emigracyjny porzywa ich za morze, to trzeba, żeby się osiedlali w okolicach, gdzie istnieją najlepsze dla nich warunki powodzenia materialnego, t. j. odpowiedni ludowi północy Europy klimat, oraz możność uzyskania własności ziemskiej i pracy około roli, co jest najodpowiedniejsze dla narodu rolniczego. Ostatnia ta korzyść istnieje w wyższym stopniu w Argentynie, gdzie jest bardzo mała ludność (dopiero w ostatnich czasach garnąca się do roli), a niezmiernie przestrzenie żyznej i nieuprawnej gleby, niż w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie ludność już jest o wiele znaczniejsza i niebezpieczniejsza w walce o byt, i gdzie może z tego powodu emigranci polscy nie garną się do rolnictwa wbrew swej naturze. Dla tego też należałoby uznać za objaw stosunkowo pocieszający zmianę kierunku wychodźstwa naszego z północnej ku południowej Ameryce, a szczególnie do południowych okolic Argentyny i Chili. Te części tych rzeczypospolitych będą długo jeszcze omijane przez emigrację łacińską (włochów i hiszpanów), która woli się udawać do okolic cieplejszych, położonych na północy. Południowe olbrzymie obszary skolonizują chyba tylko ludy północnej Europy. W tej mierze nie bez znaczenia jest istnienie znacznej kolonii polskiej na krańcu południowym wielkiego jak Węgry lub Przedlitawia albo 4 razy Galicya stanu (*«provincion»*) Buenos-Ayres.

Oto, co wyczytać można w wychodzącym w Brukseli dzienniku *«La Gazette»* z 20 maja 1889 r.:

«Wyciągamy następujące szczegóły z nowej i ciekawej korespondencji, pochodzącej z Tornquist do Vooruit z datą 20 kwietnia, przesłanej przez Leopolda Procureur, wspólnika tego wielkiego domu handlowego niemieckiego w Argentynie:

«Z fali emigrantów, którzy od kilku lat wolą się udawać do mało zaludnionych dotąd prowincyj ogromnej rzeczypospolitej Argentynskiej, odbiło się kilka grup, które w ostatnich czasach osiedliły się na południu stanu Buenos-Ayres. Skutkiem tego powstały z ziemi tam, gdzie poprzednio tylko jednostajne stopy (*pampas*), jak okiem sięgnąć widać było, wsie i kolonie, na których wzrok teraz spoczywa z przyjemnością. Najstarsza i najważniejsza z tych kolonij jest z pewnością Hinogo, składająca się z chłopów polskich, pochodzących z granic niemiecko-rosyjskich. Liczy ona mniej więcej 150 rodzin, rozsiadłych po trzech wsiach pobudowanych w kwadrat i zawierających w środku każda kościół. Ulice są szerokie. Domy zbudowane przeważnie z kamienia ciosowego, wydobytego z bogatych kamieniołomów sąsiednich, są małe, lecz wogóle sprawiają wrażenie bardzo wygodnych.

«Jedyny proboszcz tamtejszy mieszka wyjątkowo w domu drewnianym o jednym pięttrze, tak jak niemi są prawie wszystkie inne mieszkania. Jest, jak widać, różnica pewna między nim a naszymi pastorami, z których niektórzy mieszkają jak książęta. Za to proboszcz w Hinogo rozporządza nie mniej jak 11 końmi, które bynajmniej nie próżnują, bo duchowny ten obsługuje sam jeden trzy parafje. Lekarza i policji tam nie znają.

«Kaźda wieś ma swoją szkołę. Największa—Hinogo liczy 74 uczni obojga płci. Nauczyciel, który jest równocześnie naczelnikiem orkiestry z 14 muzykantów, opłacany jest przez gminę w ilości 85 nacyonalów miesięcznie (trochę więcej od 250 fr.) z mieszkaniem własnym i szkołą.

«Kolonja ta uorganizowaną została staraniem rządu. Każda rodzina otrzymała za 100 nacyonalów 2 *«chacra»* gruntu (czakra równa się 47 hektarom). Rodziny szczególnie liczne otrzymały po trzy i pięć czakr. Obecnie wartość tych gruntów oceniana jest na 1,000 nacyonalów za czakrę, co dowodzi, że przez podniesienie się ceny nasi właściciele polscy wcale nieźle zarobili.

«Wszystkie prace rolne wykonywane są za pomocą maszyn i każda rodzina ma swoje na własność. Aby przygotować ziemię do dobrej uprawy, sięją tam najpierw kukurydzę, a następnie przez dwa i trzy lata pszenicę. Potem rola spoczywa i zamienia się w pastwisko. Zbyt płodów jest łatwy. Wciąż widzi się włościan, napełniających swem zbożem wozy, które żywe, małe koniki przenoszą do najbliższej stacyi kolejowej, gdzie się znajdują wielkie magazyny.

«Klimat tej okolicy jest zdrowy. Jedyny wróg niebezpieczny tej okolicy jest mróz, który sprawia czasem ogromne straty. W tym roku niektóre rodziny straciły prawie wszystko. W ciągu moich wycieczek widziałem pola wielkiej rozległości, w przededniu pokrytych świetnym urodzajem, a nazajutrz całkiem zniszczonych.

«Rodziny, które doznają takich strat, są zawsze poratowane przez sąsiadów, którzy dają im środki podźwignięcia przy przysłemźniwie.

«Raz tylko kolonja narażoną została na wielką śmiertelność bydła, a równocześnie liczne ofiary z pomiędzy ludzi porwała cholera, przywieziona przez okręt emigrantów.

«Wszystkie rodziny rolników przybyły biedne do Argentyny, podczas gdy dziś zabezpieczone mają istnienie. Nie można zataić, że musiały z początku walczyć z wielkimi trudnościami i że potrzeba im było wiele wysiłków i znajomości rzeczy rolniczych, aby przezwyciężyć wszystkie trudności».

Dla objaśnienia muszę dodać, że Tornquist jest naczelnikiem wielkiego domu handlowego w Buenos-Ayres i że założył na południu stanu Buenos-Ayres pod Babia-Blanca znaczną kolonję tegoż nazwiska, z której zasadniczo podobno wyłączoną jest rasa łacińska; przyjmują tam zdaje się tylko germanów, czy wyłącznie Niemców, o tem nie wiem. Korespondencya powyżej przytoczona jest niejako urzędowa dla tej firmy i zasługuje na wszelką wiarygodność.

W nadziei, że i zdaniem pana redaktora dane powyższe w pańskim piśmie mogą się przyczynić do rozjaśnienia sprawy losów naszego wychodźstwa, ponawiam w imię tego wyświetlenia prośbę ich wydrukowania.

Dr. St. Kłobukowski.

Lwów, 26 września.

△ Na pierwszym miejscu bezwątpienia wypada mi dziś omówić rezultat śledztwa w sprawie jarosławskiej, który wywołał powszechną a niezwykłą sensację. Jak czytelnikom wiadomo, w Jarosławiu, podczas tegorocznych manewrów cesarskich zamordowano dwóch oficerów. Monarcha polecił zbadać genezę zbrodni jaknajenergiczniej i wyznaczył ku temu sam specjalnego audytora. Otóż *półurzędowy*, wojskowy organ *«Reichswehr»* przyniósł wczoraj następujący referat ze śledztwa już ukończonego: rabunek nie był celem złoczyńców, bo nie dokonali go, mimo czasu na to; akt zemsty także wykluczony, bo Donata powszechnie lubiono, a Szubert dopiero przyjechał; narzędziem zbrodni był w obu razach wielki kół wierzbowy, a uderzenie dało się słyszeć na znaczną odległość wśród cichej nocy; plan zbrodni zgóry ściśle ułożono: na drogach, które wiodły do obozu we wręcz przeciwnych kierunkach i to nietylko na tych, któremi szli napadnięci, czatowali—jak stwierdzono—mordercy oficerów, i w innych kierunkach wśród ciemności widniały podejrzane postacie; właściciel domu, obok którego padł Szubert, otrzymał kilka dni przedtem list z uwagami, że manewry i przybycie wielu wyższych oficerów nic dobrego nie wróży i jakies nieszczęście niechybne. List ten znaleziono podarty i złożonego. W dniu zbrodni widziano w Jarosławiu obcych mężczyzn, rozmawiających ze

sobą po rusku. W oberży krytykowali oni ostro stosunki galicyjskie. Z tego wszystkiego zatem ma wynikać, że... istniał plan mordowania oficerów wracających do obozu, a tyko ci, którzy szli gromadnie, uniknęli śmierci?... Nad całą płytkością i dziwacznością powyższego wywodu zastanawiać się nie będzie; poprostu bowiem trudno pojąć, jak mogło pismo z charakterem półurzędowym i poważne pismo fachowe, nie mówiąc już o audytoryacie śledczym, z takich błahych premis wysnuć tak daleko idącą, tak drastyczną konkluzję, że źródłem zbrodni jarosławskiej były—*pobudki polityczne!* Chodzi mi o zaznaczenie czegoś innego, w czem tkwi prawdziwe *signum temporis*. Mianowicie, że *«Reichswehr»* nie wahał się taką wiadomością dziś właśnie opublikować; co więcej, opublikował ją w formie dotąd prawie niebywalej, z niebywale otwartością, stanowczością i *«Schärferen Tonart»*. Wedle *«Reichswehra»* dalej, został powyższy rezultat wkompletnej osnowie przedstawiony cesarzowi. Można wierzyć, że nietylko w *«kompletnej»*, ale nawet obszerniejszej osnowie, dołączono liczniejsze i lepsze argumenty, przed ogółem chwilowo zatrzymane w tajemnicy. Inaczej niepodobnaby zrozumieć owego komunikatu, a raczej faktu, który, zdaniem jednego z dzienników tutejszych, zaostrzy jeszcze stosunki, obecnie panujące między sąsiednimi państwami. Inne pisma nazywają informację *«Reichswehra»* *«błędami»* i *«śmiesznościami»*, robiąc uwagi całkiem naturalne, że śmieszno przypuszczać, aby ktoś z względów politycznych godził na żywot... dwóch oficerów młodziutkich i prawie najniższych stopni. Dlatego *«Przegląd»* wbrew *«Reichswehr'owi»* podaje własne zapatrywanie, na wiarygodnych oparte podstawach, że tylko chęć rabunku zbrodni wywołała i że właśnie brak czasu mu przeszkodził. Morderstwa mieli dokonać dwaj najpospolitsi złooczyńcy, którzy zbiegli natychmiast zagranicę; ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło już kroki na drodze dyplomatycznej co do ekstradycyi. W każdym jednak razie wrażeń z artykułu *«Reichswehra»* nieprędko się zatrze i dla tych choćby enuncyacji, które już dotąd z długiego ukrycia na jaw wyprowadził, można go śmiało uważać za *cause célèbre*.

W gospodarce naszej stolicy ma zajść niebawem zwrot doniosły, a jeśli przyjdzie do skutku, będzie dziełem nowowybranej rady miejskiej, właściwie zaś owego grona inteligentnych i przedsiębiorczych żywiół, które ją w roku bieżącym zasilily. Mam na myśli: projekt wiceprezydenta Lwowa dyrektora banku kredytowego d-ra Zdzisława Marchwickiego, przez osobną komisję badany i onegdaj *en bloc* jednogłośnie przyjęty, tej treści: dla szkół żeńskich i męzkich, tudzież kwater wojskowych należy jaknajszybciej postarać się o nowe, własne budynki, licząc na 4,800 uczącej się dziatwy i 12 kompanij żołnierzy; w tym celu zaciągnięto miasto komunalną, w 50 ratach spłacalną, pożyczkę 800,000 złr.; przeprowadzi zaś ją ankietą z 15 członków rady i szefów departamentowych, z prawem prezentowania swych wniosków wprost radzie miejskiej. Operacya ta ze stanowiska finansowego gruntownie obmyślona, powiedzie się najzupełniej i przyniesie stolicy pod wielu względami niepospolite korzyści. Dotąd bowiem obowiązana ona na szkoły i koszary dostarczać odpowiednich lokali, w braku takowych musi zle i niehygieniczne najmować, koszta utrzymania pokrywać. Pochłania to rocznie blisko 40,000 złr., a pomimo tego 5,000 dzieci dla braku miejsca jedynie, nauk nie pobiera! Otóż projektowana pożyczka umożliwi: wybudować nowe szkoły za 380 tysięcy złr. i koszary za 240,000 złr., pomieścić 3,000 dzieci więcej niż dzisiaj, a nadto zyskać rocznie *netto* 17,000 złr. Pomijam już: nastreczenie—w ciężkich obecnie chwilach—pracy tylu robotnikom i upiększenie miasta kilkunastu budynkami po różnych jego dzielnicach, w miejsce sterczących częstokroć jako... «szkoly»—istnych ruder. Oczywiście rychłości terminu, w którym plan powyższy wykonany zostanie, przesądzać niepodobna o tyle, o ile on będzie miał do czynienia ze sławetnym magistratem lwowskim (organ wykonawczy rady

lejskiej), gdzie niedoleźstwo i zacofaństwo dawna kwitnie sobie w najlepsze!

Na zagon umarłych odprowadziliśmy wczoraj zwłoki Waleryi z Podlewskich baronowej Heydel. W dziejach tutejszej dobroczynności kobieta ta zajmie wybitną i bardzo piękną kartę. Niepospolity umysł, szlachetność charakteru i energia ze szczerotą sercem, łączyły się u s. p. Heydlowej na typ prawdziwej samarytanki, w najpoważniejszym tego słowa pojęciu. Działalność swą nie ograniczała do agitacji między innymi, do zbierania ofiar w kołach znajomych, ale sama udzielała bardzo wiele, wszędzie, z kąd ją doleciał głos rzeczywistej a wstydlivej nędzy; nie ograniczała się do jałmużni i uczynków czysto miłosiernych, lecz skrzętnie a szczęśliwie organizowała społeczną pracę kobiet naszych we wszystkich właściwych kierunkach. Cześć i szacunek, pożytecznej a tak skromnej postaci, jakich wkoło siebie coraz mniej znajdziemy... Tegoż dnia zamknął powieki Jan Kolaczowski, inżynier kolejowy z zadu, z zamiłowania jednak wytrawny archeolog i namiętny bibliofil. Owocem studiów jego są, między innymi: «Słownik rytmów w polskich», tudzież obszerny «Materyały historyi fabryk i rękodzieł, przemysłu i sztuki w dawnej Polsce». W spuściznie jest także odrębna pamiętka: księgozbiór, jakim sprzeczenie mało kto poszczycić się zdoła. Wielka to i przepyszny doboru biblioteka, fity w formalne skarby literackie. Oby nie przeszły na żer spekulacyjny którego z Iglów consortes.

Nota.

Kraków, 21 września.

Na dzień 15-ty października naznaczono zostało poświęcenie i uroczyste otwarcie nowej kliniki chirurgicznej. Wewnętrzne jej urządzenie stoi podobno wyżej od urządzeń wszystkich podobnych zakładów monarchii austriackiej. Posiada ona piękny amfiteatr, salę wykładową z żelazną konstrukcją, oraz własną stację bakteriologiczną i świadczącą. Daje ona pomieszczenie 60-ciu łóżkom i zaopatrzoną jest w doskonale przyrządy i najświeższe wynalazki służące do leczenia i pielęgnowania chorych. Na otwarcie kliniki ma przybyć minister oświaty Gutsch, a jednocześnie ma się odbyć pierwszy zjazd chirurgów polskich w Krakowie, w którym weźmie udział kilkudziesięciu lekarzy z Galicji, Warszawy i Poznańskiemu. Dotąd zapowiedziano 15 wykładów, a między innymi: profesora Rydygiera: «O lemnian ran aseptycznym», profesora Obalińskiego: «O wyluszczeniu wola sposobem Soga na podstawie własnych licznych spostrzeżeń», dra Wehra: «O zasadach udzielania pierwszej pomocy rannym w najbliższej okolicy», dra Ziemińskiego: dwa odczyty na temat «chirurgji dróg moczowych», dra Ziemińskiego: «Operacyjne leczenie jaglicy spojki oka», dra Langiego: «O wilku pierśnym w krtani», dra Steuermarka: «Bada eksperymentalne nad zachowaniem się obcych w ranach, mianowicie postrzałowych».

Może jednocześnie z poświęceniem kliniki będzie się i poświęcenie pomnika, wzniesionego pamięci Wincentego Pola w kościele franciszkanów. Odbyłoby się ono znacznie wcześniej, gdyby nie to, że komitet, przyszy projekt pana Lewandowskiego, zapomniał o nadzwyczaj ważnej rzeczy, a mianowicie... o herbie Pola. Byłaby to rzeczycie strata nie do powetowania, gdyby przekazano potomności, jakim znakiem ozdobił się twórca «Pieśni o ziemi naszej». Dobrze też uczyniono, że wstrzymano dotychczasowy wmurowania pomnika, i że ponownie artystycznie wstawił herb, zapewniający nam wyższe stanowisko w hierarchji społecznej i literaturze. Pomnik składa się z posągu poety, tablicy z napisem w języku łacińskim i z obramienia, wykonanego oryginalnie przez artystę na podstawie motywów przesłanu polskiego.

Głośna sprawa kradzieży w Akademji umiejętności zakończyła się przed sądem przychylnym skazaniem oskarżonego o kradzież przybicia na 5 lat więzienia i oskarżonego

o współwinę nabywcy skradzionych rzeczy, właściciela kantoru wymiany Kurnatowskiego, na 5 miesięcy więzienia i wydalenie z państwa austriackiego. Powołani do rozprawy «znawcy» nie przypisywali wielkiej wartości skradzionym przedmiotom, wbrew zdaniu «nieznawców», usiłujących wartość tę podnieść bardzo wysoko. Która ze stron miała słuszną, możnaby wówczas wiedzieć napewno, gdyby się widziało rzeczy skradzione, a nie musiało poprzestać na bardzo niedokładnym ich spisie, podanym, w akcie oskarżenia. W każdym razie sprawa ta nie powinna zostać bez wpływu na urządzenie i zabezpieczenie zbiorów Akademji.

Nieoceniona pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa wstąpiła na mównicę i wygłosiła na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego rzecz «O stanowisku kobiety w gospodarstwie domowym», a zaraz po niej odczyta nam p. M. Gawalewicz swoje poglądy na «mazurki Chopinowskie i ich ilustracje»; p. Gawalewiczowi pomagać będą dwie panie: grająca i deklamująca. W dalszym szeregu odczytów na rzecz tej instytucji mają wziąć czynny udział: ks. Chotkowski, Józef Kotarbiński, Marya Konopnicka, ks. Pelczar, Aleksander Świętochowski, Kazimierz Zalewski i dr. Żagiell z Litwy, znany podróżnik po Afryce i Ameryce. Jak widzicie, młodzież stanęła po nad stronnictwami, zapraszając do odczytów przedstawicieli tak skrajnych kierunków, jak i umiarkowanego.

Po nad stronnictwami również obiecuje stanąć «Kuryer Polski», spadkobierca «Kuryera Krakowskiego». Pierwszy numer tegoż pisma dziś się ukazał i odznacza się różnorodnością i doбором treści. Jeżeli «Kuryer» zdoła się utrzymać na tem stanowisku i będzie posiadał odpowiednią forszę pieniężną, to prawdopodobnie zdoła wyrobić sobie szerokie koło czytelników.

Dziś w teatrze dana będzie po raz pierwszy nowa komedia Zygmunta Przybylskiego «Dwór w Władkowicach». Znany powieściopisarz p. Józef Rogosz nabył majątność Zborówek, położoną o parę mil od Krakowa i zamierza w spółce z firmą Gebethnera i Wolfa wydawać pierwszą polską Encyklopedję ilustrowaną.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

1 Serbja. [List «Kraju»]. Powrót królowej-matki do Belgradu uważać można za fakt dokonany. W tej chwili (niedziela zrana) tłumy ludu już się gromadzą nad brzegami Dunaju. Lud jest nadzwyczaj ożywiony. Domy, ubrane kwiatami i chorągiewami. Portrety królowej i króla Aleksandra, otoczone zielenią, spytkać na każdym kroku. Są to te same wizerunki, które Milan kazał był pozdejmować ze ścian wszystkich zakładów rządowych i instytucji narodowych. Dziś są one przedmiotem uniesień i okrzyków tłumów, wówczas gdy portrety Milana leżą na strychach i prawdopodobnie nigdy z tamąd nie wyjdą. *Tempora mutantur!* Regencya postanowiła usunąć się całkowicie od powitania, tak samo jak i ministrowie. Powiadają nawet, że króla Aleksandra nie puszcza na stację dla spotkania matki. Wszystko to dzieje się ma gwoli jakichś zobowiązań, złożonych przez regencyę Milanowi, gdy ustępował z tronu. Ale nikt o tem w gruncie rzeczy nie ma najmniejszego wyobrażenia i nie wie, jakie mianowicie prawa dają te zobowiązania byłemu królowi. Cóżkolwiek bądź, jeden tylko chyba gabinet nie rad tu z przybyciem królowej. Ministerjum spodziewało się, że królowa zaczeka do wielkiej skucezyny, która ureguluje stosunki w rodzinie królewskiej. Tymczasem stało się inaczej; królowa przyspieszyła podróż, a ministerjum umywa oto ręce i przez franki u okien patrzeć ma na wjazd królowej. Szczegóły o uroczystym przyjęciu królowej odkładam z konieczności na później, gdyż poczta wcześniej dziś zamknie swe «przyjęcia». Dodam tylko doraźnie, że wybory do nowej skucezyny wypadły stanowczo na korzyść radykałów. Stosunek posłów liberalnych do radykałów jest jak 2 do 9. Ponieważ, jak wiecie, mandaty poselskie trwają lat trzy, Serbja więc po tak długim okresie przesilenia ministerjalnych rozpoczyna okres trwałego rządu. Ma on dziś przed sobą szerokie pole do działania i dużo też dziś od niego się spodziewają. *Srb.*

1 Bułgaria. [List «Kraju»]. Stronnictwo rządzące—żeby nie powiedzieć rządowe—okryło się w tych dniach żalobą. W Paryżu zmarł nagle po krótkiej lecz ciężkiej chorobie (spłaszczanie kiszki) działacz polityczny, pisarz-kronikarz, prezes Narodnego Sobranja Zacharyasz Stojanow. Wiadomość o jego zgonie nadesłał telegraficznie do ministra Stambolowa dr. Żeczew, prezes tutejszej rady lekarzy, który wspólnie z nim wybrał się do Paryża na wystawę. Po odebraniu tej wiadomości rada ministrów uchwaliła zabal-samować ciało i sprowadzić je w osobnym wagonie do Sofji. Równocześnie z tem rozporządzeniem wyraziła rada ministrów, księżę i księżna kondolencję wdowie po nieboszczyku. Magistrat miasta Sofji i rada ministrów kazala rozwiesić plakaty, wzywające na mszę żalobną za duszę Stojanowa. Na odprawionem w katedrze nabożeństwie obecnymi byli wszyscy dygnitarze, z wyjątkiem księcia, przesiadującego obecnie w Sandrowie, koło Warny. Takie same żalobne nabożeństwa z mowami o życiu i zasługach Stojanowa odbyły się po innych miastach. Oprócz tego prowincya nadesłała liczne telegramy współczucia do «Swobody», której nieboszczyk był współredaktorem i prawie ciągle zasilal swymi artykułami. Numer «Swobody», donoszący swym czytelnikom o wypadku, wyszedł w żalobie, z portretem i życzysem Stojanowa. Nad grobem, po zwyczaj, rozpoczął się sąd egipski. Jak stronnictwo rządowe przecenia cokolwiek zasługę Stojanowa, tak z drugiej strony opozycya, na którą nieboszczyk napadał w sposób nie zawsze przyzwyczajony, pozbawia go nawet tych zasług, jakie się mu rzeczywiście należą. Stojanow, jak wiadomo, bronil stanowczo polityczny program Stambolowa i pomógł mu odnieść niejedno zwycięstwo. Nie w tym jednak bynajmniej tkwi główna zasługa nieboszczyka. Najważniejsze zasługi dla kraju położył on wtedy, gdy zabrawszy znajomość w r. 1871 z partyotami bułgarskimi w Ruszczuku, chodząc od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka i z narażeniem życia wzywał swych ziomek do zrzućcia jarzma tureckiego. Zastrzedz się atoli należy, że i na tem tu polu zasługa Stojanowa, jako apostoła późniejszego ruchu narodowego nie jemu samemu tylko przypada w udziale. Wyprzedzili go tu tacy ludzie, jak Rakowski, Karadzata, Botew, Karawelow (Luben) i inni. Nawzajem trzeba i to podnieść, że nieboszczyk należał do tych nielicznych partyotów, którzy wypadki owych czasów skreślili na piśmie dla pamięci potomków. Jego «Notatki o bułgarskich powstaniach», zdobyły mu zasłużony rozgłos między swoimi i obcymi. Pod względem artystycznym byłoby «Notatkom» bardzo wiele do zarzucenia: ścieranie się ze swymi przeciwnikami przerywa zbyt często logiczny tok opowiadania. Brak zmysłu estetycznego w ogólności, był zawsze najslabszą stroną pism Stojanowa. Jego np. rozgłosny szkic «Czardafon Wielki», nie może rościć prawa do dzieł literackich, chociażby najniższej wartości. Napaść na przeciwników w niedelikatnych słowach, brak wszelkiej przewodniej myśli, do najwyższego stopnia zaniedbana forma, wywołują w czytelniku niesmak, budzą uśmiech litości. Autor silił się widocznie na coś bardzo zamaszystego, a urodziła się z tej góry *ridiculus mus*. Niemalęj wagi jest jego zbiór materyałów do przyszłej biografji Christa Botjowa. Reasumując się, powiemy: Zacharyasz Stojanow godzien jest dobrej pamięci, jako agitator polityczny w ostatnich latach przed wojną rosyjsko-turecką; jako zaś pamiętnikarz, będzie dla przyszłego historyka służył (ale po skontrolowaniu wartości materyałów), za obfite źródło dziejowe. Talentu nie miał i w ubogich dziejach literatury bułgarskiej zajmie miejsce trzeciorzędne. *As.*

1 Z Rusi halickiej. [List «Kraju»]. Dwie instytucje galicyjsko-ruskie odbyły tu doroczne, walne sesye. Towarzystwo «Proświta» na zgromadzeniu swych członków w Stanisławowie wybrało 332 głosami d-ra Emila Ogonowskiego prezesem. Wszystkich członków liczy 2,070, między tymi 975 włościan, a księży i świeckiej inteligencji 512. W r. ubiegłym wyszło ośm dzieleń i kalendarz, prócz tego «Ruski śpiewnik» i część «Historyi Rusi». Rozpisano zaś dwa konkursy: 500 złr. za popularną historyę o «Małej Rusi» i 500 rubli za dramat na historycznym tle ruskiem. Do biblioteki nabyto 150 dzieł nowych i wszystkie roczniki «Kijewskiej Stariny», prócz wielu nabytków muzealnych i numizmatycznych. Wydawnictwo książek popularnych zostało ujęte w program stały: ma ich ukazywać się 10 rocznie, po dwa z dziedziny historycznej, ekonomicznej, powieściowej, higienicznej i prawniczej. Finansowy obrót roczny wynosił blisko 12,000 złr., czysty majątek zawiera 31,101 złr. Na zgromadzeniu było kilka odczytów: poseł Huryk mówił o wiejskich kasach pożyczkowo-oszczędnościowych; ks. Sielecki o wydawnictwie obrazków świętych z ruskimi napisami; ks. Skrutynski o stworzeniu ruskiej «asekuracyi»; włościanin Gendziola o potrzebie uprawnienia nauczycieli do

zgrupowania gospodarzy i ich pouczenia, a sądrza Wolański o «osylnościach». W ostatniej sprawie uchwalono prosić wszystkie trzy kapitały o krzewienie i popieranie, tudzież wydać informacyjną broszurę. Nieco burzliwiej i huczniej odbyło takąż sesję «Towarzystwo ludowe im. Kaczkowskiego»; przewodniczył ks. Stetkiewicz, główny udział brali: adwokat Dobrzański, posłowie Siwek i Barabaszy etc. «Twardszy ton» rocznej relacji zmuszał komisarza Zawadzkiego do kilkakrotnego przerywania czytającemu ustępów «podburzających». A ponieważ komisarz funkcjonował po polsku, zażądał jeden z redaktorów ruskich, by mówił po rusku, bo — «tabakierka dla nosa, a nie odwrotnie». W rozprawie nad sprawozdaniem — jak pisze «Dziennik Polski» — na 100 słów powiedziano 60 razy «wrochy polaki», 30 razy «utysk rusini», a 10 najzłośliwsze obelgi i żale nad niedolą w Galicyi. Postanowiono założyć nowe czasopismo ludowe przeciw «zbyt liberalnej i antyklerykalnej» (?) «Bat'kivszczyźnie» (organ demokracji ukraińsko-ruskiej) i wydać pouczenia o wschodniej służbie bożej, jakoteż kilka instrukcyj ustawowych na wnioski djaków, i włościan. Po odczytaniu kilkunastu telegramów, został wybrany zarząd: prezesem Bohdan Dziedziński, kanonicy Pietruszowicz, Pawlików, hofrat Lityński i 4 reprezentantów frakcji «Czerw. Rusi». Z pow. drohobyckiego donoszą o awanturach, jakie wywołał tam pewien czech, oficyalista barona Liebiga. Z adnuncyował on staroście dwóch teologów ruskich, braci Pohoreckich, jakoby do ks. Ilnickiego w Żalokciu pojechali w celach jakiejś antypaństwowej propagandy. Natychmiast uwzięci, po przesłuchaniu zostali puszczani na wolność. Tego rodzaju wieści z różnych stron prowincyi przychodzą coraz częściej. *Interim.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Odrzany zaprzeczony artykuł «Koeln. Ztg.» o nadzwyczajnych jakoby uzbrojeniach Rosyi. Trwestacje tej wieści. Francya nazajutrz po wyborach. Rozdanie nagród na wystawie paryskiej. Przyjęcie królowej Natalji w Belgradzie].

Dzienniki rosyjskie zamieszczają obszernie sprawozdania nowo-otwartej kampanji półurzędowych dzienników niemieckich, austro-węgierskich, angielskich i belgijskich przeciwko domniemanym «zbrojeniom się Rosyi». Powtórzymy kilka głównych punktów tego streszczenia, któremu towarzyszy — tym razem, równie jak i w dawniejszych tego rodzaju alarmach prasowych — dość znaczny spadek waluty rosyjskiej na giełdzie berlińskiej. Nadmieniamy jednakże zarazem, że dzienniki petersburskie przypisują pomienionym napaściom półurzędowców zagranicznych znaczenie wyłącznie przygodne, — gdyż, według wyrażenia «Now. Wr.» — «dziwu w tem tyle tylko, iż owego manewru chwycono się akurat w przeddzień oczekiwanego w Berlinie ważnego zdarzenia».

Hasło do dziennikarskiego turnieju dano — jak zwykle — nad Sprawę. Znany ze swego «wysocę upoważnionego» stanowiska berliński korespondent «Gazety Kolońskiej», wystąpił z rzekomym odkryciem mniemanego memoriału szefa rosyjskiego sztabu głównego, wykazującego jakoby nieuniknioną i niezbędną wojny w krótkich terminach. «Rosya (powiedziane być miało w tym przypuszczalnym memoriale) otoczona jest ze wsząd wrogami. Gorączkowa działalność wojenna w Europie zachodniej świadczy, że wkrótce, w ciągu zapewne nadchodzących lat dwóch, okoliczności tak się złożą, iż wojny niepodobna będzie uniknąć... Owóż, dobro narodów nie zasada się wyłącznie na gromadzeniu bogactw; trzeba zarazem dbać i o potęgę państwa. Gdyby Piotr Wielki, Katarzyna II, Aleksander I, Mikołaj I oglądali się na deficyty skarbowe, nigdyby Rosyi nie zapewnili znaczenia i posłuchu w stosunkach międzynarodowych. Ztąd wnioszek, że nie należy żałować pieniędzy na strategiczne ulepszenia, na pomnożenie linii komunikacyjnych i tym podobne środki przygotowawcze. Wszystko to powinno być gotowe do maja 1890 r.» Tak brzmiał memoriał. Poczem korespondent, jako dowód faktyczny, przytoczył szczegół o zamierzonej, czy nawet już dokonywanej się budowy drugiego toru kolejowego na drogach warszawsko-petersburskiej, wileńsko-rówieńskiej i zsmieńsko-fastowskiej (kljowskiej) — i kończy swe opra-

cowanie zapewnieniem, że koncentracja wojsk rosyjskich na zachodnich granicach państwa będzie tym sposobem w pewnym stopniu ułatwiona.

Rewelacya powyższa nie miałaby żadnych dalszych następstw i zbagaciłaby piśmiennictwo niemieckie tylko jedną jeszcze świeżą stronicą tych samych pomyślań lub wymysłów, jakimi zawalone są dziś półki księgarń berlińskich, lipskich i drezdeńskich, jeśliby «Gazecie Kolońskiej» nie nadbiegł był zaraz z pomocą przyboczny organ księcia-kanclerza, «Nordd. Allg. Ztg.», przelawszy «utwór» korespondenta berlińskiego do ostatniej kropelki na swoje kolumny i nie dodając do niego od siebie ani słowa, jakby to było jakie arcydzieło Goethego lub Schillera. Inne pisma na to tylko czekały. Wiedeńska «N. Fr. Presse» z telegraficznie przesłanego sobie zakończenia artykułu «Gazety Kolońskiej» o tem, iż «koncentracja wojsk rosyjskich będzie (kiedyś) ułatwiona do pewnego stopnia», wyprzedła pewnik, iż pomieniona koncentracja «jest już załatwiona» i oparta na raz zdobytym postulacie, jęła wywodzić, że cała granica austriacka zalana została w chwili obecnej wojskami rosyjskimi, ściągniętymi nie tylko z guberni wewnętrznych, lecz nawet z Kaukazu, że w ostatnich czasach siły te wzmocniono o cały jeden korpus jazdy i o całą jedną dywizję piechoty, a kto wie czy też i nie o całą jedną półbaterję artylerji. Ze swojej strony «Standard» i «Daily News», które od kilku tygodni zajęte były wyłącznie okrucieństwami tureckimi, popełnianymi na wyspie Krecie i w Armenji, także przetarły nagle oczy. Nad Pamizą jednak widmo wojny zarysowało się nieco inaczej. Z prostej pogłoski «Etoile Belge», iż grupa kapitalistów brukselskich toczy jakieś rokowania z reprezentantami firm (?) rosyjskich o udzielenie im pożyczki 500 milionów franków, domysłono się wnet w Londynie, łącząc w jedno przesłanki «Kreutz Ztg.» i «N. Fr. Presse», że kwota ta przeznaczoną będzie właśnie na zaspokojenie potrzeb, które rzekomy memoriał uzasadniał powołaniem się na imiona Piotra W., Katarzyny II, Aleksandra I i Mikołaja I... Sieć dróg żelaznych w Rosyi nie wprawdzie przez to nie zyskała, lecz sieć hipotez wojennych była gotową: nie brak jej, jak widzimy, ani jednego oczka: finansowego lub strategicznego.

Rzeczpospolita francuzka zajęta była w ciągu ubiegłego tygodnia dokładniejszym obliczeniem swych zwycięstw wyborczych i kończącą się wystawą powszechną. Z obliczenia wypadło, że stronnictwa monarchiczne stanowczo rzec się będą musiały swych nadziei na okres nadchodzącego pięciolecia parlamentarnego. Reformy konstytucyjne rząd potrafi przeprowadzić bez głębszych wstrząśnień i zmian — a już z pewnością bez współdziałania bulanzystów, o których nie może już być i mowy. Sam Boulanger w zwierzeniach się swych przed reporterami zgodził się, że doznana porażka jest dotkliwą i większą niż ktokolwiek mógł oczekiwać; eks-jenerał nie rozpacza wprawdzie ostatecznie, lecz tymczasem nie przenosi się jeszcze do pałacu Elizejskiego w Paryżu: pozostaje owszem w Londynie i najmuje sobie znacznie skromniejsze mieszkanie. Pomiedzy kółkiem jego zwolenników a zebranymi na naradę stronnikami hrabiego Paryża (mieszkającego również jak i Boulanger w Londynie), toczą się tylko obecnie za pośrednictwem Dillona narady nad tem już tylko, czy dwa te namioty (boć nie obozy) mają i nadal działać wspólnie, czy też powiedzieć sobie *adieu!* — do lepszych czasów. Ewentualność rozłączenia się wyraźnie przeczuwać każe «Figaro». Powiada on, że doświadczenie potępiło związek monarchistów z bulanzystami i dziś, umiarkowańszy odłam prawicy (orleaniści) nie ma nic innego do uczynienia, jak się poddać Rzeczypospolitej i połączyć się z grupą lewego środka, to jest z republikanami odcięcia p. Leona Say'a i Ribot'a. Co do wystawy, początek jej końca zapowiedział telegraf w opisie rozdania nagród wystawcom w d. 17 (29) b. m. Prezes ministrów Tirard zakomunikował zebranym, że na ogólną liczbę 60,000 wystawców nagród przyznano

33,139, a z tych, w dziale rosyjskim «Agencya Północna» wymieniła na czele laureatów — p. Józefa Chelmońskiego. Przy sposobności prezydent Rzeczypospolitej, dziękując ze swej strony wystawcom, stwierdził raz jeszcze, że wystawa 1889 otworzy we Francyi erę pokoju i że goście zagraniczni, którzy należą do kraj poznali, wywoła właściwe o nim wyobrażenie, — co znowu nie pozostanie bez wpływu na stosunki pomiędzy narodami.

Zyczliwość dla uczuć macierzystych, ozywających królowę Natalję, stała się (w zakończeniu zeszytygodniowego naszego przeglądu) powodem faktycznej, choć całkiem niewinnej i nieszkodliwej pod względem moralnym myłki. Królowa przybyła do Belgradu dopiero w tym (nie zaś w poprzednim) tygodniu. Opóźnienie się nastąpiło wskutek tego, że rząd serbski zmuszony był porzucić z siebie przed mocarstwami odpowiedzialność za krok tak niezmiernie wagi w świecie słowiańskim, jak podróz matki-królowej, przedsięwzięta w wyłącznym celu zobaczenia się z niepełnoletnim swym synem-monarchą. I rzeczywiście: ministrowie, regenci, posłowie zagraniczni w Belgradzie usunęli się w d. 17 (29) b. m. od udziału w uroczystym spotkaniu «emigrantki». Dopiero po «spełnionym fakcie przybycia» świat urzędowy odważył się zajrzeć do «najściślej prywatnego» domu Wuczewicza, w którym królowa zamieszkała, by złożyć tam swe kartki wizytowe. Z ciała dyplomatycznego odwiedził królowę jeden tylko poseł rosyjski. Przyjęcie jednak, przygotowane w Belgradzie przez ludność, sówicie wynagrodziło królowę-wygnankę za tę zbyt ostrożność dygnitarzy serbskich i reprezentantów mocarstw zachodnich. «Pobrzeża» — głosi z tego powodu depecha — i główne ulice przepełnione były masami publiczności; równego natłoku nie zapamiętali w Belgradzie najstarsi ludzie; w chwili zjawienia się królowej, rozpoczęły się owacy, które przybrały rozmiary kolosalne».

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Rada związkowa zgodziła się na przedłużenie ustaw wojskowych względem socjalistów głównych miast cesarstwa (w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu, Altonie etc.). Cesarz Wilhelm przyjmował w d. 14 (26) b. m. w Potsdamie posła zjednoczonych Stanów Ameryki północnej, Waltera Phelps'a. Odpowiadając na przemówienie posła, cesarz zaznaczył między innymi, że Niemcy połączone są z Ameryką wielu węzłami pokrewieństwa i wyraził nadzieję, że istniejąca dziś przyjaźń amerykańsko-niemiecka w przyszłości jeszcze bardziej zostanie wzmocnioną. W d. 1 października n. st. hrabia Szuwałow ma wyjechać z małżonką do Schwerinu, gdzie też znajdować się będą podczas pobytu tam cesarza i cesarzowej Niemiec. Parlament niemiecki zwołany na d. 22 października. Cesarz i cesarzowa wyjechali do Schwerinu w d. 1 października. Wskutek pogłosek dziennikarskich o przygotowaniu «modus vivendi» z Rosyą, «Now. Wrem.» w artykule wstępnym z d. 22 października zapewnia, że w stosunkach rosyjsko-niemieckich nie zajdzie żadna zmiana, dopóki Niemcy nie zrzekną się dwuznacznego swego dotychczasowego postępowania.

Austro-Węgry. Rząd rozwiązał stowarzyszenie Niemców austriackich p. n. «Deutschnationaler Verein», do którego należała znaczna liczba członków rady państwa ze stronnictwa centralistycznego. W Tryeście policja wykryła ślady nurtowań irydyntystów włoskich i aresztowała kilka osób, posiadanych o rozrzućanie po mieście petard. Naprzekór alarmującym pogłoskom, «Montagsrevue» oświadcza, że wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych uważa po dawnemu stan rzeczy za pokojowy. Jednocześnie «Sonn- und Montags-Ztg.» oznajmia, że przed końcem grudnia wszystkie 15 korpusów piechoty otrzymają broń nowego kalibru. Urzędowa gazeta wojskowa «Reichswehr» nie przestaje utrzymywać, że z abojsztwo dwóch oficerów w Jarosławiu podczas bytności cesarza Franciszka-Józefa w Galicyi miało polityczny charakter. Cesarz wrócił z Gödöllö do Wiednia w d. 1 października zrana.

Francya. Podane na Boulanger'a i Rochefort'a głosy unieważnione zostały jako nielegalne; z tego powodu komitet wyborczy rewizjonistów z okręgu Montmartre zapowiedział wielkie zebranie w cyrku Fernando, na którym założony ma być protest przeciwko owemu unieważnieniu.

Turecy. Według wiadomości z Krety, otrzymanych w Atenach, aresztowano na wyspie wielu posiadanych o sprzyśnięcie. W samym okręgu Haraklejon uwięziono 200 osób, w tej liczbie wielu księży; metropolita miaścowy słodzi protest na rzecz Sakirapasy, lecz, jak dotąd, niepróżno. Z Konstantynopola donoszą, że król Milan najął nad Besforem wille, w której ma zamieszkać na stałe. Cesarstwo niemiec-

cy spodkiewani są w Konstantynopolu w dniu 2 listopada; berlińska «Post» wyjazd pary cesarskiej z Aten podaje na d. 31 października n. s.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 września r. s.

Powódź broszur politycznych, zalewająca w tej chwili księgarnie niemieckie, wyrzuciła na dalekie nasze pobraża dwie z nich główne. Jedną p. t. «Cesarz Wilhelm II i kanclerz» streściły właśnie «Słowo» i «Kuryer Codzienny»; nad drugą p. t. «Wojna czy porozumienie się?» szerzej nieco rozwiódł się berliński korespondent «Now. Wrem.». Po sezonie kąpiel morskich, wycieczek na wystawę powszechną lub w góry, publiczność salonowa, wracając do ognisk domowych, potrzebuje przecież i na popisie berlińskim znaleźć drobne jakieś cacko, zabrać z sobą na pamiątkę ciekawy jakiś obrazek «wielkiego owego świata» nad małą Sprewą, który od lat dwudziestu usiłuje naśladować dawne «wszechuropejskie» posłannictwo Paryża i Francji. Mamy więc najpierw garść zakulisowych intryg dworu potsdamskiego, przypominającą jak dwie krople wody także intryżki w otoczeniu Napoleona III. Niema już Rouhera i Morny'ego, ale jest za to ks. Bismark i Waldersee. Mówi nam autor o dynastii kanclerzów niemieckich z Ottonem I i Herbertem I u źródła rodowodu, o pobycie Franciszka-Józefa w Berlinie, o rozmowie starego kanclerza z Waldersee, o ich dawnych nieporozumieniach i ustalonej dzisiejszej zgodzie, i o tem, jaką to drogą obecny kanclerz posiadał niecofnione odtąd fawory swego monarchy. «Cała broszura, powiada «Kur. Codz.», kręci się w kółku podobnych reklam i plotek, płynących jednak widocznie ze źródła, gruntownie rzeczy świadomego». Mniej świadomym jest oczywiście autor «Wojny i porozumienia się». Rozprawia on bowiem o takich sprawach i zagadnieniach, które, o ile są prawdziwe, stanowić muszą tajemnicę stanu, a o ile fałszywe lub na prostym domysle oparte, wchodzą w zakres fantazji poetyckich, z którymi zabawka pozwoloną jest nawet dzieciom. Piszemy tedy nasz malowany Talleyrand czy też Metternich, że zadanie mocarstw europejskich polega na tem, ażeby przeszkodzić Rosji stać się pierwszą potęgą na świecie; że nieudatna próba 1854 r., podjęta przez Francję, przeszła w spadku dziejowym na Austryę, która usiłowania te powtórzyć zdołała do współpracy z Niemcami o wiele zapewne skuteczniej i pomyślniej; że cel przyszłej wojny zasadzać się ma na nowym podziale Polski pomiędzy dwie sprzymierzone potęgi Europy środkowej; że linja podziału między Germanją i Austryą przejdzie przez m. Konin, wzdłuż Warty i dolnego Bugu, z Płockiem dla Niemiec, z Warszawą dla austryaków; że za otrzymany kawałek ziem polskich monarchja rakuska zrzecze się wszelkich terytorjalnych nabytków w Turcyi i w ogólności w Europie wschodniej i t. d. Słowem w wywodach swoich autor obrał punkt widzenia nie o wiele w gruncie rzeczy przychylniejszy dla Austryi, od tego, jaki góruje w dawniej nieco wydanej broszurze «Rosya i potrójne przymierze», z której przebija się ta myśl główna, że potrójne przymierze Europy środkowej skierowane jest przede wszystkim ku temu, by państwu Habsburgów przeciąć drogę na półwysep Bałkański i skrepić jego działalność w ten sposób, iżby nawet pomyśleć nie mogło o innym sojuszu jak z Niemcami.

Artykuł p. Filipowa w drugim wrześniowym zeszycie «Revue Nouvelle» p. t. «La réconciliation polono-russe», dość przychylnie przyjętym został w prasie rosyjskiej, pomimo że w tonie i sposobie traktowania odbiega znacznie od zwykłych trybów w tym przedmiocie. Autor traktuje rzecz spokojnie, zręcznie, po dżentlemeńsku; co więcej, czuć z toku jego opowiadania, z kilku przytoczonych anegdot, ze szczerości niektórych twierdzeń lub wyznań, że p. Filipow istotnie radby był, gdyby tytuł kilkukartkowej jego pracy stał się rzeczywistością spełnioną, faktyczną. Materiał jednakże, którym autor rozporządzał, jest dość ubogi, chociaż doprowadzony od reform agrarnych 1864 r. aż do broszury rzekomego Chłopa «Głos z ludu»; autorstwo jej p. Filipow przypisuje «jednemu z demokratów, posiadających już swoje zdecydowane organy w prasie polskiej» chociaż przyznaje, iż broszura ta bynajmniej opinii publicznej nie reprezentuje. Samo postawienie problemu nie jest u p. Filipowa kompletnem, ponieważ potrąca on tylko o jedną kwestję szkolną, nie wyliczając nawet innych punktów ewentualnego *modus vivendi*. Bądźco bądź jednak, witamy z całym uznaniem pierwszą od dość już dawna próbę ze strony rosyjskiej wniknięcia w istotę rzeczy, w rdzeń sprawy, bez obłudnego udawania, iż nie rozumie się o co chodzi, wolną przytem od zapożyczonego z bismarkowskich Niemiec machjowelizmu. Omówienie tego samego przedmiotu przez «Nowoje Wremia», równie przyjemną było niespodzianką dla nas, jako stałych czytelników tej gazety. Wprawdzie, niejednokrotnie już w piśmie tem spotykaliśmy całkiem poważne, kompetentne, ostrożne i względnie bezstronne traktowanie kwestyj polskich, ale w ostatnich czasach jakoś przeważały artykuły i notatki, pisane wedle starego szablonu, albo fantazje lingwistyczno-polityczne na temat zastosowania cyrylicy do literatury polskiej. Ostatni artykuł, o którym mówimy, korzystnie się pod tym względem wyróżnia. Autor skrupulatnie przebiegł i podniósł wszystkie te miejsca opracowania p. Filipowa, które istotnie zdolne są rzucić trochę światła na obecny stan stosunków polsko-rosyjskich, a uczynił to z powagą, godnością i wyrozumieniem słusznych i naturalnych drażliwości, jakie kwestye tego rodzaju budzić są zdolne. Niesłusznie wszakże przypuszcza, iż wnioski p. Filipowa bardziej się niespodobają w sferach polskich niż w rosyjskich. P. Filipow pisał na podstawie rozmów i obserwacji, czynionych w Królestwie i w Galicyi i w punkcie, którego dotknął szczegółowiej, mianowicie w kwestyi szkolnej, wyraża poglądy, które mogłyby być przyjęte i w sferach polskich. Dalej autor artykułu «Now. Wrem.» powiada wprost, iż w zasadzie wnioski p. Filipowa w zastosowaniu do Królestwa polskiego, nie przedstawiają nic niezwykłego i nie dającego się pogodzić z rzeczywistością. Zastrzega wszakże, iż «klucz kwestyi» spoczywa w kategoriycznym postawieniu przez polską prasę i polską inteligencję kwestyi kraju zachodniego. Wszelki bowiem krok ze strony rosyjskiej, tamuje—zdaniem autora—wstrzymywanie się polskiej inteligencji i prasy od najmniejszej wzmianki o zrzeczeniu się tych pretensyj, które p. Filipow nazywa «rzadkiemi». Przez to żądanie autor składa dowód, iż nie posiada dostatecznego materiału do sądzenia o poglądach sfer polskich na dzisiejszy, lub możliwy w najbliższej przyszłości, stan rzeczy. Być może, że wraze dalszych prób badania rzeczy na gruncie, roz-

poczętego przez p. Filipowa, okazałyby się i różnica w ocenianiu stosunków Królestwa i stosunków kraju zachodniego. Żądanie wszakże jakichś deklaracji od «magnatów galicyjskich», jak to chce pan Filipow, albo od prasy polskiej, jak chce «Now. Wrem.», uważamy za niewłaściwe. Podobne deklaracje, gdyby nawet były możliwemi w obecnych warunkach, nie mogą w oczach rządu, nie potrzebującego przecież liczyć się w swem posiadaniu z uznaniem lub zaprzeczeniem prasy polskiej, mieć żadnego znaczenia pozytywnego, a zatem nie miałyby następstw politycznych, chociażby w postaci reform szkolnych nad Wisłą, jakie projektuje p. Filipow, a ubocznie popiera «Now. Wrem.». Pomimo dalszych jeszcze restrykcji, autor artykułu «Now. Wrem.» kończy swój wywód w sposób następujący: «Mówiąc otwarcie i nie wdając się w krytykę obecnego systemu administracyjnego w Królestwie polskiem, nadmienimy tylko, że z radością powitalibyśmy każde poważniejsze zjawisko na drodze pojednania rosyjskiej i polskiej narodowości, z kądkolwiekby to zjawisko przyszło, gdyż za prawdę, waśń ta rosyjsko-polska staje się już zanadto niedorzeczną, niezależnie nawet od obaw ze strony Niemców».

Rozwijający się przed nami na szpaltach dzienników lwowskich proces (początek zamieszczamy w «Kur. Prawnym») oskarżonych o knowania socjalistyczne, doskonale się nadaje do feljetonowego opracowania pod niestarzejącym się nigdy Szekspirowskim tytułem «wiele hałasu o nic». Już sam ten fakt, że obrona domaga się zaproszenia profesorów uniwersytetu jako ekspertów dla kwalifikacji «socjalizmu» w postępowaniu i zdaniach oskarżonych, dowodzi tak słabości materiału dowodowego, jakoteż wielkiego bałamuctwa w rozprawach. Ostatniemu dziwić się nie należy, przed sądem albowiem występują bardzo młodzi i wiekiem i umysłem studenci, pierwsza natomiast daje dość smutny dowód lekkomyślności postępowania prokuratury. Pociąganie albowiem do odpowiedzialności sądowej bez dostatecznego uzasadnienia, pomijając już przeskody w studyach, wywiera na uczącą się młodzież bardzo niewłaściwy wpływ moralny. Nadaje się w ten sposób naiwnym butadom znaczenie poważniejsze i utwierdza się młodzież w przekonaniu, iż «borykając się z policją» lub «zamierzając (!) wejść w stosunki z ogółem (!) robotników», spełnia ona czyny niebezpieczne a więc doniosłe. Zdrowy rozsądek i takt ogółu młodzieży zachowują ją naturalnie od hegemonji marnego krzykactwa, w każdym razie jednak podobnie humorystyczne w gruncie rzeczy procesy nadają niepowołanym przewodnikom całkiem niezasłużony urok niebezpieczeństwa (mało kto wie, iż oskarżonym grozi najwyżej parę miesięcy więzienia) i fałszywą, a jednak ponętą dla młodzieży, aureolę bohaterstwa. Gorliwość policyjna, przekraczająca miarę, staje się stanowczo czynnikiem wysoce niebezpiecznym, jeżeli nie dla porządku społecznego, to dla porządku w głowach studenckich.

Reforma taryf kolejowych w Królestwie, o której pisaliśmy w N-rach 36 i 37, jest obecnie przedmiotem wielce triumfujących artykułów w prasie rosyjskiej. Oburza się przytem «Grażdanin» na przysłanie ze strony drogi wiedeńskiej pełnomocnika bez pełnomocnictwa do podpisania nowourządzanych w departamencie kolejowym taryf. Jednak zupełnie niewłaściwie widzi w tem organ ks. Mieszczerskiego próbę opozycji, albowiem wobec

uprawnienia taryf z urzędu (patrz № 37), wszelka opozycja jest niemożliwą i nikt zapewne o niej w Warszawie nie myśli. Należy pamiętać o tem, że nowy kierunek w kwestjach taryfowych jest jeszcze bardzo świeżej daty, można więc przypuszczać, że zarząd drogi wiedeńskiej nie przygotował się dostatecznie dla przedstawienia odpowiednich wyjaśnień w departamencie. Przypuszczenie to jest tembardziej prawdopodobnem, iż w rzeczy samej umotywowanie podwojenia kosztów przewozu zboża na drodze wiedeńskiej «wysoką kulturą i zasobnością rolnictwa w Królestwie w porównaniu z Cesarstwem», jest wobec tegorocznej klęski wnioskiem dość niespodziewanym i odpowiednio się nań przygotować byłoby dość trudno. Powyższe okoliczności tłumaczą ów inkryminowany brak odpowiedniego pełnomocnictwa. Rzecz, zdaniem naszym, wymaga wogóle dokładniejszego zbadania i przedstawienia, prasa zaś rosyjska czerpie bardzo jednostronnie z dowodowego materiału, posypując, jak zwykle, kwestye ściśle ekonomiczne grubą warstwą soli politycznej.

W N-rze 35 «Kraju» (Z chwili obecnej) przytoczyliśmy pełne znaczenia słowa urzędowego sprawozdania z działalności banku szlacheckiego o rosyjskiej własności ziemskiej w kraju zachodnim. «Pomimo wszelkich starań rządu», powiada pomienione sprawozdanie, szlachta rosyjska, właściciele ziemscy w kraju zachodnim, nie gospodarując sama w swoich dobrach, a co za tem idzie, i w znacznie przeważnej liczbie wypadków nie mieszkając w nich, nie może wywierać na krajowego wpływu politycznego, jaki głównie miano na względzie. Zdanie powyższe dało powód do bardzo ciekawej polemiki między pismami rosyjskimi, a mianowicie «Russkim Kurjerem» z jednej, a «Now. Wrem.» i «Kijewskim Słowem» z drugiej strony. «Russkij Kurjer» mniema, iż skonstatowane w drodze urzędowej rezultaty były do przewidzenia ze względu na brak odpowiednich uzdolnień i zamiłowania do gospodarstwa wiejskiego w gronie nowych właścicieli ziemskich. Niesłusznie przypuszczano również, dodaje «Russk. Kur.», że usunięcie żywiołu polskiego w kraju zachodnim z szeregów hierarchji urzędniczej, doprowadzi żywioł ten nieodzownie do upadku materialnego i wszelkiego innego, to zaś wzmocni grunt dla szybkiej i bardziej wszechstronnej rusyfikacji kraju.

Ogłoszone w ubiegły czwartek etaty i plany nauk w szkołach przemysłowych zamykają okres prawodawczy doniosłej reformy szkolnej. Teraz więc chodzi już tylko o to, by organy społeczne, odpowiadając na wezwanie władzy szkolnej, dopilnowały należycie interesów każdej danej miejscowości i wyjednały utworzenie szkoły takiego stopnia i takiego typu, jaki dla danej okolicy jest najpotrzebniejszy. Ministerstwo oświecenia chętnie będzie widziało wszelką inicjatywę pod tym względem, a nawet, o ile nam wiadomo, otwarcie w Warszawie wyższej szkoły politechnicznej, o którą od lat wielu stara się p. Jan Bloch, uzależnionem zostało od poprzedniej organizacji w Królestwie średnich i niższych szkół technicznych.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: wice-gubernator tambowski, szef-adjutant J. C. Mości, pułkownik baron Rokosowski — p. o. gubernatora tambow-

skiego. Uwolniony od służby: naczelnik szpitali w powiatach: łaskim, piotrkowskim i noworadomskim podpułk. Baranowski — z awansowaniem na pułkownika, mundurem i emeryturą.

W min. spraw. wewn. Mianowani: prokurator ces. uniw. w Warszawie, młodszy ordynator szpitala ujazdowskiego, zarazem sekretarz miejscowego towarzystwa wojenno-sanitarnego, dr. med. Troickij — p. o. inspektora urzędu lekarskiego warszawskiego.

W min. oświaty. Mianowani: profesorowie nadzwyczajni ces. uniw. w Warszawie: Popow, Kowalkowski i Wierszowski — profesorami zwyczajnymi tegoż uniwersytetu; inspektor szkół ludowych w gub. połtawskiej, rad. kol. Grycaj — inspektorem takichże szkół w gub.: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej; p. o. docenta ces. uniw. w Warszawie, magister filologii porównawczej Ułjanow i prywat-docent tegoż uniwersytetu, mag. fiz. Stankiewicz — profesorami nadzwyczajnymi tamże; prof. inst. gosp. wiejsk. i leśn. w Nowej-Aleksandryi, dr. bot. Palladin — prof. nadzwycz. uniwersytetu w Charkowie. Pozostawiony w służbie na lat pięć: prof. zwycz. ces. uniw. w Warszawie rzecz. rad. stanu Kosinski. Przeniesiony: dyr. szkoły realnej w Równem rad. stanu Goldereker — na takiż urząd do szk. realn. w Kijowie.

PRZEGLĄD PRASY.

O żydach litewskich. Wyszedł niedawno w broszurze oddzielny raport jednego z członków rady szlacheckiego banku ziemskiego, p. Niekludowa, wydelegowanego do obejrzenia majątków zastawionych w tymże banku, a położonych w zachodnich prowincjach państwa. Raport ten zawiera wiadomości o stanie gospodarstw, sposobach gospodarowania, z uwzględnieniem charakterystyki, wynikającej z warunków klimatu i gruntu. Oprócz tego mieści się w nim pewna suma postrzeżeń i wiadomości ogólniejszego znaczenia. Dzienniki rosyjskie podniosły w nim przedewszystkiem szczegóły, dotyczące kwestyi żydowskiej na Litwie i Białorusi. Omawiając ustęp ten, «Now. Wremia» tak się wyraża:

«Rząd, jak wiadomo, oddawna dąży do wzmocnienia rosyjskiej własności ziemskiej w kraju zachodnim i do wyłączenia żydów od posiadania gruntów. W pierwszym celu rozdał, czyli, jak się to mówi, sprzedał na warunkach uprzywilejowanych masę gruntów, przeważnie urzędnikom; w widokach zaś osiągnięcia drugiego celu, wydał surowe ustawy, zabraniające żydom nietylko nabywania gruntów na własność, ale nawet brania ich w dzierżawę. Jak się okazuje, ani pierwszy ani drugi z tych celów nie został osiągnięty. Nowi właściciele ziemscy rosyjanie po większej części sami w dobrach swych nie mieszkają, wypuszczając je w dzierżawę, dzierżawcami zaś są zazwyczaj żydzi, działający, ma się rozumieć, pod osłoną osób podstawionych i nie bez udziału właścicieli, powołanych do wzmocnienia żywiołu rosyjskiego na kresach».

Na poparcie zdania o szkodliwości gospodarki żydowskiej, «Now. Wrem.» odwołuje się właśnie do raportu p. Niekludowa, który zapewnia, że cokolwiek czytaliśmy gdzie o wyzyskiwaniu żydowskim, niczem to jest jeszcze w porównaniu do tego, co się przedstawia oku badacza na miejscu. Jakoż p. Niekludow wymienia kolumny całe okoliczności, w których bez żyda nic na Litwie i Rusi zrobić nie można i w których żydzi zawsze znaczne zyski osiągają; maluje też demoralizujący wszechstronnie wpływ żydów, jaki wywierają przez oszustwa rozmaitego rodzaju, przez ukrywanie i sprzedawanie rzeczy skradzionych, zajmowanie się kontrabandą, potajemnym pędzeniem okowity i t. p. W końcu p. Niekludow tak powiada:

«Próby pomszczenia się za ucisk bezlitośny, jakie się ujawniły w tym kraju pod postacią bezceremonjalnego własnego wymiaru sprawiedliwości, który w swoim czasie nosił nazwę zaburzeń żydowskich, surowo przez prawo potępione zostały. Pomimo to jednak, bynajmniej mnie nie zadziwi, jeśli ludność miejscowa, znękana jarzmem ekonomicznym żydów, nie mając żadnej obrony w prawodawstwie, kiedykolwiek urządzi niespory berdyczowskie lub noc rówieńską».

Powody okólnika. W N-rze 36 «Kraju» w dziale urzędowym zamieściliśmy okólnik p. generał-gubernatora Kachanowa, zakazujący urządzania iluminacji i festynów; otóż «Grażdanin» wystąpił z rewelacją, iż główną przyczyną ogłoszenia rzeczzonego okólnika była iluminacja w Werkach pod Wilnem

urządzona przez plenipotentę dóbr ks. Hohenlohe, w dniu urodzin cesarza niemieckiego. Oburza szczególnie «Grażdanina» okoliczność, iż w transparentach wystawiono W alfabetu łacińskiego, a nie z grażdanki. Wogóle, pisze «Grażdanin»:

«Księżna Hohenlohe zaczęła tutaj sobie urządzać na małą skalę niemiecką odczyną: wydalila ze służby wszystkich rosyjan i polaków, sprawdziła całą administrację z Niemiec, i dla dziesięciu nowych oficyalistów założyła szkołę z niemieckim językiem wykładowym».

«Wilenski Wiestn.» jaknajbardziej stanowczo zaprzecza powyższym rewelacyom.

«Żadnej iluminacji, pisze «Wil. Wiestn.» w Werkach w dniu urodzin cesarza niemieckiego nie było, a więc nie było potrzeby ogłaszania z tego powodu (kursyw «Wil. Wiestn.») jakichkolwiek rozporządzeń. Niestuszną jest również informacja, jakoby ks. Hohenlohe wydalila z administracji wszystkich polaków i rosyjan, albowiem ani jednego rosyjanina nie było w administracji dóbr powiatgenstejnowskich».

Z powyższego wynika, iż na ogłoszenie pomienionego okólnika wpłynęły inne powody.

Jeszcze jedna kwalifikacja. Artykuł nasz z N-ru 35 «Kraju» o niemieckiej własności w ziemiach polskich w oświetleniu dziejowem, został dość ściśle i wiernie streszczony w N-rze 659 półurzędowej «Schlesische Zeitung». Gazeta wrocławska powtarza od nas cyfry, dotyczące większych majątków polskich, a następnie przytacza dosłownie wątpliwość co do charakteru majoratu księcia Radolińskiego i końcową uwagę o zmienności fortuny. Streszczenie to podano bez komentarza, poprzedziwszy je tylko kilkoma uwagami co do kierunku naszego pisma. Korespondent (ręcz ta bowiem ma formę korespondencji z Petersburga) zaznacza, że:

«Kraj» cały swój gniew wymierza przeciwko Prusom: w artykułach wstępnych, w korespondencyach z Poznania, Górnego Szlązka i z innych okolic».

Tak więc do znacznej liczby kwalifikacji politycznego charakteru naszego pisma przybywa jeszcze jedna: «Warszawskij Dniw.» oskarżał nas swego czasu o austrofilstwo, prusofilstwo i rusofobję, pisma galicyjskie wymawiały nam przeciwnie austrofobję i rusofilstwo, «Przeгляд» lwowski p. Mastowski znalazł w «Kraju» polonofobję i katolikofobję, teraz znów «Post» i «Schlesische Ztg» rozwodzą się nad naszą prusofobją. Ta ostatnia gazeta nie jest zresztą zbyt daleką od prawdy, tembardziej gdy dodaje: «Kraj» ist im Grunde nur ein gut polnisches Blatt».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Danji. W niedzielę 10 (22) września Ich Cesarskie Moście wraz z W. Ks. Cesarzewiczem Następcą Tronu, królem, królową i następcą tronu duńskimi i księżną Walji, wyjeżdżali z Fredensborga do Kopenhagi. Najjaśniejsi Państwo udali się w powozach do miejscowej cerkwi prawosławnej świętego Aleksandra Newskiego; rodzina królewska duńska pojechała do kościoła dworskiego, a księżna Walji do kościoła anglikańskiego. Po nabożeństwach wszyscy razem zgromadzili się na przystani wojennej, dla obejrzenia fregaty duńskiej St.-Thomas, udającej się wkrótce na morze Śródziemne i do Aten, a przy której jako starszy oficer pozostaje książę Waldemar duński. Po obejrzeniu fregaty wszyscy zgromadzeni przeszli przy salwach działowych na yacht cesarski «Dierżawa», gdzie podano śniadanie. Około godziny 3 popołudniu Najjaśniejsi Państwo, wraz z członkami domu królewsko-duńskiego, udali się na stacyę drogi żelaznej, z której odjeżdżał młody król heleński wraz z synami, oraz W. Ks. Paweł Aleksandrowicz z małżonką, dla pożegnania odjeżdżających. Przed wieczorem Najjaśniejsi Państwo powrócili do Fredensborga. Starszy syn następcy tronu duńskiego książę Chrystyan, jest obecnie żołnierzem gwardji królewsko-duńskiej i pełni służbę zupełnie narówni z innymi żołnierzami. Tak np. przed kilku dniami, kiedy J. C. Mość zwiedzał zamek Amalienberg, książę Chrystyan należał do warty zamkowej i z bronią w ręku stał jako azyldwach. Do Fredensborga przybył świeżo książę szwedzki Karol, oraz książę Walji wraz z księżkami Albertem-Wiktorem i Jerzym.

× **Wiadomości osobiste.** Jak donoszą dzienniki, gubernator kowieński rzecz. rad. stanu *Kurowski*, ma być mianowanym dyrektorem jednego z departamentów ministerstwa spraw wewnętrznych. Nowo-mianowany dowódca wojsk okręgu wojennego kijowski, jen. adjut. *Dragomirow*, wyjeżdża w tych dniach do Kijowa, dla objęcia swych obowiązków. Nowo-mianowany generał gubernator kijowski, woliński i podolski jen. lejtn. *Ignatjew*, wyjechał w poniedziałek 18 b. m. do dóbr swych w powiecie rżewskim położonych, skąd uda się wprost do Kijowa na swe stanowisko.

× **Zaprzeczenie.** Czytamy w *Journal de St-Petersbourg*: «Correspondance de l'Est» bawi się od pewnego czasu w drukowanie listów z Rosyi, w których w obfitości się znajdują wiadomości najniebezpieczniejsze. Spiski i aresztowania grają w tych listach główną rolę, a jako przyprawa do nich, dodawane są doniesienia o różnych przesładowaniach i okrucieństwach administracji. Rozpisywał się o wymysłach gazety wiedeńskiej nie chcemy, uważając za dostateczne zaznaczenie listu, jakoby z Odesy, datowanego 16 września (n. s.), w którym jest mowa o licznych aresztowaniach i rewizjach mieszkań w Kijowie, Charkowie i Odesie, również jak i o rzekomem wykryciu wielkiego spisku przeciwko cesarstwu rosyjskiemu. Tymczasem niczego podobnego nie było, a jeśli «Correspondance de l'Est» nie chce zupełnie stracić kredytu, powinna przestać wierzyć źródłu, z którego pochodzą tego rodzaju wiadomości.

× **Kara prasowa.** «Prawitielstwennyj Wiestnik» ogłasza następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 16 września r. b. «Zważywszy, że gazeta «Russk. Kur.», uporczywie trzymając się kierunku złej woli, który wystawiał ją od czasu jej założenia na cały szereg środków karzących, nie przestaje przedstawiać w fałszywym świetle zamiarów rządu, naczelny zaś jej artykuł w N-rze 246 stara się w nadzwyczaj ostrych wyrażeniach rzucić niekorzystne światło na najwyższy stan w państwie, — minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 144 ustawy o cenzurze, wydana 1856 r. i zgodnie z orzeczeniem rady zarządu głównego praw prasowych, postanowił: udzielić gazetce «Russkij Kurjer» trzecie ostrzeżenie w osobie jej wydawcy-redaktora, moskiewskiego kupca I-ej gildyi *Mikołaja Lanina*, z wstrzymaniem wydawnictwa na sześć miesięcy i z zastosowaniem doń uwagi po wspomnianym artykule».

× **Dzień Wł. Spasowicza** w wydaniu zbiorowem ukazały się w handlu księgarskim pierwsze dwa tomy. Całe wydawnictwo prowadzone będzie seryjami, a każdy tom sprzedawany oddzielnie, bez prenumeraty. Będą przytem dwie edycje: jedna polska, druga rosyjska. Dwa pierwsze tomy z edycji rosyjskiej zawierają studia literackie i portrety. Weszły tu prace, wygłaszane przez autora w formie odczytów w Warszawie, Krakowie i Petersburgu. Niektóre, mianowicie studjum o Syromonli, Polu, Matuszewiczu i Mickiewicz (do r. 1830), zostały teraz dopiero przetłumaczone z języka polskiego na rosyjski i ukazują się w niniejszym wydaniu po raz pierwszy jako przekłady. Tom pierwszy poprzedza portret autora oraz krótka przedmowa. Pierwsze tomy edycji polskiej ukazały się niebawem.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Życie społeczne.** [List «Kraju»]. Pisma codzienne ogłaszają nieustannie wielonazwiskowe listy mężczyzn i kobiet, którzy zdołali się wystarać i uzyskali świadectwa nauczycielskie. Widocznie więc ogół mniema, że na twardej niwie bełferki prywatnej pozostały jeszcze jakieś kłosa do zżęcia lub zebrania. W rzeczywistości nauczycielka w Warszawie nie karmi, lecz głodem morzy i coraz więcej, niestety, morzyć będzie. Miejscowych sil jest dużo, może zbyt dużo, kobietom za lekcey placą sztydersko mało, mężczyźni ledwie wyżywić się skromnie mogą z pracy, zajmującej 5—6 godzin dziennie i wyniszczającej nadzwyczajnie. Tymczasem napływ sił zamiejscowych z roku na rok wzrasta i dziś jest już podobny do lawiny druzgoczącej i zasypującej. Jak zwykle, tak i teraz emigranci zwabiani są zapewne przesadnymi wieściami o kopalniach kalifornijskich. Skutkiem tego jedni nie znajdują min spdziewanych, a drudzy, pracownicy dawniejsi, tracą kawalek-chleba. «Kasa Mianowskiego» 14 września przyznała z zapisu s. p. *Jakoba Natansona* dwie nagrody pieniężne p. *Władysławowi Gosiewskiemu* za roz-

prawę, pomieszczoną w wydawnictwie «Prace matematyczno-fizyczne» p. t. «O związku między zasadą najmniejszego działania i najprawdopodobniejszym układem», oraz prof. *A. Pawińskiemu* za dzieło «Dzieje ziemi kijowskiej». Wedle panującego u nas zwyczaju, sąd konkursowy wywołać powinien protesty i insynuacje. Dotąd jeszcze głosy podobne nie rozległy się, oby jednak nie stało to się tylko skutkiem braku czasu. Może jeszcze będziemy mieli możność dowiedzenia się, ilu jest u nas ludzi kompetentniejszych, we własnem naturalnie mniemaniu, od «kasy Mianowskiego» do oceniania prac naukowych. Konkurs imienia s. p. *Natansona* nasuwa nam jedną uwagę: zadanie sądziów jest niezmiernie utrudnione. Jedna nagroda winna być udzieloną za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych, a więc matematyki, mechaniki, astronomji, fizyki, chemji i biologji całej i t. d. Oczywiście niema człowieka, któryby mógł ocenić wszystkie prace, trzeba uciekać się do sądu wielu specjalistów, którzy mogą stosować najrozmaitsze skale, i ostatecznie zasady porównania niema wcale. Toż samo się stosuje do grupy umiejętności, objętych drugą nagrodą (społeczne, filozoficzne, prawne, historyczne). Czy nie lepiej byłoby wielkie działy rozbić na bardziej szczegółowe nauki, więc za cztery lata nagrodzić matematyka, za ośm fizyka lub chemika, za 12—biologa. Wobec słabej produkcji naszej naukowej okres 12-letni nie jest zbyt dużym do wynalezienia pracy, istotnie zasługującej na odznaczenie. Fatalność jakaś ciąży na Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, że wszelkie prace jego kręcą się około cel. Był czas, że w sali posiedzeń, jak na deskach teatralnych w «Fauscie», występowali kolejno producenci miejscowi i domagali się cel ochronnych. Zdawało się, że to wszystko suchotnicy i kalecy, którzy o własnych siłach dźwigać się nie mogą i potrzebują sztucznej hodowli. W tym roku znowu pierwszy znak życia Towarzystwa zostaje w stosunku, chociaż odwrotnym, z ciłami. Mianowicie w sekcji III chemicznej odczytano referat, zawierający uwagi nad projektem nowej taryfy celnej dla chemikalij i preparatów chemicznych. Prócz tego w imieniu komisji, która referat opracowała, przemawiał p. *Wł. Leppert* i dowodził komisji przykładami, że nowa taryfa utrudni przywóz artykułów, niezbędnych do rozwoju przemysłu naszego, oraz wpłynie ujemnie na wartość wytworów krajowych. Warto się zastanowić, czy wywody podobne nie dałyby się zastosować do wielu cel, które Towarzystwo samo starało się wyjednać. Wartoby również, aby o racyach, wyłuszczonych przez p. *L.*, pamiętały wszystkie komisje, potworzone przez komitet giełdowy i Towarzystwo popierania przemysłu i handlu na żądanie departamentu opłat celnych, w celu przejrzania materyałów, jakie ministerstwo nagromadziło w sprawie rewizji taryfy celnej. Przy dzisiejszym kierunku w teoriach naukowych i w praktyce politycznej bardzo łatwo przesolic ciłami. Wobec tego należy tem skrzętniej zaznaczać wszelkie akty samopomocy. A właśnie czeladnicy krawieccy przedstawili cechowi projekt wybudowania po za miastem przytulku dla krawców-weteranów. Chodzi o to, aby cech narazie dał 5,000 rs. gotówki, a następnie sumę tę odebrał z ofiar dobrowolnych, składanych przez wszystkich czeladników. Obrachowano, że gdyby każdy czeladnik płacił 10 kop. od wyrobionej sztuki, to zebrałaby się suma 12,000 rs. Najbardziej zaś pocieszające jest to, że projekt nie przechodził wedle zwyczaju przez nieskończenie długi okres narad i wahań. Urząd zgromadzenia starszych rozdał od razu majstrom książeczki dla wpisywania ofiar. Samopomocą też zapewne nazywają właściciele kopalni węgla swój «syndykat», o założeniu którego z inicjatywy jednego z finansistów doniósł w tych dniach «Kur. Warsz.». Wieść ta zaniepokoiła ogół, zdziwiła, oburzyła tę część prasy, która na nią zwróciła uwagę. Rzeczywiście, jestto przedsięwzięcie wprost niepojęte. Nasze kopalnie węgla stoją finansowo bardzo dobrze, żadne przesilenie im nie grozi, wszelka akcja ratunkowa jest niepotrzebną; pisma niemieckie zwracają uwagę, że pomimo kosztów przewozu nasz węgiel tańszym jest w Toruniu i Bydgoszczy niż węgiel szlaski i wskutek tego wypera ten ostatni. W Niemczech w tym roku podniesiono cenę węgla, to prawda, ale tam grasowały znowy i wskutek tego podniesioną została płaca robotników. Niema chyba racyi, aby z tego tytułu korzystali właściciele kopalni w Królestwie. Syndykat ma podobno na początek podnieść cenę węgla o 10 kop.

na 100 kilogramach. Jak wiadomo, węgiel stanowi u nas niezbędną potrzebę życia wszystkich klas; takie sztuczne podniesienie jego ceny jest zjawiskiem bardzo przykrem, a może więcej niż przykrem. To znowa kapitalistów przeciwko ogółowi wywołana nie potrzebą, lecz chciwością i brakiem poczucia obywatelskiego. Warszawa dotąd pod względem urzędzeń publicznych była kopciszkiem, którego zbywano byle czem i kazano zadawać się budami, brudami. W każdym większem mieście na Zachodzie istnieje dom dla wystawiania na widok publiczny ciał, zmarłych po za domem i nieznanym władzom, a to w celu odnalezienia krewnych. Domy takie zwane są powszechnie «morgue». Warszawa zadawać się musiała starą, okropną budą na Powązkach. Dopiero teraz pułkownik *Kleigels*, obejmując porządną «morgue» berlińską, postanowił takową wznieść w Warszawie kosztem 30,000 rubli. Prócz sali do wystawiania zwłok (zamrożonych i za szkłem), w budynku, dla którego wyznaczono miejsce w szpitalnym ogrodzie Dzieciątka Jezus, mieścić się będzie sala sekcyjna, laboratoria i kancelarye. Jednocześnie ma być także rozwinięta czynniejsza opieka nad tymi, którzyby nie mieli ochoty umierać. Lekarze cyrkułowi nie są w stanie wydołać, ma więc Warszawa być podzieloną na 15 okręgów, w których lekarze i ich pomocnicy czuwać będą nad sanitarnym dobrobytem miasta. *Sierp.*

+ **Filija Tow. technicznego.** Jak donoszą gazety rosyjskie, jeszcze tej jesieni otwartym ma być w Warszawie oddział Cesarsko-rosyjskiego Towarzystwa technicznego, mającego obecnie oddziały prowincjonalne w Kijowie, Charkowie, Odesie i Niżnim Nowgorodzie.

+ **Zaburzenia.** «Gaz. Rad.» donosi o wypadku oporu, stawianego przez włościan straży ziemskiej przy wykonaniu wyroku sądowego. Przed kilku laty właścicielka dóbr *Klimontów-Górski* w Sandomierskiem, hr. *Ledóchowska*, znana z miłości do ludu, regulując serwituty, obdarzyła włościan bardzo hojnie gruntami, żądając za to tylko prawa wybudowania grobli od rzeczki *Pokrzywianki* do młyna. Włościanie ze wsi teje nazwy warunek z wdzięcznością przyjęli; kiedy jednak obecny właściciel wspomnianych dóbr, szambelan *Karski*, przystąpił do budowy grobli, włościanie nie pozwalali na prowadzenie robót. *P. K.* wytoczył więc proces i uzyskał wyrok, przyznający mu prawo do budowy grobli. Równocześnie wójt gminy otrzymał polecenie wykonania postanowienia sądu. Udał się więc na miejsce w towarzystwie straży ziemskiej w chwili, kiedy miano zacząć roboty. Włościanie, zebrawszy się w liczbę 60, uzbrojeni w cepy, tak wójta jak i robotników zmusili do cofnięcia się. Naczelnik pow. sandomierskiego napróżno kilku włościan przestrzegając przed następstwami oporu. Włościanie, podburzani przez jakiegoś pokątnego doradcę z *Klimontowa*, wyruszyli znów z cepami przeciwko robotnikom, którzy przystąpili do budowy grobli pod osłoną 20 strażników ziemskich. Mimo wezwania włościanie nie cofnęli się, a owszem, rzucili się na straż ziemską. Wobec tego strażnicy aresztowali przywódców opornych: *Wawrzyńca Sledzia* i *Marcina Cebule*. Włościanie raz jeszcze rzucili się na strażników, pragnąc odbić uwięzionych, zostali jednak odparci. Wobec tego do *Pokrzywianki* wezwano bataljon wojska z *Radomia*.

+ **Z prasy.** *P. Ludwik Żychliński* zatwierdzonym został w charakterze współwydawcy i współredaktora «Biesiady Literackiej». Wydawca i redaktor warszawskiej gazety «Wiek», p. *Kazimierz Zalewski*, upoważnionym został do dołączania do swego wydawnictwa kilka razy do roku bezpłatnych dodatków ilustrowanych. Prawo wydawnictwa «Biblioteki Romansów i Powieści», służące dotąd p. *Bolesławowi Londyńskiemu*, przeszło na p. *Teodora Paprockiego*, który zatwierdzony został w charakterze redaktora teje publikacji.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 20 września.

□ Ze wszystkich zakątków i okolic naszej guberni ponure nadchodzą wieści. Do ogólnej klęski nieurodzaju przyłączyły się zbyt częste i okropne w swych skutkach pożary. Jeszcze nie ucichły jęki i płacz pogorzalców w Sandomierzu i Połańcu, gdy oto znowu groźny ogień nawiedził *Skaryszew* (osadę, położoną w pow. radomskim, słynną niegdyś ze swych jarmarków). Z ludnej i dość zamożnej osady pozostało zaledwie trzydzieści kilka domów na uboczu. Pastwą ognia

stał się także starożytny kościół parafialny. Tysiące ludzi pozostało bez dachu i chleba. Radom i okolica, o ile może, przychodzi nie-
szczęśliwym z pomocą; na koszt odbudowa-
nia kościoła urządzają się koncerty i przed-
stawienia amatorskie. Słowem, chęci dobrych
nie brak, lecz środków coraz mniej. W tych
ciężkich terminach niejaka pociechę stanowi
fakt, że jakoś budzimy się z uspienia i pracę
naszą zaczynamy skierowywać na praktycz-
niejsze tory. Handel powoli przestaje być
monopolem w rękach żydowskich. W Ostrow-
cu (pow. opatowski) z wielkim pożytkiem dla
okolicznych rolników operuje dom z bo-
żowo-ekspedycyjny pod firmą «Koro-
leć i Kopec». W Radomiu i Bzinie stara-
niem pracowników kolejowych otwarte zo-
stały sklepy spożywcze, a wkrótce
także sam sklep ma być założony przez miesz-
kańców m. Sandomierza. W dziedzinie prze-
mysłu godzi się zanotować fakt założenia
pod Radomiem przez braci Perkowskich fa-
bryki przetworów owocowych, która w krótkim
stosunkowo czasie zjednała sobie szero-
kie uznanie i ma już zapewniony znaczny
zbyt swych wyrobów. W samem mieście świe-
żo powstała fabryka gilz (do papierosów) Pas-
chalskiego, zatrudniająca kilkanaście robot-
nic. Wszystko to niezupełnie się podoba sy-
nom Izraela. Niezadowolone swoje manife-
stują oni w dość zabawny sposób: po odby-
tej w Bzinie uroczystości poświęcenia świeżo
otworzonego sklepu chrześcijańskiego, żydzi
(jak donosi korespondent «Gaz. Radomskiej»)
sprowadzili swego rabina, aby rzucił kłatwę
na przedsiębiorstwo «goimów». W dniu 10
sierpnia r. b. zdarzył się u nas wypadek,
który boleśnie dotknął mieszkańców Rado-
mia: w dniu tym ś. p. Józef Rörich, adwo-
kat przysięgły przy miejscowym sądzie okrę-
gowym, wracając z kasy gubernialnej, nagle
zakończył życie na dziedzińcu kasowym;
Rörich umarł w sile wieku, liczył bowiem
zaledwie lat 36. Po ukończeniu uniwersy-
tetu warszawskiego ze stopniem kandydata
praw, nieboszczyk wstąpił do służby rzado-
wej i na skromnej posadzie podsekretarza
sądu okręgowego przebył lat ośm, a nastep-
nie zapisał się na listę adwokatów przysię-
głych. Jako adwokat, odznaczał się zdolno-
ścią, pracowitością i niezwykłą troskliwością
o dobro swoich klientów. Rozporządzając
ograniczonemi środkami, potrafił jednak nie-
boszczyk zgromadzić w biblioteczkę swojej
najcenniejsze dzieła literatury naszej, pilnie
śledząc za rozwojem piśmiennictwa krajowego.
Cześć jego pamięci! S.

Nalęczów, gub. lubelskiej.

□ Petersburga «Prawda», obfitująca zawsze w naj-
rozmaitsze doniesienia tendencyjne przeciwko pola-
kom, podała znów świeżo korespondencyę z Nalęczo-
wa, znanego miejsca leczniczego. Zwrócić musimy
uwagę tak korespondenta, jak i redakcyi «Prawdy»,
że mylą jest informacya, jakoby Nalęczów leżał
w tak zwanej dzisiaj przez dzienniki rosyjskie «Rusi
chełmskiej», miejscowość bowiem ta położona jest
w części Królestwa polskiego, nie załudnionej przez
rusinów, ale przez t. z. mazurów, t. j. czystych po-
laków. Granica etnograficzna dwóch tych szcze-
pów idzie znacznie dalej na południe i wschód, gdyż sam
jeszcze Lublin, również w okolicach przez mazurów
zamieszkałych się znajduje. Nic więc dziwnego, że
służba zakładu leczniczego, na co się zali korespon-
dent, przeważnie z ludności miejscowej lub bliższej
okolicznej się rekrutująca, źle mówi po rosyjsku.
Również nie dziwnego, że w Nalęczowie prawie wy-
łącznie słychać rozmowę polską, skoro bawiąca tam
publiczność przeważnie z polaków jest złożona. Dal-
szy ciąg korespondencyi poświęcony jest opisowi
śmierci pewnego rosyjanina, który nie miał należytej
opieki, następnie zmarł i został pochowany przez
księdza katolickiego; ksiądz ten odmówił następnie
spisania aktu zejścia. Wyjaśnienie tych faktów po-
zostawiamy osobom interesowanym.

Białystok, 15 września.

□ Lato ubiegłe, jeśli i nam również nie
dopisało pod względem urodzajów, za-
to nie obfitowało, jak lat zeszłych, w pożary.
Mielśmy co prawda tam i owdzie więk-
sze lub mniejsze wypadki ognia, lecz na
szczęście, tak pod względem ilości jakoteż
i ze względu na wyrządzone przez nie straty,
ani się umyły, jak to mówią, do dawniej-
szych. O kilku wybitniejszych, w swoim cza-
sie «Kraj» poczynił już stosowne wzmianki.
Dziś chcę tu tylko wspomnieć o strasz-
nym pożarze, jaki przed miesiącem na-
wiedził dobra Makowlany w Sokółskim.

Ogień powstał najprawdopodobniej z niedopa-
lonego papierosa, rzuconego w którymś z lic-
nych zabudowań gospodarczych przez jakie-
goś parobka; szerzył się zaś z taką gwałtow-
nością, iż pomimo energicznego ratunku,
wszystkie budowle nagle niemal stanęły w pło-
mieniach, pastwą których stały się też wszyst-
kie narzędzia rolnicze, powozy, cała kre-
scencya tegoroczna, koniczyna, siano i t. d.
Ogólne straty wyniosły około 40 tysięcy ru-
bli, z których drobna zaledwie część tylko
zostanie właścicielowi zwróconą przez towa-
rzystwo asekuracyjne, w którym ubezpieczone
były wyłącznie zabudowania. Dla sąsiedzkiej
usługowości i solidarności bratniej, Makowlany
przedstawiają dziś szerokie do działania
pole! Zabawa kwiatowa, w której udział brała
bezinteresownie damska austriacka orkiestra,
oraz małorosyjska trupa p. Kopyłowa, urzą-
dzona w zeszłym miesiącu w ogrodzie «Belle-
vue» (letni przybytek Melpomeny p. Zawis-
towskiego) przez tutejsze Towarzystwo dobro-
czynności, narzecz swych pełnoletnich i nielet-
nich pupilów, uświetniła się niekonięcznie
świetnym powodzeniem w porównaniu do daw-
niejszych (głównie z przyczyny złej pogody);
w każdym razie dochód brutto wyniósł około
siedmiuset rubli srebrem, których lwia część
biedni obowiązani są szczególnie pannom Ma-
lewicz, oraz pani jeneralowej Szmitt, zapo-
biegliwej i energicznej prezesowej Towarzy-
stwa. Fabrykanci tutejsi i finansisci
zaniepokojeni w tych dniach niepomału zo-
stali nader niespodziewaną upadłością jedne-
go z solidniejszych, napozór tylko, jak się
okazało, komisyonerów miejscowych L. Ma-
kowera. Pasywy wynoszą ogółem prawie 150
tysięcy rubli, z których dwie trzecie przy-
pada na Białystok; aktywy zaś... stanowią
li tylko dobre chęci M. płacenia, wracając jeśli
zarwani przezeń przemysłowcy i bankierzy
i nadal udziela mu stosownego kredytu, 30%
tylko. I... zwyczajem u nas tu powszechnie
praktykowanym, dzisiejszy bankrut jutro bę-
dzie znowu «solidnym» kupcem, aż do chwili,
rozumie się, w której uzna za stosowne zban-
krutować ponownie. Takich recydywistów,
bogacących się bezkarnie cudzą krwawicą,
posiadamy tu sporo. Rekrutują się oni wy-
łącznie z wyznawców Mojżesza: niemcy bo-
wiem w podobne «geszefty» nie bawią się
jakoś wcale, a z innych narodowości kup-
ców i fabrykantów, niestety, nie mamy jak-
by zgola. W przemyśle wełnianym zastój panuje u nas po dawnemu. Ga-
ląz ta przemysłu fabrycznego, której głównem
siedliskiem jest, jak wiadomo, Białystok—od
lat dziesięciu prawie nietylko się nie rozwija,
lecz coraz widoczniej podupada. O wznosze-
niu się nowych fabryk, lub chociażby roz-
szerzeniu się już istniejących,—nie słychać
tu oddawna. Przemysł jedwabny za to, wy-
rób kapeluszy, odlewnie żelaza i fabryka-
cja machin idą w górę. Świeżo naprzykład
p. Antoni Wiczorek, rodem z Poznańskiego
(którego rodzony brat Wojciech jest jedy-
nym polakiem-fabrykantem w Białymstoku),
do niedawna dzierżawca niewielkiej odlewni
i fabryki maszyn w Krzywiej, wznosił przy
starej szosie, naprzeciw dworca kolejowego
drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, ol-
brzymi gmach fabryczny kosztem 60 tysięcy
rubli. Narzędzia rolnicze przez p. W. wy-
rabiane, jego maszyny sukiennicze a w ostat-
nich czasach turbin, rozchodzą się nietylko
w kraju, lecz poszukiwane są nawet w Kur-
landyi, w guberniach południowo-zachodnich
i w głębi Cesarstwa. Objaw to, bądźco bądź
pocieszający. P. Q. R.

Mińska gub., 10 września.

□ W d. 30 sierpnia odbył się w Mińsku
wiec Towarzystwa rolniczego, pod przewo-
dnictwem wice-prezesa E. Wojniłowicza, na
którym postanowiono, na wzór roku prze-
szłego, zająć się dostawą prowiantów
dla wojsk, konsystujących w guberni. Człon-
kowie, zebrani w liczbie 35, powierzyli tę
sprawę hr. Karolowi Czapakiemu, który w ro-
ku ubiegłym wywiązał się znakomicie z za-
dania; tymczasem ziemianie złożyli deklara-
cyę na dostawę zboża. Ważna kwestya za-
łożenia przy Towarzystwie kasy emerytalnej
dla oficyalistów, opracowana przez pp. O. Boh-
daszewskiego i K. Czapakiego, ma przyjść

pod obrady na zebraniu wrześnieim; o de-
cyzi zapadłej nie omieszkamy poinformować
czytelników w swoim czasie. Władze sądo-
we mińskie, chcąc powstrzymać powódź po-
kątnego doradztwa, zgubnie operującego wśród
mas nieoświeconych, wymogły postanowienie
policyjne: aby wszyscy, nie mający prawa
zajmowania się adwokatura, natychmiast usu-
nęli szyldy uliczne, wskazujące interesantom
mieszkania doradców. Po trzydniowym ter-
minie nieposłusznym rozporządzeniu i niewyl-
gitymowani, zostaną prosekrowani sądownie
na mocy § 29 ustawy o karach, nakładanych
przez sędziów pokoju. Zauważmy, iż para-
graf ten, dotyczący nieposłuszeństwa praw-
nym rozporządzeniom policyi, podnosi karę
do stu rubli. Rozporządzenie to wywiera wra-
żenie najlepsze i godnem jest naśladowania
wszędzie, gdyż podżegania pokątnych dora-
dów przyjęły w ostatnich czasach rozmiary
rzeczywiście potworne, mnożą się gwałty
wszelkiego rodzaju i zuchwałstwa nie do opi-
sania. W ostatnich czasach zasły wszak tu
i owdzie zabójstwa agrarne, wtedy gdy pod-
palania przez zemstę, dawniej tu nieznane,
teraz już weszły na porządek dzienny. Lada
skarzenie gwałtownika powoduje niezcze-
ście ognia: oto nawet przed paru dniami
ręka zbrodniarza pseudoczynszownika spa-
liła odrynę z sianem w uroczysku Samry-
wiec, nad rzeką Usą (pow. miński), przez co
dziedzice (hr. Cz.) ponieśli znaczne straty.
I co tu począć wobec podobnych zjawisk,
jak się zachowywać właścicielowi? Roz-
stał się z tem życiem światły mińczuk,
sędziwy F. Szabłowski, kandydat nauk
historyczno-filologicznych; pochodził on ze
szlachty ubogiej i w biedzie, pnąc się po
szczeblach nauki, zajmował następnie przez
długie lata miejsce nauczyciela przy miń-
skim klasycznym gimnazjum. Człowiek dziw-
nie skromny, cichy, różnostronnie wykształ-
cony, wykladał swój główny przedmiot—ge-
ografję—z wielkim darem i erudycją; obej-
ście się jego ojcowskie jednało mu serca mło-
dzieży. Po r. 1866, otrzymawszy uwolnienie
z emeryturą, zajmował się nauczycielstwem
domowem u hr. Tyszkiewiczów i jako przy-
jacieli ich domu, luminarz powszechnie zna-
ny i szanowany, zmarł w Wace, pod Wil-
nem, przed kilku tygodniami. Al. Jelski.

Polesie mozyrskie, 11 września.

□ Oprócz klęski nieurodzaju, jako po-
wszechnej, i kadencyi sądu okręgowego, o któ-
rej nic szczególnie ciekawego niema do nad-
mienienia,—wypada chyba w kronice naszej
miejscowości zaznaczyć, że mamy paru no-
wych naczelników: mianowicie,
marszałkiem powiatowym mozyrskim za-
miał p. A..., oddalony od obowiązków, zo-
stał p. baron Frederiks, były komisarz do
spraw włościańskich w gub. łomżyńskiej, a
stanowisko naczelnika policyi, zajmowane
przez p. K., przeniesionego do Bobrujska, za-
jął p. L. z Mińska. Co do reszty—rzeczy idą
po staremu; mieszkańcy miasta Mozyrza ma-
ją oto w tej chwili przyjemność słuchania
trupy śpiewaków, dających koncerty w sali
klubu. R. Z.

Kamieniec pod., 7 września.

□ Prawdziwą rozkosz sprawił nam pia-
nista p. A. Michałowski z Warszawy, któ-
ry dał w Kamieńcu dwa koncerty: 1 i
3 września. Publiczność z dalszych nawet
okolic zjeżdżała na ten festyn, który nam
przypomnił czasy Liszta, Szulhofa i Kąt-
skiego. Bardzo już dawno Kamieniec nie
słyszał nic podobnego. A i dobroczyn-
ność skorzystała z przyjazdu p. M., zacy
bowiem nasz ksiądz Kraczak i tym razem,
jak zawsze, nie omieszkął skorzystać z okazji
i uprosił p. M. o jeden koncert na «ubo-
gich». W zeszłym miesiącu ukazała się no-
wowydana w Kamieńcu książka p. Guld-
mana, p. t. «Opis statystyczno-geograficzny
guberni podolskiej». P. G. drugi raz już wy-
daje podobną książkę, korzystając z masy
materiału, zbieranego przez komitet staty-
styczny podolski. Notujemy parę cyfr: lud-
ność Podola (do 1 stycznia 1888 r.) wyno-
siła 2,470,142 mieszkańców; z tych według
wyznań: prawosławnych—76,9%, żydów—
13,8%, katolików—9%, «staroobriadców»—

0,6% i protestantów—0,2%. Ziemi ogółem we władaniu osób pochodzenia polskiego (1,285 właścicieli)—968,825 dziesięc., co stanowi w stosunku do masy 55,97%; sprzedawmy wszakże, że daty są z r. 1887, od tego zaś czasu stosunek niewątpliwie musiał uleść znacznej zmianie. Przed dziesięciu dniami zmarł na Podolu hr. Ignacy St adnicki, z Howorów w pow. uszyckim, zostawiwszy milionową fortunę. Śmierć zabrała nam także księdza I. Zakrzewskiego, człowieka wielkiej zacności, który przez lat 30 zajmował parafję w Oryniwie. Pochowany został dla wielkiego ubóstwa spuszczony po nim kosztem parafjan. Zostawił po sobie dwie siostry. Do najbardziej bolesnych stron Podola zaliczyć należy straszliwie grasującą u nas a d w o k a t u r ę p o k a t n ą. Żadna prawie kadencja kryminalna nie przechodzi bez tego, aby na ławie oskarżonych nie figurował choć jeden przedstawiciel szkodliwej tej klikki. Dość należy, iż w sądzie tutejszym doradcy awi, czyli tak zwani u nas «deptacy», sążeni są przeważnie za fałszerstwo, mniejsze zaś nadużycia i oszustwa tych panów przechodzą bezkarnie, wprost dla tego, iż jeżeli pokrzywdzonym zostaje chłop, to nie potrafi sobie poradzić, jeżeli zaś kto zamożniejszy i wykształcony, to zazwyczaj oskarża sam siebie (i po części słusznie), nie zaś swojego deptaka. Jedną z takich spraw, zakończoną niezwyklejnym w naszym sądzie incydentem, rozpatrywano w obecnej sesji wrześniowej. Rzecz się miała tak: Jeszcze w roku 1877, przy zatwierdzeniu znanego testamentu p. Sulatyckiego, dla sprawdzenia podpisu jednego ze świadków podpisanych na testamentie, p. Kobielskiego (nawówczas już nieżyjącego), sąd zapotrzebował przedstawienia jakiegokolwiek aktu, opatrzonego niewątpliwym podpisem p. Kobielskiego. Adwokaci spadkobierców Sulatyckiego aktów takich nie posiadali. Z tej pozycji wyprowadza ich niejaki p. Rybczyński, eksrotmistrz i eks-sędzia śledczy, obecnie oddawna już «zajmujący się interesami» w Kamieńcu, i sprzedaje im weksel p. Kobielskiego na 100 rs. wydany na jego Rybczyńskiego imię i oblatowany u stanowego z należytą pieczęcią, zatem niewątpliwą. Gdy weksel przedstawiony został do sądu dla sprawdzenia z podpisem na testamentie, ekspertyza orzekła, iż podpis na wekslu fałszywy. Sprawa weszła na drogę sądową i po zbadaniu p. Rybczyński został oskarżony o sfalszowanie podpisu i pieczęci stanowego. Sprawa, po długich korowodach wstępnych, rozpatrywana była na sesji 4 września. Po zbadaniu świadków, prezes otworzył kopertę, w której znajdować się miał weksel inkryminowany. Jakież było zdziwienie powszechne, gdy po przedstawieniu dokumentu stronom i świadkom, okazało się, iż pomieniony weksel oprócz tożsamości osób i sumy, zupełnie nie zgadza się z opisem, uczynionym przez sędziego śledczego i przez świadków; przytem koperta, opieczetowana pierwotnie przez sędziego śledczego, okazała się obecnie pod pieczęciami sądu. Sprawa, naturalnie, została zawieszona. *M. B.*

Kijów, 12 września.

□ W okolicach Białej - Cerkwi padał śnieg kilka dni temu, a plantatorowie ówki cukrowej udają się na spoczynek ze strachem, by co chwila oczekiwany mroźnik poranny nie przerwał wykopywania buraków. Po nieudatnej w tym roku «kampanji» zbożowej—zmarzniecie buraków przyprawiłoby o ruinę niejednego z gospodarzy naszych okolic... Uniwersyteckie komisje egzaminacyjne rozpoczęły u nas swoją działalność; filologowie już się «tną» na dobre, komisja egzaminacyjna prawników w tym tygodniu rozpocznie «ciąc» przyszłych synów Temidy... Rosyjska opera miejscowa rozpoczęła już swe przedstawienia w teatrze miejskim; dawniejsi artyści powitani uprzejmie, co do nowo u nas debiutujących, sympatyę publiczności niedosć się jeszcze wyjaśniły. Odnaczający się szczególnie bezstronnością i prawdziwym znanstwem, miejscowy krytyk muzyczny p. Wiktor Czeczot, prof. tutejszej szkoły muzycznej, zamierza rozpocząć tu wydawnictwo tygod-

nika, poświęconego sprawom teatralnym i muzyce: «Teatralny Listok»... T o w a r z y s t w o r o l n i c z e, niezrażone wielkim flako, jakim uległy narady przygotowawcze do niedoszłej wystawy inwentarza, również «energicznie» zajęte jest przygotowaniem do mającej być otwartą 20 b. m. wystawy ogrodniczej. Prezes Towarzystwa w tych dniach otrzymał zezwolenie władz odnośnych na zwołanie w czasie «kontraktów» wielkiego wieceu rolniczego z guberni kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, połtawskiej, czernihowskiej i charkowskiej; przewodniczącym na wieceu zatwierdzony sam książę Repnin... Były dowódca wojsk kijowskiego okręgu generał Radecki, wśród powszechnie mu okazywanych wyrażen sympatyj opuścił już nasze miasto udając się do Krymu na winogronową kurację; generałowa Radecka, towarzysząc małżonkowi swemu, opuściła stanowisko przewodniczącej w miejscowym stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża; obowiązki jej, do przyjazdu pani Ignatjewowej, pełni matka dyrektora kolei południowo-zachodnich, pani Borodin. Przyjazd nowonaznaczonego generał-gubernatora nastąpić ma pod koniec bieżącego miesiąca. Jesień wstępnie powoli w swe prawa. Zakończone manewry wojskowe dały możność wojskom powrócić do miasta na zimowe leże; po ulicach porozwieszano plakaty z wypisanymi nazwiskami tych, co w roku bieżącym powołani są do odbycia powinności wojskowej. Liczba tych powołanych na guberni kijowskiej w r. b. jest najwyższą z całej Rosji—osób 8,703, na Wołyn 7,591, na Podole 7,881. W pracach około wykończenia robót wewnętrznych budującej się oddawna katedry prawosławnej św. Włodzimierza, nastąpiła przerwa z powodu nastania pory dżdżystej; część artystów-malarzy (pp. Swiedomski, Kotarbiński) opuściła Kijów, pod włoskie udając się niebo po nowe natchnienia, pozostał p. Wróbel (malarz), wykończający pośpiesznie rozmaite akcesorya wizerunków, przedstawiających na plafonach stworzenie świata. Prezes komitetu budowy tej katedry, za pośrednictwem warszawsk. oberpolicmajstra, poszukuje na tamecznym rynku brakujących mu majstrów dla robót marmurowych i mozaikowych przy układaniu podłogi, mającej się ułożyć z rozmaitych rodzajów kamieni krajowych. Kapelmistrz orkiestry letniej w «Chateau de fleurs» pan Czernichowski, przy współudziale antrepeniera miejscowej operety, zamierzają urządzić tej jesieni i zimy cały szereg wieczorów symfonicznych—aż 15, a że kijowska szkoła muzyczna *ex officio* urządzi ich także niemalo, miasto tedy oczekuje powodzi koncertowej. Nowozawiazane «Rosyjskie południowe Towarzystwo żeglugi parowej» na Azowskim i Czarnym morzu i rzekach Dniepr, Dniestr, Boh i Don, odznacza się tą charakterystyczną cechą swej ustawy, iż akcyonaryuszami mogą być tylko poddani rosyjscy, co na samych akcyjach oznaczonym będzie. Założycielami tego Towarzystwa są panowie: Aleksander Rafałowicz, Jakób Nowikow i rzeczywisty radca stanu, były profesor Robert Orbiński; kapitał zakładowy stanowi milion rubli, podzielonych na tysiąc akcji. Roztrząsana przez sądy kijowskie niedawno znana sprawa młodego hr. Stadnickiego, następny osiągnęła finał: po uniewinniającym wyroku przysięgłych i przeminięciu terminów apelacyjnych, hr. Stadnicki wypłacił Pietkiewiczowi z własnych funduszów skradzione u ostatniego przez kłowna Brauna 8,000 rubli. *Mik. Trzaska.*

Odesa, 5 września.

□ Słów parę w powrocie z Sewastopola do Kijowa—o Odesie, przez którą podróż i najwygodniejsza i najtańsza. Miasto czyste i śliczne, grono polskie ściaga już powoli z letniej wilegatury. Wasz korespondent tutejszy p. Wieniawa—nieobecny. W jednym z kijosków ulicznych kupuję przesłiczne konstantynopolskie winogrona, owinięte w kawałek gazety «Now. Telegraf». Po skonsultowaniu jak burzdyn przejrzyście jagód, przyjrzałem się owinięciu: była to część N-ru 4520 z d. 28 sierpnia. Nowiny przeto świeżutkie. Wśród szeregu drobnych artyku-

łów wstępnych, znana ze swych polakożerczych tendencji gazeta, biadając nad smutnym stanem południowej diecezyi katolickiej (terespolskiej), której biskup mieszka aż w Saratowie, dowodzi konieczności urzędzenia w Odesie stolicy biskupiej. Dotąd zgoda. Ale w swej gorliwości o zbawienie dusz katolickich w Odesie, organ ten staje się już *plus catholique que le pape*: zaczyna bowiem utyskiwać rzekomo od imienia obcokrajowych parafjan katolickich Odesy i innych kościołów Noworosyi, na niezrozumiałość dla nich kazań, jakoby wyjątkowo po polsku wygłaszanych. Autor omawianego artykułu nie wie o tem zapewne, iż kościoły katolickie w Noworosyi napotykały zaledwie gdzie-niegdzie, całkiem wyjątkowo w kolonjach niemieckich, kedy całe nabożeństwo dodatkowe odprawia się w rodowitym języku parafjan. Co zaś do samej Odesy, gdzie przełożonym parafji jest również Niemiec, słabo mówiący po polsku (ks. Rejchert), to różnoplemienni parafjanie Odesy: Niemcy, Francuzi, Włosi, są pod względem kazań w języku macierzystym najzupełniej zabezpieczeni, gdyż mają wikaryuszów do każdej z pomienionych narodowości należących. Kazanie polskie w Odesie bywa nie częściej jak raz w miesiąc; inne niedziele przeznaczone są na kazania francuskie, niemieckie i włoskie. *Mik. Trzaska.*

ROZMAITOŚCI.

— Przed kilku laty nabył w Karlsbadzie polak dr. Hassewicz dom przy Mühlbrunnie i polecił, by go nazywano «Kopernik». Z tego powodu wywiązała się arcyciekawa korespondencja pomiędzy d-r-em Hassewiczem a władzami miejskimi. W długim, w formie nader uprzejmej, reskrypcie zwróciła mu mianowicie rada miejska uwagę, że nazwa «Kopernik» nie odpowiada celowi, gdyż słynny astronom jest właściwie znanym jako «Copernicus», że przesądzałoby to kwestję jego narodowości, która, choć ojciec Mikołaj pisał się rzeczywiście «Kopernik», jest jednak z wielu względów nierozstrzygnięta i t. d. Na to dr. Hassewicz odpisał bardzo dowcipnie, iż sławna rada miejska omyliła się co do zamiarów, bo nie miał on bynajmniej na myśli sławnego toruńskiego astronoma, któremu już tyle postawiono pomników, że objawu tego holdu z jego strony już nie potrzebuje, ale właśnie jego skromnego ojca, tego, co się pisał poprostu «Kopernik» przez samo «k», że więc obstało przy swoim i t. d. Kwestya na takim gruncie postawiona, musiała być rozstrzygnięta na korzyść d-ra Hassewicza i już od wielu lat widnieje na jego domu złotymi literami nie łaciński «Copernicus», ale nasz polski Kopernik.

— Z liczby 625 wystawców rosyjskich na wystawie w Paryżu, otrzymało nagrody 602, a mianowicie: najwyższe nagrody 17, medale złote 119, medale srebrne 162, medale brązowe 186, wreszcie listy pochwalne 118.

— «Fryne» Siemiradzkiego robi furorę w Berlinie. Wszystkie dzienniki zachwycają się tem dziełem sztuki. Codziennie kilka tysięcy osób zwiędza wystawę obrazu.

KURJER PRAWNY.

Paragraf 285 et sq.

Lwów, 28 września.

Od dni kilku tutejszy trybunał karny roztrząsa sprawę, która względnie do miejscowych stosunków jest niewątpliwie sensacyjną, a przynajmniej niezwykłą. W naszym parafjańskim, anemicznym «wielkim miasteczku» każda tajna organizacja należy do pewnego czasu do fenomenów. Rozprawa zaś rzeczona dotyczy właśnie jednej z takich «tajnych» historyj, o czem powiadamia akt oskarżenia, w środe odczytany.

Na czele obżalowanych stoi p. Bolesław Wyślouch (lat 34, z guberni grodzieńskiej). Jeśli się nie mylę, rok temu piąty, jak przybył do nas ze Szwajcaryi inżynier cywilny, żonaty (pani W. udziela lekcyj); wydawał «Przegląd Społeczny», następnie nabył część «Kurjera Lwowskiego», założył «Przyjaciela Ludu» i brał żywy udział w ruchach tutejszej młodzieży. Jej to siedmiu przedstawicieli obok p. W. pociągnięto przed sąd karny. Są wśród nich słuchacze politechniki, uczniowie szkoły dublańskiej, wreszcie studenci uniwersytetu lwowskiego. Mają oni od 19 do 25 lat i przebywają oddawna w więzieniu, prócz jednego, za którym wystany został list gończy. C. k. prokuratora zarzuca dwóm oskarżonym, iż byli przełożonymi i członkami tajnego stowarzyszenia o celach socjalistycznych, istniejącego we Lwowie, Krakowie i Dublinach.

Wedle twierdzenia prokuratury, miał p. Wyślouch w organizowaniu się tych ciał pośredni-

czyść, zebrania tak u siebie jak u reszty wymienio-
nych urzędów i do utrwalenia zakazanych
związków się przyczynić.

W takiej działalności tkwi istota występkę
przeciw spokojowi i porządkowi publicznemu, co
przewidują §§ 285—287 austr. kodeksu karnego,
naznaczając karę ścisłego aresztu od 3 miesięcy
do 1 roku, względnie 1—6 miesięcy i wydalenie
z granic monarchji.

Dalszy ciąg aktu oskarżenia kreśli genezę od-
nośnego ruchu. Propaganda socjalistyczna zrodziła się
w Galicji po raz pierwszy w r. 1877, wywołując
cały szereg procesów karnych. Od roku 1882 zdawała się
przycichać, były to jednak tylko pozory, dowodem
wielu akademicki na wiosnę roku bieżącego w lwowskiej
sali ratuszowej (d. 19 marca). Wiele ów zwrócił na się
bacniejszą uwagę władz, a gdy «Kur. Lwowski», jeden
z całej prasy galicyjskiej, począł go traktować
z demonstracyjną sympatją, zarządziła policja
rewizję w redakcji «Kuryera», mieszkaniu współ-
pracowników i u p. Wysłoucha, a fragmenty z li-
stów także znalazłszy naprowadziły na ślad
tego, co będzie przedmiotem niniejszego procesu.

Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy, twier-
dząc, że mieli cele wyłącznie naukowe, przynaj-
mniej narazie.

Akt oskarżenia wypracował sam prokurator
państwa dr. Jan Girtler (słynny z rozprawy ku-
kizowskiej) i sam go przed trybunałem popiera.

Nota.

* Drugi departament cywilny izby sądowej w Ki-
jowie wydał na wyrok w procesie hr. Broel-Pla-
tera z Tolli o dobra Wiśniowieckie w d. 21 b. m.
Sprawy hr. P. bronić będą adwokaci przysięgli z Pe-
tersburga: pp. Czopowski i Żukowski, zaś p. Tolle-
go adw. przys. Gerard.

KURIER KOSCIELNY.

** Z Rzymu donoszą, iż reprezentant Rosji,
Izwolski, zaraz po swem przybyciu do Rzymu, od-
wiedził J. E. kardynała Rampollę i oświadczył mu,
że rząd rosyjski ma dobrą wolę porozumienia się co
do mianowania biskupów polskich. Zdaje się, że pa-
pież, nie czekając na zwykły konsystorz kardynałów,
zamianuje tych biskupów osobnymi bullami.

** Z powodu doniesienia o zamierzonym jakoby
w Watykanie ogłoszeniu broszury z dokumentami,
dowodzącymi, iż Prusy miały współdziałanie w odjęciu
papieżowi władzy świeckiej, korespondent «Czasu»
twierdzi, iż wobec przyjaznego charakteru sto-
sunków, jakie utrzymuje obecnie Watykan z rządem
pruskim, wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, iżby
Watykan bez żadnego powodu i bezużytecznie miał
podjąć krok, któryby w Berlinie wywołał niezadowo-
lenie. Broszura, o której mowa, ma, wedle tegoż ko-
respondenta, dowodzić współdziałania Napoleona III
we wcieleniu Rzymu do królestwa rzymskiego.

KURIER SZKOLNY.

* Korespondent z Warszawy do «Now. Wrem.»
zaznacza, że liczba byłych wychowanców prawosławnych
seminaryjów duchownych, wstępujących do
uniwersytetu warszawskiego, wciąż się zmniejsza,
tak że w roku bieżącym wstąpiło ich tylko dwóch
na fakultet historyczno-filologiczny, a siedmiu na
fizyko-matematyczny. «Wiele potrzeba było starań
(pisze korespondent), aby przeprowadzić w tutejszym
uniwersytecie taki środek wyjątkowy, jakim jest
otwarcie podwoi uniwersytetu dla seminarzystów;
wreszcie starania uwieńczone zostały pomyslnym skut-
kiem, tymczasem ogólny rezultat tego jest żaden».
Korespondent porusza też przy okazji i inną kwe-
stję. «Patrząc z ubocza—pisze—na współczesną ucza-
cą się młodzież, badając skład jej myśli i usposobie-
nie, słuchając jej wyznań politycznych, mimowolnie
zastanawia się trzeba nad kwestją: o ile ze względu
na rozsądek polityczny i przewidywanie, odpowied-
nia jest celowi wolność wstępowania do gimnazyjów
okręgu naukowego warszawskiego i do tutejszego
uniwersytetu uczniów, urodzonych w krajach pół-
nocno- i południowo-zachodnim. Doświadczenie wy-
kazuje z praktyki, że dostawczy się w otchłań pol-
skości, prędko tracą oni zapas spozrzeń i wrażeń
zdobytych w dzieciństwie, któreby mogły pomagać
do słusniejszego poglądu na kwestję rosyjsko-pol-
ską i w wielu wypadkach, dla zaznaczenia swej bez-
stronności, działają i postępują tak, jak niekiedy nie
zdecydowałby się postąpić prawdziwy polak, w tu-
tejszym kraju urodzony». W oddzielnem omówieniu,
tej korespondencyi poświęconem, «Now. Wrem.», nie
mogąc sobie wytłómaczyć faktu zmniejszenia się licz-
by studentów seminarzystów, ubolewa tylko nad tym
objawem. Co do drugiej kwestyi, godząc się z kores-
pondentem, «Nowoje Wremia» pisze: «W samej rze-
czy, jeśli przystępująca mieszkańcom guberni nad-
wiślańskiej wolność odbierania wykształcenia w miej-
scowościach, z którymi są ściśle zespoleni przez war-
unki pokrewieństwa i ekonomiczne, jest naturalną,
to niema powodu dawać przytułek naukowy osobom,
będącym w kraju przybyszami; niema przyczyny po-
pierać przez środki rządowe owej sztucznej łączności
pomiędzy ludnością katolicką różnych guberni, która
i bez tego zagrzewa się za pomocą różnych niepożąd-
anych sposobów. Ze względu na warunki swe geo-

graficzne. Kijów, Charków i Moskwa, dla urodzonych
w naszych kresach zachodnich, są punktami bez po-
równania dogodniejszymi dla ich wykształcenia aka-
demickiego aniżeli Warszawa».

* Instytut inżynierów komunikacji cesarza Ale-
ksandra I ogłasza, iż egzaminy na techników ko-
munikacyi, w myśl odnośnej ustawy z d. 8 lutego
1888 roku, odbywać się będą w r. 1890 przy tymże
instytucie od 1 stycznia do 1 marca przed komisją
specyjalną, podług programu, zatwierdzonego przez
ministra komunikacyi. Osoby, pragnące składać ten
egzamin, winny podać prośbę na imię dyrektora in-
stytutu, nie później jak 15 grudnia r. b., a nadto do-
łączyć winny: a) metrykę urodzenia i chrztu; b) akt
pochodzenia stanowego; c) dowodu ukończenia kursu
w jednym ze średnich zakładów naukowych, lub zło-
żenia egzaminu z takiego kursu; d) świadectwo jed-
nego z inżynierów komunikacyi, jako kandydat zaj-
mował się praktyką budownictwa, miernictwem i ni-
welacyą nie mniej jak w ciągu roku jednego, oraz
e) rubli dziesięć na pokrycie kosztów egzaminu. Kan-
dydatami mogą być wyłącznie poddani rosyjscy, wy-
znań chrześcijańskich, liczący wiek nie mniej niż
lat 20, a nie więcej jak lat 40. Programy i niektóre
podręczniki są do nabycia w kancelaryi instytutu.

* Na pierwszy kurs w instytucie leśnictwa
przyjęto w roku bieżącym 107 osób, kandydatów zaś
było przeszło 200, z których do egzaminów stanęło 185.
Z ogólnej powyższej liczby 107 przyjęto osób 15 bez
egzaminu, jako posiadających świadectwo z ukończe-
nia innych wyższych zakładów naukowych; z tych
znów 8 osób ukończyło instytut gospodarstwa wię-
kiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandrii (Puławach),
4 osoby kurs piotrowskiej akademii roln.-leśnej, reszta
w innych zakładach naukowych.

W Dublinach obchodzonem był ma 10-go li-
stopada r. b. trzydziestolecie pracy w miejscowej
szkole rolniczej profesora Pańkowskiego, wielce
przez młodzież poważanego. Odnośny komitet zamie-
rza uczcić tę rocznicę ofiarowaniem p. Pańkowskiemu
albumu z fotografiami o ile możności wszystkich,
którzy w tej szkole nauki pobierali. Z powodu trud-
ności zebrania takowych, uprasza komitet o nadsyła-
nie ich na miejsce. Spodziewanym jest liczny zjazd
wychowalców szkoły. Składka na odbyć się mającą
wspólną ucztę wynosi po 5 złr.

* Uniwersytet lwowski ogłasza swój skład
i program na półrocze zimowe 18⁹⁰/₉₁. Rektorem
wybrany ks. Klemens Sarnicki, zastępcą jego dr. Leo-
nard Pięta. Na wydziale teologicznym wykładac
będzie profesorów 11, na wydz. prawa i umiejętności
politycznych 21, na filozoficznym 34; pozostają nie-
obsadzone katedry: 1) austriackiego prawa cywil-
nego, 2) karnego, 3) powszechnego i państwowego,
4) skarbowego i 5) kościelnego. Słuchaczy liczył
uniwersytet lwowski na wydziale teologicznym 349,
prawa 649, filozoficznym 117, czyli razem 1.115. Mię-
dzy tymi zagranicznych 44, polaków 701, rusinów 403,
niemców 7, bułgarów 3 i jednego czecha, żydów 161.
Połowę opłaty składało 398 akademików, a wojskowa
służba pełniło w ubiegłym roku szkolnym 325. N.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Świetny rezultat finansowy. «Koeln. Ztg.» o pruskich
clach odwetowych. Wysiłki komitetu warszaw-
skiego. Zapotrzebowanie pszenicy w r. b.]

Rezultat finansowy za pierwsze półrocze
r. b. wykazuje przeszło 27 mil. przewyżki
dochodów nad wydatkami. Praktyka skar-
bowa dowodzi, iż dochody w drugim pół-
roczu wpływają obficiej niż w pierwszym, co
właśnie nadaje pewną podstawę realną dzienni-
karskim rozprawom, przewidującym 100 miljo-
nów remanentu w kasach państwa z koń-
cem roku. Zdaniem naszym, jestto przypusz-
czenie bardzo dowolne ze względu na skon-
statowany nieurodzaj w r. b., którego wpływ,
znakomicie uszczuplając dochody skarbowe,
da się dopiero uczuć w drugim półroczu i
jakkolwiek ostateczny rezultat finansowy bę-
dzie bardzo pomyslny, zapewne jednak rema-
nent nie dosięgnie nawet połowy obiecywa-
nej sobie sumy...

Reforma, a raczej rewizja taryfy celnej,
przygotowuje się pracowicie, ale jak to już za-
znaczaliśmy, w duchu jaknajściślejszego pro-
tekcjonizmu. Nowe obostrzenia taryfy celnej
zwrócą się w pierwszym rzędzie przeciwko
Niemcom, to też nic dziwnego, że w prasie
i opinii niemieckiej poruszona została kwe-
stya cel odwetowych. Clą te jednak nie ma-
ją szans urzeczywistnienia z powodów, o któ-
rych rozpisuje się «Koelnische Ztg.». Na ten
raz półurzędowiec pruski, wbrew swoim zwy-
czajom, odzywa się z wielkim spokojem i
z wielką bystrością sądu o wzajemnem po-
łożeniu ekonomicznem Rosji i Niemiec, to
też wypowiada kilka słusznych uwag.

Prasa niemiecka, powiada «Koeln. Ztg.»,
domaga się cel odwetowych i na dowód sku-

teczności tej polityki przytacza rok 1823,
kiedy walka celna między Rosją a Prusami
skończyła się ustępstwami Rosji. Przytem
jednak zapomina się o zasadniczej zmianie
politycznej w graniczących z Prusami pro-
wincjach rosyjskich, która to zmiana musiała
się odbić na odmiennem traktowaniu intere-
sów ekonomicznych.

«Wr. 1823 przeciwko cłom pruskim—pisze
«Koeln. Ztg.»—agitował nie centralny rząd
rosyjski, ale miejscowa administracja w Kró-
lestwie, dzięki wysiłkom i staraniom której
i w interesach tegoż Królestwa Rosya wy-
maganiom pruskim ustąpiła. Obecnie nie po-
dobnego nawet przewidywać nie można. Clą
pruskie zaszkodzą ekonomicznym interesom
Królestwa, prowincyj północno-zachodnich i
nadbaltyckich, ale ta okoliczność bynajmniej
nie jest wystarczającą dla skłonienia rządu
rosyjskiego do ustępstw—chyba przeciwnie.
Clą pruskie natomiast nie dotkną prowincyj
centralnych i wschodnich i nie wpłyną bez-
pośrednio na uszczuplenie dochodów państwo-
wych. Z powyższych względów rząd pruski
nie może swoją polityką celną zmusić rządu
rosyjskiego do ustępstw, a natomiast obo-
strzenia taryfowe dadzą się uczuć bardzo
dotkliwie ludności niemieckiej». «U nas—
kończy «Koeln. Ztg.»—pierwsze miejsce zaj-
mują interesy ekonomiczne narodu, w Rosji
zaś polityka narodowa, a interesy ekonomicz-
ne, zwłaszcza w prowincjach nadgranicznych,
stoją na drugim planie».

Jakiegokolwiek motywy przytaczał organ
kanclerski, pocieszającym jest tutaj wniosek
ostateczny, usuwający obawę obostrzenia
wojny celnej, której wszelkie skutki ponoszą
prowincje graniczne z natury swego położe-
nia. Nowe cła odwetowe pruskie wobec nie-
urodzaju tegorocznego, wobec podniesienia
taryf przewozowych, byłyby wielką klęską
dla ekonomicznego bytu Królestwa, klęską
tembardziej fatalną, iż ani odwrócić jej, ani
przeciwdziałać nie jest w naszej mocy. Na-
leży jednak o tej prawdzie pamiętać wszys-
tkim, którzy choć w minimalnej części mogą
wpłynąć na politykę celną państwa, chociaż-
by w drodze udzielania wyjaśnień i odpo-
wiedzi na zapytania. Dlatego też nieodpowie-
dnie poniekąd wydają się nam wysiłki
warszawskiego komitetu, opinującego o no-
wej taryfie celnej. Komitet ten z nadzw-
yczajną gorliwością projektuje tylko naj-
rozmaitsze drobne poprawki do powszechnie
panującego protekcjonizmu. Jest w tem za-
poznawanie rdzennych interesów kraju, któ-
ry musi się lękać odwetu pruskiego, a po-
stępowanie takie odbiega od tradycyji z ro-
ku 1823.

Od d. 15 b. m. nowe taryfy wywozowe
uzyskały moc obowiązującą, a eksport zbo-
zowy znakomicie się ożywił, jakkolwiek za-
wsze jest niższy od roku zeszłego. Widoki
handlu znacznie się poprawiły. W urzędo-
wym «Wiest. Fin.» znajdujemy mianowicie
ściśle obliczenie zapotrzebowania pszenicy
w r. b., które podamy w następnym N-rze.
«Wiest. Fin.» przewiduje *zwykłą* cen psze-
nicy w ciągu kampanji gospodarczej, a obec-
ne warunki rynku wszechświatowego cha-
kteryzuje jako zbliżone do zeszłorocznych,
z tą różnicą, że nieurodzaj dotknął obecnie
nie Stany Zjednoczone, lecz Rosję i Indye
wschodnie, a także poniekąd Australję i Ar-
gentynę.

W. Ż.

Z Wystawy Wileńskiej.

(Korespondencya «Kraju».)

Wilno, 7 września.

Zaznaczmy nasamprzód, że tylko chwał-
ebnej wytrwałości i nabytemu już doświad-
czeniu członków komitetu wystawowego, pp.
hr. Ledóchowskiego, Kończy, Jełowickiego,
Butkiewicza, Jeleńskiego i innych, wystawa
zawdzięcza względne swe powodzenie. Mówi-
my względnie dlatego, że na pytanie, czy wysta-
wa się powiodła, dwojaka się znajdzie się za-
wsze odpowiedź. Powiodła, bo bez względu na
rozmaite przeszkody (ograniczenie w przy-
mowaniu okazów na ten raz tylko z 4 gu-

berni, wszelakie głosy niechętnych, tegoroczny nieurodzaj i wynikające ztąd dla gospodarzy finansowe trudności, wreszcie odciążenie części gości i nawet eksponentów przez wystawę paryżką)—nasza wystawa naogół wygląda przyzwoicie, a w niektórych działach świetnie. Zaznaczamy tu jeszcze, że na ten raz stała do konkursu znaczna większość nowych eksponentów, co może niewątpliwie świadczyć, jeśli już nie o postępie naszej hodowli i produkcji, to w każdym razie o coraz szerszej popularności wystaw w naszym społeczeństwie. Naturalnie, że przez długi czas jeszcze ogromną większość we wszystkich działach stanowią będą przedstawiciele większej i średniej własności, w obecnych bowiem warunkach produkcja u włościan za ledwie kielkować gdzieniegdzie poczyną i rzadki tylko zamożny gospodarz zdecyduje się na przygotowanie jakiegobądź okazu, gdyż pociąga to za sobą niemałe koszty.

W I-oddziale, sekcya koni liczebnie o niewiele przewyższa ilość z roku przeszłego; przeważały zaś okazy angielskiej rasy, czyściej i półkrwi, arabskie, klusaki i żmudzkie. Z liczby 17 przyznanych w tym dziale nagród, złoty medal otrzymał ordynat birzański hr. Tyszkiewicz za żrebca anglika, zaś dwaj włościanie za swe okazy otrzymali nagrodę: Kozłowski młocarkę za żmudzinę, a Izmailow arę do czyszczenia zboża za okaz rasy miejscowej.

W dziale bydła, zawierającym w tym roku tylko 48 okazów (w roku przeszłym 78), napotykaemy w liczbie wystawców po raz pierwszy nazwiska: hrabiny Tottleben z Kiejdan, p. von Hogenbach i innych. Tu nagroda w złotym medalu przypadła p. Węclawowiczowi za okazy rasy schwyztów, srebrne się dostały pp. M. Łęskiemu, hr. Tottleben, hr. Czapskiemu, brązowe zaś pp. Wołłowiczowi, Janowiczowi i Parczewskiemu; ostatniemu za krzyżowaną rasę schwyztów z miejscową.

Dział owiec i trzody chlewnej liczniejszy nieco niż przeszłoroczny, zdobył również 8 nagród, z których złoty medal przyznano p. Wołłowiczowi za tryki rasy Electoral-Negretti, innym zaś wystawcom przypadły 3 srebrne, 2 brązowe medale, oraz 2 dyplomy uznania. Zwracał na siebie uwagę także i dział psów myśliwskich, dość liczny i urozmaicony. Co się tyczy ptastwa domowego, to tegoroczne okazy tylko pod względem ilości, nie zaś doboru gatunków, przewyższają okazy z roku przeszłego; w każdym razie duży srebrny medal uwieńczył staranną hodowlę drobiu przez p. Piaseką z Szyrwint, co bynajmniej nie świadczy o upadku tej gałęzi gospodarstwa.

Oddział II, produkcji obory, liczył tylko 7 wystawców, z których p. Łęski otrzymał za holenderskie sery złoty medal, a w liczbie innych włościanka Zylińska dyplom uznania za domowe sery z gotowanego mleka.

W dziale produkcji rolnej (III), jakkolwiek liczniejszym co do ilości okazów niż przed rokiem, na ten raz nikomu złotego medalu nie przyznano. Natomiast ogrodnictwo owocowe i kwiatowe (dział IV) ilościowo i jakościowo nigdy jeszcze tak świetnie się nie przedstawiało jak obecnie, co się tłómaczy obfitością tych darów bożych w bieżącym roku. Za okazy 140 gatunków jabłek i gruszek uzyskał medal złoty p. W. Montwiłł z Wilkomierskiego i takąż nagrodą odznaczono p. Biełozierską ze Słonimskiego, za owoce i rozmaite z nich przetwory.

Dział przemysłu techniczno-rolnego (V) z kolei był obelany nie mniej obficie niż przed rokiem, z wyjątkiem mniej licznych okazów bawarskiego piwa, wystawionego w specjalnych pawilonach przez pp. hr. Zubowa i Parczewskiego, z których ostatni otrzymał medal złoty. W VI nakoniec dziale nawozów nagrodzono obu jedynych eksponentów: p. Parczewskiego za produkcję torfu i hr. Czapskiego za mąkę kostną.

Najbardziej zaś ciekawym i urozmaiconym jest dział przemysłu domowego (VII), który się pokaźnie przedstawiał w wielu gałęziach i znacznie się rozwinął, dając 111 numerów różnych wyrobów i przedmiotów (w roku przeszłym 66). Stawiane przez niektóre osoby pytanie, czy przemysł domowy w ści-

ślem znaczeniu istnieje u ludu, znajduje wymowną odpowiedź w tym fakcie, że 20 przeszło włościanek ze Żmudzi wystawiły swe wyroby domowe tkanin wełnianych, drelichów i dywanów, za które większość z nich otrzymała jako zachętę skromne pieniężne nagrody. Wyroby przytem, wyróżniające się dobrem wykończeniem i poprawnym rysunkiem, chętnych znalazły nabywców i wystawcom ich zamówiono obstalunki. Najwyższą w tym dziale nagrodę, dyplom honorowy—przyznano warsztatowi 2-jej dywizyi kawalerji w Wilnie, za doskonałe podkowy i narzędzia do kucia koni.

Jeśli brak czuć się dawał, wyznajemy to, swojskich narzędzi rolniczych, których wystawiła nieco jedynie tylko mińska firma pana Jakobsona, pieców kaflowych p. Zubowa, lub okazów ceramiki p. Puzyry, — zataśmy oglądali doskonale bryczki wiejskie p. Rogalewicz z Nowogródzkiego, i p. Mikulskiego ze Słonimskiego, ślusarszycę p. Romaszkiwicz, fortepiany p. Sawickiego z Wilna, nagrodzone za bardzo dobry wyrób złotym medalem, koszykarskie roboty, broń palną, artystyczne wyroby z gliny p. Jacuńskiego, malowanie na drzewie, porcelanie, aksamicie i t. d. Niepoślednie też miejsce zajęła spora kolekcya przeróżnych robót kobiecych, od skromnej serwety z kolorowych szmatek do przepysznego parawana, haftowanego na atlasie w stylu «Louis XIV», — więc też i 84 ogółem nagrody, przyznane w tym oddziale 72 osobom, nie mogły zadowolnić wszystkich aspiracyj.

Przyszła wystawę, na plenarnem posiedzeniu Towarzystwa wyścigowego, pod prezydencją p. naczelnika kraju, postanowiono urządzić w miesiącu wrześniu r. 1891.

St. Wil.

O UBEZPIECZENIACH OD OGNI.

(Dalszy ciąg.)

d) *Lokacya funduszw.* Niezmiernie to ważna dla ubezpieczonych kwestya wiedzieć, że dane Towarzystwo prócz kapitału zakładowego posiada taką a taką ilość różnego rodzaju rezerw, dowodzących o chwalebnej przezorności zarządu, ale bodaj czy nie ważniejsza przekonać się, w jakich też walorach umieszczone są wszystkie te fundusze i czy lokacya ich jest dostatecznie pewną? Wprawdzie zatwierdzone przez rząd ustawy ograniczają na tym punkcie samowolę dyrekcji, nakazując umieszczać wszelkie fundusze w papierach państwowych lub przez rząd poręczonych, nie wylacza to jednak możliwości takich kombinacyj, że ustawa bynajmniej nie jest naruszoną, a mimo to bezpieczeństwo funduszw Towarzystwa może podlegać wątpliwości. Mówimy tu o zbyt wielkich kredytach, udzielanych przez zarządy agentom Towarzystwa, lub Towarzystwom reasekuracyjnym, oraz o funduszach, umieszczanych na rachunku bieżącym w bankach prywatnych. Pozytynie te figurują w bilansach jako gotówka, lecz wielkie to pytanie, czy w razie likwidacyi gotówka owa wpłynęłaby do kasy Towarzystwa w całości. Wiemy dobrze, iż żadna agentura na świecie bez kredytu obejść się nie może, że zrealizowanie należności u klientów wymaga niejakiego czasu i wyrozumiałości ze strony zarządu, że Towarzystwa reasekuracyjne równie jak i banki mogą przedstawiać należyta rękojmię bezpieczeństwa, ale z drugiej strony wiemy także, iż te pozytynie należności pewnej granicy przekraczać nie powinny. Kredyt, udzielany agenturom w wyższym nad 15% rocznej premji stosunku nie jest właściwym, należności zaś u Towarzystw reasekuracyjnych z samej natury swej w drobnych tylko cyfrach obracać się mogą; należałoby raczej odwrotnego spodziewać się położenia, t. j. że Towarzystwa reasekuracyjne są wierzycielami naszych instytucyj asekuracyjnych. Co się tyczy banków, te winny być ogółowi ze swej odpowiedzialności dobrze znane i nigdy zbyt wielkich sum w gotówkę na rachunku bieżącym nie posiadać. Wogóle zaś lokacya funduszw wydaje nam się rzeczą tem ważniejszą, że na nią publiczność czytająca bilansy mniejszą niż należy zwraca uwagę.

e) *Reasekuracya.* Ani w bilansach, ani w sprawozdaniach zarządów nie spotykamy nigdzie żadnej wzmianki, któraby objaśniła publiczności, z jakimi Towarzystwami reasekuracyjnymi pracuje dana instytucya i co one są warte. Jeżeli bowiem bezpieczeństwo klientów zawisło od bezpieczeństwa instytucyj asekuracyjnych, to te ostatnie znowu zależą od Towarzystw reasekuracyjnych. Chcemy wierzyć, że każdy zarząd pragnie i usilnie stara się o to, aby jaknajlepiej umieścić swoje w tym względzie zaufanie, nie zawsze atoli starania i chęci pożądanym wienczą się skutkiem. Dowodów smutnych na to nie brak nawet w niezbyt odległej praktyce Towarzystw rosyjskich, z których niejedno dość znaczne sumy na zagranicznych reasekuratorach bezpowrotnie straciło. I nic dziwnego, skoro Towarzystwa reasekuracyjne, z którymi nasze instytucje pozostają w stosunkach, mieszczą się w bardzo obszernej skali materialnej i moralnej odpowiedzialności, począwszy od starych i dziesiątkami milionów rubli rozporządzających Towarzystw angielskich, a skończywszy na świeżo wyklutych z jajka, niedoświadczonych i w kapitały ubogich Towarzystwach niemieckich lub austriackich. Ubezpieczający się ogół, a zwłaszcza wielcy fabrykanci i kupcy, powierzający nieraz jednemu Towarzystwu milion rubli i więcej, powinien wiedzieć i ma do tego zupełne prawo, czy w razie nieszczęścia będzie zupełnie pokrytym, a do tego niezbędnym jest zupełne przeświadczenie się, że po za instytucją krajową, która go ubezpieczyła, stoi cały szereg silnych i pewnych instytucyj reasekuracyjnych. Na takich w Europie i Ameryce nie zbraknie i sądzimy, że czas już, aby Towarzystwa rosyjskie pozrywały stanowczo wszelkie umowy z Towarzystwami nieznanymi i o wątpliwej odpowiedzialności, czas także, aby publiczność poznała tę do dziś tajemniczą stronę Towarzystwa, która, dlaczego nie jest ujawnioną, nie pojmujemy zgola.

Przy tej sposobności dotknijemy błakających się od niedawna w prasie wykrzykników na marnotrawne wyrzucanie pieniędzy zagranicę drogą jakoby niepotrzebnej reasekuracyi. Jestto konik, na którym chętnie jeżdżą albo ci, którzy o ubezpieczeniach wogóle żadnego nie mają pojęcia, albo też ci, którym to do pewnych celów jest potrzebne. Oświadczamy stanowczo, że w tych warunkach, w jakich dziś asekuracya ognio-wa znajduje się na obszarze państwa rosyjskiego, miejscowe Towarzystwa bez poważnego niebezpieczeństwa dla samych siebie, nie podolają przyjętym na siebie wobec publiczności zobowiązaniom.

Istnieje kilkaset fabryk i tyleż wielkich składów towarowych, przenoszących wartość swoją sumę rs. 3,000,000. Takich obiektów połączone Towarzystwa miejscowe, o ile lekkomyślnymi nie będą, pokryć nie zdołają i z konieczności do zagranicy uciec się muszą. Zagranica jednak nie jest tak naiwną, aby się zgodziła na przyjęcie udziału w samych tylko wielkich i niebezpiecznych ryzykach: nie! ona udziela swej pomocy pod warunkiem, że i w mniejszych, oraz korzystniejszych ubezpieczeniach odpowiedni, choćby niewielki udział otrzyma. Bezstronny i nieuprzedzony umysł przyznać musi słuszność tym wymaganiom zagranicy, która przecież nietylko dla naszych pięknych oczu, lecz i dla swego zysku pracować z nami musi. Inna to rzecz, czy nam w kraju nie potrzeba samodzielnych Towarzystw reasekuracyjnych, i czy nie można jaką drogą zmniejszyć pieniędzy, odpływających zagranicę. Ale nawet wówczas, gdyby instytucyj wszelkiego rodzaju ubezpieczeń przybyło tyle, że reasekuracya zagraniczna stałaby się niepotrzebną, nawet, powtarzamy, wówczas bylibyśmy przeciwni jej ograniczeniu. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, że w Anglii, Francji, Niemczech, gdzie Towarzystwa ubezpieczających jest stosunkowo dziesięć razy więcej niż u nas, i gdzie każde, choćby największe ryzyko bezpiecznie przez miejscowe siły pokrytem być może, wymiana tychże ryzyk drogą międzypaństwowej reasekuracyi odbywa się na obszernej skali. Skutki takiego urządzenia są te, że za stra-

ty w wielkim pożarze magazynów paryskich, doków londyńskich, dzielnic Chicago lub Hamburga, płaciły wszystkie niemal Towarzystwa całego świata, łagodząc tem samem klęskę, jaką poniósł kraj dany. Coby się stało, gdyby spłonął Dwór gościnny w Moskwie lub jarmark w Niższym Nowgorodzie i gdyby do wynagrodzenia straty powołane były same tylko Towarzystwa miejscowe? Czy bezpowrotne zniszczenie kilkudziesięciu milionów rubli z własnej kieszeni społeczeństwa nie dałoby mu się uczuć boleśnie przez długi szereg lat następnych? A jednak, przy zbiegu nieprzychylnych okoliczności, jestto bardzo możliwe...

Sz—sz.

(p. c. x.)

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Osoba, posiadająca dyplom gimnazjalny (35) i kilkoletnią praktykę pedagogiczną, znająca teoretycznie i praktycznie jęz. francuzki, niemiecki zaś teoretycznie, a nadto muzykę, poszukuje miejsca nauczycielki domowej. *Student matematyki* (41), posiadający świadectwa i rekomendacje, poszukuje lekcji, lub innego zajęcia. *Student matematyki* (39) poszukuje korepetycji lub innych obowiązków. *Agronom* (40) z poważnymi rekomendacjami, poszukuje posady administratora lub rządcy dóbr ziemskich.

Wiadomości ekonomiczne.

— Kijów. [List «Kraju»]. W czasach ostatnich Kijów zaczął dostarczać okolicznym gospodarstwom, kultywującym pszenicę, nowy preparat użyźniający; składający się z krwi bydłowej, zbieranej w miejscowym szlachtetwie miejskim i obrabianej stosownym sposobem. Całe wagony tego preparatu wysyłają się ztąd przeważnie na Podole, a wartość nie przenosi 1 rs. 25 kop. z puda z odstawa. Użyźnienie w ten sposób jednej dziesięciny roli kosztuje od 16 do 20 rubli i przez znawców przekłada się nad zwykły sposób użyźniania nawozem, wymagający masy furmanek i zachodów. *M. Trz.*

— Suma dochodów państwowych za pierwsze półrocze r. b. wynosi 393,6 mil. rubli, z doliczeniem zaś remanentów lat poprzednich i wpływów na rachunek lat przyszłych razem 42,5 milionów, czyli o 37,6 mil. więcej niż w roku zeszłym. Największe cyfry przewyżki dały następujące pozycje: dochód celny +17,3 mil., dochód od napojów gorących +5,7 m., od zapalek +1,7, od nafty +3,2 mil., z państwowych dróg żelaznych +2,2 mil. i t. p. Uszczupliły się wpływy akcyzy od tytoniu—143 tys. i od cukru—97 tys. rubli. *Wydatki* zwyczajne i nadzwyczajne z budżetu tegorocznego wynoszą ogółem 366,6 (czyli o 5,5 mil. mniej niż w roku zeszłym), zatem zwykła dochodów nad wydatkami wynosi około 27 mil. rubli; z doliczeniem jednak sum, wydatkowanych na rachunek poprzednich i przyszłych budżetów, ogół wydatków wynosi 420,7 mil. rs. Z poszczególnych pozycji zastręguje przedewszystkiem na uwzględnienie 5 milionów oszczędności na rachunku kredytu państwowego; oszczędność ta jest następstwem wyższego kursu rubla, a mianowicie opłatę kuponów metalicznych obliczano w stosunku 170 kop. kred. za 100 met., podczas gdy w r. z. stosunek ten wynosił 180 za 100. *Wydatki* na administrację państwową wyniosły mniej o 1 mil. rs., ale wydatkowano tylko 45,6% sumy preliminowanej, podczas gdy w r. z. 47,6%.

— Bardzo ciekawe cyfry zawiera ostatni bilans z dnia 1 lipca akcyjnych banków ziemskich. Ogół pożyczek na zastaw ziemi wynosi 282,2 mil., na zastaw nieruchomości wiejskich przeszło 80 mil. Bank kijowski na hypotekę ziemi wypożyczył 39,1 mil., nieruchomości wiejskich 7,4 mil.; bank wileński 41 mil., 7,3 mil.; listów zastawnych 6% bank kijowski emitował (z terminem amortyzacyjnym 43 1/2 lat) 33,6 mil., wileński 20,4 mil., nadto ten ostatni (z terminem 54 1/2 lat) 3,6 mil.; 6% z terminem (18 1/2—27 1/2) kijowski 6,5, wileński 7,5 mil. Listów 5% na rozmaite terminy bank kijowski 5,4 mil., bank wileński 19,7 mil. Z tego widzimy, że operacja konwersyjna w banku wileńskim zrobiła znacznie większe postępy. Suma opłat odroczonych wynosi w obu bankach mniej więcej 1,4 mil. zaległych: w kijowskim 0,5 mil., w wileńskim 0,3, — stosunek to korzystny wobec 1,5 mil. zaległości w banku moskiewskim. Kapitał zapasowy w kijowskim 1,3 (30% zakładowego), w wileńskim 754 tys. (17% zakładowego). Fundusz emerytalny w kijowskim 130 tys., w wileńskim 0 (?)

— Na ostatnim posiedzeniu mińskiego Towarza. debatowane nad kwestją dostaw zbożowych dla intendyentury. W myśl wniosku swego pełnomocnika hr. Czapeckiego, zgromadzeni postanowili rozszerzyć zakres swych operacji i podjąć się dostawy do wszystkich magazynów gub. mińskiej, na co zebrano oferty. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

— Organizowany przez Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego w Smoleńsku waszechrojski zjazd producentów lnu, wkrótce rozpocznie swe czynności. Ministerstwo dóbr państwa zatwierdziło program szczegółowy zjazdu. Główne przedmioty narad są następujące: 1) najlepsze sposoby uprawy lnu; 2) różne sposoby uprawy lnu w różnych okolicach Cesarstwa; 3) najlepsza organizacja stowarzyszeń producentów lnu; 4) urządzenie i organizacja stacji przędzonych i 5) statystyka produkcji lnu i wywozu jego zagranicę. Nie pominięto też nader ważnej kwestji sbytu lnu i nadzyc, dyskredytujących ten produkt w handlu zewnętrznym. Co do tych ostatnich, niezależnie od zjazdu, ministerstwo dóbr państwa opracowało projekt specjalnie przeciwko takowym wymierzony, do czego powszechnie narzekania tak ze strony kupców krajowych, jakoteż i zwłaszcza zagranicznych, dały inicjatywę.

— «Gazeta Losowań» przytacza ciekawe cyfry, ilustrujące poprzędnie znaczenie świeżo zamkniętych filij banku państwa we Włocławku, Częstochowie i Kielcach. Skup wekali w r. 1884 wynosił we Włocławku przeszło 5 mil., w Częstochowie 2,5 mil., w Kielcach 3,7 mil. Przeważną część portfeli wekslowego filij był. banku polskiego składała się z wekeli ziemian. Były to zazwyczaj jedne i te same wekale, co cztery miesiące prolongowane. Operacja ta ustąpiła z chwilą przekształcenia b. banku, a cały niemal portfel likwidował się za pomocą stopniowej amortyzacji. «Z tego punktu widzenia, kończy «Gaz. Los.», zamknięcie owych filij wydaje się naturalnem, chociaż znalazłoby się wśród dziewięćdziesięciu sześciu oddziałów banku niejedyn, pozostający w identycznych warunkach.

— Ministerstwo dóbr państwa w celu rozwinięcia wywozu i sprzedaży świniny na rynkach zachodnich, utrzymuje swych agentów specjalnych w Kopenhadze, Sztokholmie, Chrystjanji, Bremie, Hamburgu, Liwerpoolu, Edyaburgu, Londynie, Marsylii i Kadyksie.

— Przewidywany zbiór buraków w r. b. wyniesie 246 mil. pud., t. j. znacznie mniej niż w roku zeszłym. Ilość cukru w ciągu kampanji 1889/90 roku biuro konsorcjum cukrowniczego oblicza na 20 mil. pudów.

Kronika giełdowa.

Giełda Petersburska d. 19 września (1 października). *Pożyczki premjowe*: I em.—261, II—238; *pożyczki wschodnie*: I—98 1/2, II—99 1/2, III—99 1/2. *Akcyje banków*: dyskontowego — 672, międzynarodowego — 540, ruskiego — 258, wileńskiego ziemskiego — 526, kijowskiego ziemskiego — 588. *Listy zastawne*: wileńskie 6%—100 1/2, 5%—91 1/2, kijowskie 6%—102 1/2, 5%— —, charkowskie 6%—102, 5%—92 1/2, połtawskie 6%—101, 5%—93, moskiewskie 6%—102, 5%—93.

Giełda warszawska d. 19 września (1 października). *Listy zastawne ziem.* serya I lit. A—97,15, m. Warszawy serya I—98,00, II—96,00, III—94,30. *Akcyje banku handlowego*—322. *Monety*: funt szterl.—rs. 9 k. 70, marka—47,36 kop., frank—38,58 kop., gulden—81,75 kop., półimperyal nowego bicia — 7 rs. 69 kop., rubel srebrny — 112 kop., rubel papierowy 65,21 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Ceny ziarna na wszystkich rynkach europejskich w ubiegłym tygodniu nieco się podniosły. Wpłynęło na to poczucie powrócenie do zajęć robotników w dokach angielskich, które rynki Albjonu nieco ożywiło; wpłynął zaś jeszcze więcej mały dowóz ziarna tak rosyjskiego jak i z Oceanu. Kupcy rosyjscy, idąc za przykładem amerykańskich i, jak się zdaje, zrozumiałszy wyrachowania tych ostatnich, bynajmniej nie śpieszą z wywozem swego produktu. Zdaje się, iż eksport zboża ze Stanów Zjednoczonych do Europy nie będzie znacznym; daje się to przewidywać z cen. które dziś już są znacznie wyższe na nowym niżeli na naszym kontynencie. Pomimo takiej tendencji zwykłej, nie dopelniono prawie nigdzie znaczniejszych transakcyj, zwłaszcza co do pszenicy; żyto, mianowicie rosyjskie, dość było poszukiwanem, szczególnie w Królewcu i Gdańsku; wymagano jednak ziarna wyborowego, a mniej wysokie gatunki doznawały trudności w sprzedaży, pomimo że dowóz tego ziarna w obudwu wspomnianych rynkach był niewielki. Z jarych zbóż jęczmień przeważnie słodowy łatwo znajdował wszędzie nabywców, a w Marsylii cena jego znaczną zarysowała się wyższą; owies dotychczas w zaniedbanu. W Niemczech w ogólności dla braku wody, a ztąd bezczynności drobniejszych młynów, znaczny był popyt na mąkę, której cena np. w Berlinie doszła do ceny dość stosunkowo wysokiej. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. 104—105 1/2, w Londynie pszen. saskonka 116—119 1/2, girka 110, ozima 120 1/2, towar gdański 122—132 1/2, towar królewiecki 114—121, owies 86—109, jęczm. 70—76 1/2, w Marsylii pszen. girka 110—119, sandomirka 114 1/2, ozima 114 1/2, owies 84 1/2, jęczm. 69; w Berlinie pszenica 107—108 1/2, żyto 84—85, owies 85—98, jęczmień 88—95 1/2; w Królewcu pszen. czerwona 96 1/2—107, żyto 67 1/2—77 1/2, jęczmień 66 1/2. *Agencya dróg południowo-zachodn.* tamże w Królewcu sprzedawała pszenicę wysoką białą po 99—101, żółtą po 88—104, czerwoną po 89—106, żyto po 71—78, owies po 65—73, jęczmień po 67—80; w Gdańsku pszen. 96 1/2—107, żyto 67 1/2—77 1/2, jęczmień 66 1/2.

Rynki krajowe wobec małych dowozów nader mało były ożywione, transakcyje dopelniano przeważnie ze zbożem włościadzkim; kupcy zbożowi bowiem powstrzymują się od zakupów, jak z drugiej strony producenci od sprzedaży. Zmian wielkich też rynki nie zaznaczyły, ogólnie jednak biorąc, tendencya zwyżkowa wszędzie panowała. *Płacono*: w Warszawie za korzec pszen. wybor. 680—675, żyto wybor. 450—505, jęczm. wybor. 500—540, owies wybor. 228—320. *Na prowincyi w Królestwie*: w Koninie (gub. kaliska) pszen. 82—87, żyto 70—72, owies 76—80; jęczm. 75—80; w Pińczowie (gub. kielecka) pszen. 89, żyto 75, owies 77, jęczmień 80; w Łomży: pszen. 100—105, żyto 80—82, owies 87; w Krasnym Stawie (gub. lubelska) pszen. 90, żyto 70, owies 95, jęczmień 75; w Sierpcu (gub. plocka) pszen. 94, żyto 69, owies 64, jęczm. 68. *W prowincjach półn.-zachodn.*: w Kobryniu (gub. grodzieńska) pszen. 90, żyto 72, owies 65, jęczmień 75; w Homlu (gub. mohylewska) żyto 63—66, owies 45—48, jęczm. 55—58; w Rydze żyto 73—74, owies 71—75, jęczm. 85—86, siemię lniane (78 1/2%) 129, stepowe 138; w Libawie żyto 73, owies 64—70, jęczmień 63—67, siemię lniane 129, stepowe 134; w Odesie pszen. girka 90—96, besarabka 89—106, ozima 94—104, jęczm. 56. *W prowincjach połudn.-zachodnich*: w Zytomierzu (gub. wołyńska) pszen. 83—85, żyto 62—65, owies 60, jęczm. 55—60; w Radomyślu (gub. kijowska) pszen. 75—78, żyto 60—64, owies 55—60, jęczm. 50—55; w Winnicy (gub. podolska) pszen. 85, żyto 55—60, owies 55—60, jęczmień 55—60.

CUKIER. Znaczniejsze zmiany w cenach tego produktu nie dały się w ubiegłym tygodniu zauważyć. Rynek kijowski wobec zimnej aury był w momencie usposobieniu, przypuszczając, że ta plonowi buraków zaszkodzi. Na rynku warszawskim dał się uczuć chwilowo brak mączki cienkiej mielonej; a co do rafinady, poszukiwano przedewszystkiem drobno-kryształicznej. *Płacono*: w Kijowie mączkę 430—460; w Warszawie za kamień: mączkę 260—267; rafinadę 315—317 1/2, kostki 310—315.

OKOWITA dla braku dowozów, spowodowane-go świętami wyznania moźjeszowego, utrzymała się w poprzedniej wysokiej cenie. *Płacono* ją w Warszawie po 844°—848, a w drobniejszej sprzedaży po 857°—860 za wiadro.

DOIIESIENIA.

OKULISTA Dr. Med. BR. ZIEMIŃSKI W WARSZAWIE, przeprowadził się na Królewską 41, róg Nowozielnej. Przyjmuje chorych na oczy od 4—6 popołud. (200.6)

W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ w Petersburgu, ul. Kazańska No 26

są do nabycia

DZIEŁA

WŁODZIMIERZA SPASOWICZA

(w języku rosyjskim).

Dwa pierwsze tomy, które już opuściły prasę, zawierają:

Szkice i portrety literackie.

Tom I: *Przedmowa*.—Władysław Syrokomla.—*Hamlet*.—Marcin Matuszewicz i jego pamiętniki.—*Kilka słów o Kawelinie*.—*Mowa o Puszkynie*.—W. Pol i jego poezya. Portret autora dodany do tego tomu.

Tom II: Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Mickiewicz (przed 1830 r.), jako bajronista.—Puszkina i Mickiewicz przed pomnikiem Piotra W.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.

Każdy tom sprzedaje się osobno po rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 85.

Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, przy ul. Kazańskiej № 26.

Nb. Dzieło tegoż autora «*Życie i polityka Margr. Wielopolskiego*» (w języku rosyjskim), które nie wjadzie do rosyjskiego wydania dzieł Wł. Spasowicza, jest jeszcze do nabycia po 2 rs. za egzemplarz.

Echo Muzyczne № 313: *Od redakcyi*. Augusta Holmés (z portretem)—p. Jana Kleczyńskiego. *Oda tryumfalna* Augusty Holmés—p. Maryę Szelige. *Monolog* zakochanej—p. Wincentego Rapackiego (syna). *O muzyce kościelnej i jej reformie*—p. Aleksandra Polńskiego (d. c.). *Optymistka* (nowela), napisał Alfred Konar (d. c.). *Kwestya bez rozwiązania*—p. Waleryę Marrené. *Ustawa warszawskiego instytutu muzycznego*. Gringoire. *Komedyja* w jednym akcie—p. Teodora de Bauville; przekład Julji Otrembowej (d. c.). *Korespondencye*: «Echa»: z Petersburga. *Przeгляд* dramatyczny—p. A. M. *Kronika*: *Teatr*. *Muzyka*. *Sztuki plastyczne*. *Nekrologia*. *Repertuar teatrów warszawskich*. *Teatry i koncerty* na prowincyi i w Cesarstwie. *Feljton*: *Beneša*. (Z notatek starego aktora)—p. Pawła Kosmińskiego. *Do datok nutowy*. A. C. Mackenzie: *Benedictus* na skrzypce i fortepian.

ODPOWIEDZI REDAKCYL

E. W. Z. Drukować nie możemy.
Panu N. N. Nadesłanego artykułu zamieścić nie możemy.
M. Step. w Sok. Dyrektorowie filji banku włościańskiego w Królestwie zostali upoważnieni przez ministra skarbu do przyjmowania deklaracji, sprawdzania na miejscu i taksowania gruntów, przeznaczonych do sprzedaży. Choć za przepisy uzupełniające nie zostały jeszcze wydane, to wszakże z pewnością niemal powiedzieć można, iż na Nowy rok bank będzie już mógł przystąpić do wypłaty tych pożyczek, które przez należyte załatwienie przedwstępnych formalności i racjonalną ugodę z włościanami umożliwione zostaną. Co do czynności pomiarowych, bank zanych specjalnych przepisów wydawać i żadnego geometry specjalnie upoważniać nie będzie, czyniąc tylko to jedno zastrzeżenie, iżby każda cząstka gruntu włościańskiego miała wolny dojazd do drogi publicznej. Wszelkie zaliczki muszą być składane przez włościan nie do rąk sprzedawcy, lecz do banku. Przy-

znanie pożyczki zależnem jest nie od filij miejscowych, lecz od centralnego zarządu w Petersburgu, który wchodzi we wszelkie szczegóły transakcji. Reszta w dzisiejszym artykule wstępnym.

NEKROLOGJA.

Na Podolu, w Howorach, w Uszyckim powiecie zmarł 26 sierpnia v. s.

Ignacy ze Zmigroda hr. Stadnicki,

jeden z najwybitniejszych obywateli podolskiej guberni. Zmarły, odziedziczywszy przed 25 ciu laty po ojcu rozległy majątek, zajął się sam jego administracją, a energią i stałością żelazną wśród trudnych warunków utrzymał i zwiększył swą fortunę. Po stracie żony, s. p. Antoniny z Duninów, nękany przez lat kilkanaście ciężką a nieuleczalną chorobą, nie wypuścił z rąk własnych biegu interesów, owszem, zaw-

sze robił pomysłowe a śmiałe obroty. Prawdopodobnie i sprawiedliwość cechowały żywot nieboszczyka, dla siebie samego najsurowszym był sędzią. Potrzebnym rady i zdrowych wskazówek, udzielał ich konsekwentnie; śpieszył z pomocą pieniężną, gdzie tego realna zachodziła potrzeba. Wszystko podniosłe i szlachetne znajdowało w nim zwolennika i gorliwego obrońcę, nie cofającego się nawet przed wielkimi ofiarami. Zmarły zostawił córkę i dorastającego na obywatela syna. Niech lekką będzie mu rodzinna ziemia, którą kochał i uprawiał przykładnie ówierć wieku!
 (1358) S. O.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju», bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszynski.

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kunczeński trawiasty
BALSAM Moskwa 1882.
 wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medyczny za № 4689.
A. WOLFSZMIT, RYGA.
 Odznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.
 Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach wip.
 CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

TADEUSZA ODYNCA
 nowootworzony od d. 15 Grudnia r. b. w Wilnie przy ul. Wielkiej, w domu Pietraszkiewicza, № 85.
Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign. Hordliczka w Czechach,
 Poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyborów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.
CENY FABRYCZNE.
 Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reparacye, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie prędkim czasie skutecznia.
 Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszkającym na prowincyi Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisje i sprawy w zakresie handlu wchodzące. (1222-25)

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.
 объявляетъ, что по распоряженію Министерства Финансовъ, всѣ нынѣ дѣйствующіе внутренне мѣстные тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ (смотри подробную номенклатуру, установленную Тарифнымъ Комитетомъ и опубликованную въ 36-мъ номерѣ Сборн. тариф. рос. ж. д.) въ предѣлахъ Юго-Западныхъ ж. дор. подлежатъ отмінѣ съ 1 Октября сего 1889 года, съ каковаго срока будутъ введены на перевозку тѣхъ-же грузовъ въ мѣстномъ сообщеніи новыя тарифы, разсмотрѣ конхъ будетъ заблаговременно опубликованъ въ упомянутомъ Сборникѣ.
 Вышеизложенное не распространяется лишь на тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ отъ станцій Ю.-З. ж. дор. въ Одессу и кукурузы до ст. Простекъ и Граево, отпечатанныхъ въ Приложеніи за № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ ж. дор. въ ст. X подъ № 1А и 1В, каковыя тарифы замѣняются новыми съ 15 Сентября сего года.
 Что же касается прямыхъ внутреннихъ тарифовъ на перевозку хлѣбныхъ грузовъ между станціями различныхъ желѣзныхъ дор., то о срокахъ и порядкѣ преобразованія ихъ послѣдуетъ особое извѣщеніе. (1355-3)

OGRODNIK UCZONY I PRAKTYCZNY
 we wszystkich gatunkach ogrodnictwa, oraz znający dokladnie zakładanie i uprawę chmielu. Praktyk w Niemczech, zakładał ogrody i chmielarn., oraz takowe prowadz. wkraju i zagr., poszuk. posady od 1 Paźdz. r. b. Adr.: Zakład Ogrod. Wład. Turkowskiego. Warsz., Powązkowska 6. (1339-4)

NAUCZYCIEL
 posiadający wyższy patent nauczycielski, język francuzki i niemiecki z konwersacya, oraz przedmioty klasyczne, zao- patrzonny w chlubne świadectwa długo- letniej praktyki, poszukuje miejsca na wieś lub zagranicę. Adres: M. D. Warszawa, Biuro Pp. Rajchmana & Frendlera. (235-4)

ГЛÓВНЫ ЗАРЯДЪ БУДОВЫ
Хума́нскихъ Коеи Железныхъ
 poszukuje 300,000 дѣбовыхъ подкладовъ (szpal), rozm. 3x6 werszk. i 1,15 sz.; 8,000 słupów дѣбовыхъ телеграфичныхъ дл. 4 sz., gr. 4 wersz. w cienkim końcu. Słupy i podklady mogą być nabyte i w mniejszej ilości—na całej przestrzeni dróg Хума́нскихъ lub na jednej ze stacyj kolejowych: Szpoła, Demkowka, Wapniarka, Zmierzynka i Koziatyn.
 Wszelkie informacye wydają się w Zarządzie dróg Хума́нскихъ w Kijowie, przy ul. Fundaklejowskiej № 23. Oferty w opieczętowanej kopercie uprasza się przysyłać pod następującym adresem:
 «Київ—Главная Контора Уманскихъ Вѣтвей Господина Главному Инженеру.
 «Заявление на поставку шпалъ или столбовъ».
 (1356-3)
 W ofertach należy oznaczyć: 1) ilość podkładów lub słupów; 2) miejsce dostawy; 3) termin dostawy i 4) cenę. Dnia 10 października r. b. po rozpatrzeniu ofert, zapadnie decyzya, o której będą poinformowane zainteresowane osoby.

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.
 объявляетъ, что въ № 40 Сборника тарифовъ российскихъ желѣзныхъ дор. отпечатаны нижеслѣдующіе спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября с. г., а именно:
 Со станцій Юго-Западныхъ жел. дор. въ Либаву, Ригу, Граниду, Сосновицы, Волоцнскъ, Радзивиловъ и Простекъ (въ Простекъ только на муку и крупу);
 Фастовской желѣз. дор. въ Либаву;
 Харьковско-Николаевской ж. д. въ Одессу;
 Орловско-Гравской д. въ Одессу;
 Московско-Курской д. въ Одессу, Радзивиловъ и Волоцнскъ;
 Гриве-Царницкой д. въ Одессу;
 Либаво-Роменской д. въ Одессу;
 Ливенской ж. д. въ Одессу.
 Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаимнѣ соответствующихъ имъ спеціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. ХLI приложения № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.
 Печатныя экземпляры новыхъ тарифовъ можно получать въ Тарифномъ отдѣленіи Управленія въ Киѣвѣ. (1340-3)

TREFNIS.
 Zbiór nowel, szkiców i obrazków z życia codziennego, ze wspomnień historycznych i ze sfer zakulisowych. (230-3)
WINCENTEGO RAPACKIEGO
 opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie kop. 75 za egzemplarz.

FARBY LAKIERY POKOSTY
 Wielki medal srebrny
 polecają Zakt. przemysł. chemicz. W. KAPITŃSKI & W. LEPPERT w Warszawie Plac Bankowy.
 Cenniki franco i gratis.

CZTERY NAUCZYCIELKI
 specjalistki w muzyce, teoryi, kompozy- cyi, posiadające gruntowną znajomość języków: francuzkiego, rosyjskiego, niemieckiego, oraz przedmiotów w zakresie kursu gimnazyalnego, zyczą udzielać korepetycyj, oraz przysposabiać do za- kładów naukowych. Wykłady mogą być prowadzone w języku polskim, tak na mieście, jak również i u siebie w domu.
 Kuznieczny zaułek № 8, m. 22.

SZTURMA OCET
 NATURALNY
 wyższego gatunku
 NIESZKODLIWY
 czysty smak i zapach.
 УКУСНЫЙ ЗАВОДЪ Г. Ф. ШТУРМЪ
 Skład: Nowaki 96/1, przy Na- diezd. mag. 25.
 Cenniki gratis i franco.
 Wyrabiam wyłącznie tylko ocet natu- ralny przez okwaszanie (za pomocą po- wietrza atmosferycznego) ze Spirytusu, Stodu i Wina winogronowego.

AKUSZERKA I. DOMBROWICZ

b. starsza Przytulka Położniczego, przyjmuje chore Panie do siebie, jakoteż zamówienia w miejscu i na wyjazd. Warszawa, Królewska № 31, m. 10. (211-8)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli itp.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyc nie może.

Lakierzy przedko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (1286-10)

Farby gęsto tarte w Oleju

w blaszankach i beczkach nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

Fabryka Lakierów i Farb, Kantor w Petersburgu, Kołomienska ul. 7.

Od godziny 12-jej do 3-jej Choroby kobiece i zaraźliwe. Sadowa 86. Lekarz Ludwik WALICKI. (1834-3)

ZNOWU PO EXSICCATORZE poprawialiśmy roboty

a mianowicie:

w Warszawie w domu W-go Mayeta Adwokata Nowy-Swiat 28 i w Szkole Technicznej Kolei Wiedeńskiej ulica Chmielna. Zaznaczamy, że w obu wyżej wymienionych miejscowościach ROBOTY BYŁY WYKONANE PRZEZ SAMEGO WYNAJAZCĘ.

Nb. W roku zeszłym przerabialiśmy po tym *«jedynym pewnym w XIX wieku wynalazku»*, w Smardzewie u W-go Dąbkowskiego, w Puławach u JW. Arcimowicza, w budynkach Warszawskich Tramwajów i w wielu innych. (231-8)

FIRMA

„GUDRONIT”

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka
Warszawa, Wierzbowa 6.

ANTYKWARYAT

Mauryc. Stankiewicza

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska № 20.

Dostarcza książki dawne i nowsze, wyczerpane w księgarstwie.

Nabywa dawniejsze i nowsze dzieła, rękopisy, mapy i ryciny tak w pojedynczych egzemplarzach, jakoteż i w całych zbiorach.

Przyjmuje w komis do zbycia książki polskie lub z Polską mające związek, ogłaszając je w czasopiśmie oraz w katalogach własnych, które wydawać będzie kilka razy do roku.

Katalog pierwazy, zawierający 732 tytułów dzieł od XVI do XIX wieku, wyszedł już z druku. (8611-3)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

ДОВОДИТЬ до всеобщаго свѣдѣнія, что 6 Октября с. г., въ часть пополудни, въ помѣщеніи Правленія (В. Кошюшенна, 27), будетъ произведенъ 23-й тиражъ погашенія акцій Общества въ количествѣ 540 штукъ, а затѣмъ 10-й тиражъ погашенія 4% мет. облигацій Общества въ количествѣ 414 штукъ. Гр. Акціонеры и владельцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ. (1344)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale, w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-9)

A. IWASZKIEWICZ.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości PP. Akcyonaryuszów, że losowanie Akcyj Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, przypadających w roku bieżącym do umorzenia, odbytem będzie w sali posiedzeń na stacyi w Warszawie w dniu 28 Września (10 Października) r. b., poczynając od godziny 10 rano; losowanie zaś Obligacyj Seryj I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa, w temże samem miejscu 29 Września (11 Października) r. b., o godzinie 10 rano.

Wykaz numerów wylosowanych akcyj i obligacyj bezzwłocznie podany zostanie do publicznej wiadomości.

Splata wylosowanych akcyj, niemniej wydawanie akcyj pozytkowych, nastąpi jednocześnie z wypłatą dywidendy za rok 1889; splata zaś wylosowanych obligacyj dopełniana będzie, poczynając od dnia 21 Grudnia 1889 r. (2 Stycznia 1890 r.).

Warszawa, dnia 12 (24) Września 1889 r. (1349)

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

WYNAJEM



WYNAJEM

(162-15)

Sprzedaż na raty.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ Сборникѣ Тарифовъ россійскихъ желѣзныхъ дорогъ отпечатаны нижеслѣдующіе спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября с. г. а именно:

Въ № 36 Сборника:

- Со станцій Юго-Западныхъ ж. д. въ Николаевъ;
- Фастовской ж. д. въ Одессу, Ригу, Либаву и С.-Петербургъ;
- Екатерининской ж. д. въ Одессу;
- Курско-Харьково-Азовской въ Одессу;
- Харьковско-Николаевской въ Одессу.

Въ № 37 Сборника:

- Со станцій Юго-Западныхъ ж. д. въ Одессу, С.-Петербургъ и Александрово;
- Фастовской ж. д. въ Александрово, Либаву, Границу и Сосновице.

Въ № 38 Сборника:

- Со станцій Юго-Западныхъ ж. д. въ Ригу;
- Фастовской ж. д. въ Радзивиловъ и Волочицкъ;
- Харьковско-Николаевской въ Границу, Сосновице, Александрово, Волочицкъ и Радзивиловъ;
- Курско-Кіевской въ Границу, Сосновице, Александрово, Николаевъ, Одессу, Волочицкъ и Радзивиловъ;
- Курско-Харьково-Азовской въ Александрово, Границу, Сосновице, Радзивиловъ, Волочицкъ;
- Екатерининской въ Границу, Сосновице, Александрово, Волочицкъ и Радзивиловъ;
- Московско-Курской въ Границу и Сосновице. (1830-3)

Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе наамѣнъ соотвѣствующихъ имъ спеціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. X и XII приложения на № 3 къ Сборнику Тарифовъ Юго-Западныхъ жел. дор. Печатные виземляры новыхъ тарифовъ можно получать въ Тарифномъ Отдѣленіи Управленія въ Кіевѣ.

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Budgoskiej.

W skutku żądania Departamentu spraw kolejowych, z d. 1 (13) Stycznia 1890 r., stacye Warszawa i Łódź wyłączone zostają z taryfy związku Rusko-Niemiecko-Belgijsko-Francuzkiego.

Odnosne ogłoszenie pomieszczone zostało w zbiorze Taryf dróg żelaznych rosyjskich № 39. (1857)

← OD 30 KOP. →

Szczepy owocowe niskopienne, w koronach, dla wschodnich guberni najodpowiedniejsze. Drzewka karłowe i szpalerowe, drzewa i krzewy ozdobne, wielki zapas Siewek (dzierok) drzew owocowych i ozdobnych do szkółkowania.

Cenniki rozumowane z opisem odmian na żądanie wysyła

ZAKŁAD OGRODNICZY

WŁ. TURKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,

za Rogatką Powązkowską № 6.

(1359-2)

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY

w gabinecie A. SACHSA

dentystyczn. Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

Dla pragnących nabywać majątki ziemskie w guberni Lubelskiej, najdokładniejszych i wiarogodnych informacji udziela (216-14)

DOM HANDLOWY

Donimirski i S-ka

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.

Fabryka Mydeł i Perfumeryj

H. A. BRIEGERA

W RYDZE

poleca wielki wybór najlepszych Mydeł Toaletowych.

Perfumy

wszystkich, najczęściej używanych zapachów.

SPIRYTUS KWIATOWY

mocne, tanie perfumy do chustek do nosa

Woda kolonńska.

Ekstrakt Wody Kolonńskiej.

WODA LEŚNA

najlepszy środek do utrzymania w mieszkaniach i pokojach dla osób chorych świeżego, orzeźwiającego powietrza.

Puder Tłusty

biały, różowy i żółtawy.

Wyroby z wazeliny

jakoto: Mydło, Krem, Pomada.

Nabywać można w ważniejszych aptekach i składach materiałów aptecznych i perfumeryjnych. (1310-7)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiłkowych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

NOWE PERFUMY

Powszechnej wystawy paryzkiej 1889 r.

„BUKIET GWÓZDŹ”

(Bouquet Clou)

wyrobu

PETERSBURSKIEGO

LABORATORYUM CHEMICZNEGO

IZMAJŁOWSKI PROSP. 21.

JEDYNE MAGAZYNY

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
3) Róg Wozniesińskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18-54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1247-4)

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej.

Z d. 15 (27) Września r. b. wprowadzone będą w wykonanie, aż do zmiany, nowe specjalne taryfy na przewóz zboża, nasion oleistych, mąki i kaszy, do stacji pogranicznych dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, z następujących stacji dróg żelaznych rosyjskich:

- №№ 805 i 808 ze stacji dr. zel. Kozłowski-Woroneżsko-Rostowski do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 816 ze st. dr. z. Orłowski-Griazskiej do st. Granica i Sosnowice dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 867 ze st. dr. z. Libawo-Romeńskiej do st. Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 848 ze st. dr. z. Tambowski-Kozłowski do st. Aleksandrów dr. z. Warszawsko-Bydgoskiej.
- № 823 ze st. dr. z. Riazzańsko-Kozłowski do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- №№ 806, 807, 809 i 810 ze st. dr. z. Moskiewsko-Kurskiej do st. Aleksandrów dr. z. Warszawsko-Bydgoskiej.
- №№ 811, 812, 821 i 839 ze st. dr. z. Moskiewsko-Kurskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 817 ze st. dr. z. Morszańsko-Syzańskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 818 ze st. dr. z. Morszańsko-Syzańskiej do st. Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 814 ze st. dr. z. Riazńsko-Morszańskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 827 ze st. dr. z. Riazńsko-Morszańskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 819 ze st. dr. z. Orenburskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 840 ze st. dr. z. Orenburskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- №№ 824 i 826 ze st. dr. z. Riazńsko-Wiazemskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej.
- №№ 831 i 838 ze st. dr. z. Riazńsko-Wiazemskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 825 ze st. dr. z. Liwieńskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 834 ze st. dr. z. Liwieńskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 828 ze st. dr. z. Tambowski-Saratowskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 858 ze st. dr. z. Tambowski-Saratowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- № 829 ze st. dr. z. Samaro-Ufimskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej.
- № 830 ze st. dr. z. Samaro-Ufimskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- №№ 843, 852 i 853 ze st. dr. z. Poleskich do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.
- №№ 854, 855, 864 i 865 ze st. dr. z. Poleskich do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 846 ze st. dr. z. Muromskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.
- № 857 ze st. dr. z. Muromskiej do st. Sosnowice dr. z. W.-Wiedeńskiej.

Powyżej wymienione taryfy pomieszczone zostały w № 39 zbioru taryf dróg żelaznych rosyjskich. (1247)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no = Lekarskich.



Koncesyonow. przez Władze Lekarskie

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Splessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyszalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Cyszczkowskiego. (24)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

podaje do wiadomości PP. Akcjonariuszów, że losowanie Akcyj Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, przypadających w roku bieżącym do umorzenia, odbędzie się publicznie w sali posiedzeń na stacji w Warszawie w dniu 29 Września (11 Października) r. b., poczynając od godz. 2-ej popołudniu.

Lista numerów wylosowanych akcyj będzie bezzwłocznie podana do wiadomości publicznej.

Splata wylosowanych akcyj i wydawanie w ich miejsce akcyj pożytkowych dopełniane będą jednocześnie z wypłatą procentu, poczynając od 21 Grudnia 1889 r. (2 Stycznia 1890 r.).

Warszawa, dnia 12 (24) Września 1889 r. (1848)

БАЛАНСЪ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ СЕНТЯБРЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	82,118	08
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	157	35
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	108,628	93
	108,786	28
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	2,114,086	44
б) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ	2,702	44
	2,116,788	88

Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:

а) на 54 1/2 года	3,740,993	42
б) » 43 1/2 года	20,532,611	33
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,797,320	34
г) » 18 7/12 года	2,166,374	91
	29,237,300	—
а) на 61 г. 8 м.	15,940,974	78
б) » 48 л. 8 м.	1,239,112	93
в) » 29 л. 9 м.	1,588,401	73
г) » 19 л. 11 м.	1,077,010	56
	19,845,500	—

Ссуды краткосрочныя	49,082,800	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,283,800	—
Сверхсрочное погашение Закл. Лист.	3,447,400	—
	87,000	—

Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:

Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,516,925).	3,294,877	09
Закладные листы, принадл. Банку и Комиссионныя	1,660,650	91

Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	829,517	55
б) » просроченныя	334,736	84
	1,164,254	39

Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	21,687	91
б) Разныя	11,272	97
	32,960	88

Учтенные купоны	2,546	—
Предварительный дивидендъ	37,160	—
Государственный 5% сборъ по купон.	14,944	56

Расходы Банка:		
а) по обслуживанію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	181,333	60
в) » оценкамъ	30,623	74
	235,486	—

БАЛАНСЪ 62,651,573 07

ПАССИВЪ.

Свладочный капиталъ I—XI вып.	4,308,750	—
» XII »	289,150	—
Запасный капиталъ	830,381	80
	5,378,281	80

6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,693,500	—
б) » 43 1/2 »	20,735,100	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,524,300	—
г) » 18 7/12 года	2,284,400	—
	29,237,300	—

5% закладные листы выпущ. въ обрац.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,955,900	—
б) » 48 л. 8 м.	1,229,600	—
в) » 29 л. 9 м.	1,591,900	—
г) » 19 л. 11 м.	1,068,100	—
	19,845,500	—

Закладные листы, подлежащіе выпуску	49,082,800	—
а) Закладными листами	3,447,400	—
б) Наличными деньгами	133,452	78

Корреспонденты	220,452	78
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ	193,816	89
Купоны закл. лист. подлежащіе оид.	1,063,000	—
Невыданный дивидендъ	299,649	—
Процентный фондъ 6% и 5%	18,406	70
Погасительный фондъ	1,406,110	95
Заемщики будущихъ платежей	303,575	51
Переходныя суммы: а) разныя	6,593	40
б) суммы предст. на оценку	171,219	03
	36,314	45
	207,533	48

Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ	504,928	42
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	70,089	75
Счетъ пеней	57,585	69
Прочт. % по процентнымъ бумагамъ	55,902	36
Разныя	84,496	34
	772,952	56

Спеціальныя тек. сч. въ Гос. Банкѣ	256,000	—
--	---------	---

(1346) БАЛАНСЪ 62,651,573 07

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по самому балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Сент. 1889 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,430,165 р.

STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1889 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	1,178,596 84	149,026 75	1,327,623 09
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	26,452 78	3,519 80	30,072 58
2) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	— —	100 —	—
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,316,941 21	1,051,508 20	6,368,449 41
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	45,801 49	— —	45,801 49
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	— —	9,726 —	9,726 —
2) na miesz.mur.dom.w War.,zakł.i fabr.	780,970 —	— —	780,970 —
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,185,166 33	624,310 93	1,809,477 26
2) udz.,akc.,obl.i list.z.przez rząd niepor.	1,692,330 77	1,100,013 76	2,792,344 53
3) towarów,jak równ.konos.,warr.,kwit. kant.transp.i tow.żegl.p.na towary	29,612 06	— —	29,612 06
Asyg.zarz.górn.na złoto,jak r.zł.i sr. w sztab.,mon.brzecz.,stan.wł.Ban.	23,363 73	374 09	23,737 82
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone .	441,684 40	221,452 34	663,136 74
2) listy zast.i obl.hypotecznie zabezp.	1,493,549 37	133,171 99	1,626,721 36
3) udz.,akc.,obl.i listy z.przez rząd niepor., z wyj.obl.hypotecznie zabezp.	10,771 39	2,299 16	13,070 55
Traty i weksle na nagr., nab.na wł.R-k	12,040 23	133,096 68	145,136 91
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	94,163 28	82,598 63	176,761 91
β) towarami	213,994 53	90,430 69	304,425 22
γ) terminowemi zobowiąz.handlowemi	168,399 35	36,299 67	204,699 02
b) poz.niepok.z bież.dys.korzamiej.	1,476,263 91	224,907 53	1,701,171 44
c) kredyta in blanco	543,690 02	526,590 70	1,070,280 72
2) Pozost.narach.Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
α) w pierwszorzęd.domach bank.dla czasowego przyrostu procentów	35,060 —	118,778 14	153,838 14
β) na rachunkach bież. u korespond.	1,037,507 89	222,122 21	1,259,630 10
b) weksle do zainkasow. u koresp.	479,098 72	36,866 76	515,965 48
Rachunek z oddziałem Banku	1,083,456 29	— —	1,083,456 29
Weksle protestowane	1,586 —	— —	1,586 —
Wydatki bieżące: z r. 1888	— —	— —	— —
z r. 1889	82,069 49	56,814 97	138,884 46
Wydatki zwrotne	24,351 95	8,438 46	32,790 41
Koszta organizacyi	148,083 47	— —	148,083 47
Nieruchomość	121,823 31	279,428 86	401,252 17
Rachunki przechodnie	— —	— —	— —
	20,083,956 78	5,172,403 67	25,256,360 45

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,188,458 19	— —	1,188,458 19
Fundusz rezerwowy	100,000 —	— —	100,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,418,065 76	696,368 48	2,114,434 24
b) za 7-dn. wypow.	1,869,231 42	10,209 96	1,879,441 38
2) bezterminowe	128,746 —	— —	128,746 —
3) terminowe	1,573,731 —	— —	1,573,731 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,963,888 04	598,845 50	6,562,733 54
b) weksle do inkasy	623,631 65	194,050 26	817,681 91
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	209,506 46	79,100 67	288,607 13
Rachunek z oddziałem Banku	— —	1,083,456 29	1,083,456 29
Traty przez Bank akceptowane	— —	266,942 69	266,942 69
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	6,361 —	— —	6,361 —
Proc., przypad. do zapł. od wkład. i obl.	947 14	597 16	1,544 30
Procenty i komis z r. 1888	— —	— —	— —
z r. 1889	309,161 37	148,099 66	457,261 03
Rachunki przechodnie	692,228 74	94,733 —	786,961 74
	20,083 956 78	5,172,403 67	25,256,360 45

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,661,186 k. 45, w Petersburgu rs. 1,531,372 k. 19. (1842)

SKŁAD NASION

POD FIRMA

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 10,

kupuje Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koński, Wykę, Szporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Uprząż o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

(233-8)

Золотая медаль
на выставкѣ
въ Брюсселѣ
1888 г.

WINE

Бронзовая медаль
Мин. Гос. Им. на вы-
ставкѣ въ Харьковѣ
1887 г.

САХАРНА

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставкѣ въ Брюсселѣ. Продаётся ящиками въ 50 бутылок и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Вессарабской губ., С. Сахарна на Двѣстрѣ, экономія инженера Н. Е. Апостолюдо.

(1238-26)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ № 39 Сборника тарифовъ российскихъ желѣзныхъ дорогъ отпечатаны нижеслѣдующіе тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября сего года, а именно:

- Со станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ въ Либаву;
 - Екатерининской жел. дорогъ въ Волоцкискъ;
 - Московско-Курской жел. дороги въ Александрово, Гранцу и Со-сновице;
 - Полѣскихъ ж. дорогъ въ Одессу Товарную и Заставу.
- Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаменъ соответствующихъ имъ спеціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. ХLI приложения № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ. Печатные экземпляры новыхъ тарифовъ можно получать въ Тарифномъ Отдѣленіи Управленія въ Кіевѣ. (1335-3)



МАСЧКА МЛЕЧНА NESTLÉ. Cena rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi

najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków, które zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo strawny i przyjemny.

Polecamy również, jako POKARM dla DOROSŁYCH, mających SŁABY ŻOŁĄDEK

Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.

Do nabycia we wszystk. aptek, magazynach aptecz. i towarów kolonjaln. Skład główny w Petersburgu, Kazań-ska ul. № 3. W Moskwie, u ALEKSANDRA WENZLA. Czyszczone prudy, Maszk. zaulek, dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosyę *Henri Nestlé, w Vevey*

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam tylko za te puszki, które są opatrzone stemplem niebieskim i podpisem Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosyę. HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARYA).

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	72,262 54
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,547,194 19
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,600 —
b) listów zastawnych	1,210 —
	2,810 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	3,847 59
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	4,798 44
2) udziały	3,480 —
	8,278 44
	12,126 03
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	366,950 40
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	9,626 73
b) listy zastawne i akcje	48,225 94
c) weksle z 2 podpisami	824,530 38
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	191,364 —
	1,073,747 —
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	— —
	105,274 55
1,179,021 55	
Weksle i traty na obce miejsca	329,078 02
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,962 30
Koszta urządzenia	3,661 56
Sumy przechodnie	328,531 72
Koszta handlowe	30,707 29
Rozchody podlegające zwrotowi	308 —
	3,934,618 60

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	367,283 87
Rachunki zysków i strat	6,250 35
Niewypłacona dywidenda	1,128 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	99,455 49
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	235,128 28
	334,583 77
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	328,465 23
b) bezterminowe	29,253 82
	357,719 05
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	496,468 34
b) weksle do inkaso	81,523 —
	577,991 34
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	586,867 46
	1,114,858 80
Procent i prowizya:	
a) pobrano	166,168 19
Sumy przechodnie	86,621 57
	3,984,613 60
Weksle do inkaso	104,733 59
Depozyty w przechowaniu	2,746,217 51

(1337)

Łódź, dnia 31 Sierpnia 1889 r.

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej.

Z d. 15 (27) Września r. b. wprowadzone będą w wykonanie, aż do zmiany, nowe specjalne taryfy na przewóz zboża, nasion oleistych, maki i kaszy, do stacji pogranicznych dróg tutejszych, znastępujących stacyj dróg żelaznych rosyjskich:

№ 994 i 995 ze stacyj dróg żel. Południowo-Zachodnich do stacyj Sosnowice i Granica dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej.

№ 974 ze st. dr. z. Kozłowsko-Woroneżsko-Rostowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 944 ze st. dr. z. Libawo-Romeńskiej do st. Sosnowice dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 1041 ze st. dr. z. Iwangrodzko-Dąbrowskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 911, 918 i 927 ze st. dr. z. Moskiewsko-Brzeskiej do st. Aleksandrów, dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 917, 935 i 947 ze st. dr. z. Moskiewsko-Brzeskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 914 ze st. dr. z. Moskiewsko-Nizgorodzkiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 916 ze st. dr. z. Moskiewsko-Nizgorodzkiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 919 ze st. dr. z. Orłowsko-Griazskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 937 ze st. dr. z. Orłowsko-Griazskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 924 ze st. dr. z. Griazsko-Carycyńskiej do st. Sosnowice dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 929 ze st. dr. z. Griazsko-Carycyńskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 932 i 934 ze st. dr. z. Rzewo-Wiaziemskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 936 i 948 ze st. dr. z. Rzewo-Wiaziemskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 939 ze st. dr. z. Nowotorzkiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 940 ze st. dr. z. Nowotorzkiej do st. Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 1060 ze st. dr. z. Nowotorzkiej do st. Sosnowice dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 965 ze st. dr. z. Orłowsko-Witebskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 976 ze st. dr. z. Orłowsko-Witebskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 968 ze st. dr. z. Moskiewsko-Jaroslawskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 996 ze st. dr. z. Moskiewsko-Jaroslawskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 1040 ze st. dr. z. Warszawsko-Terespolskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 1055 ze st. dr. z. Warszawsko-Terespolskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 1049 ze st. dr. z. Nadwiślańskiej do st. Sosnowice i Granica dr. z. W.-Wiedeńskiej.

№ 1068 ze st. dr. z. Nadwiślańskiej do st. Aleksandrów dr. z. W.-Bydgoskiej.

№ 1063 ze st. dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej do st. Ryga dr. z. Rygo-Dynaburskiej.

№ 1064 ze st. dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej do st. Petersburg, dr. z. Warszawsko-Petersburskiej.

Powyżej wymienione taryfy pomieszczone zostały w № 40 i 41 zbioru taryf dróg żelaznych rosyjskich. (1353)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что по распоряженію Министерства Финансовъ бесплатная обратная перевозка порошковыхъ мѣшковъ изъ подъ пересыпаемаго на пограничныхъ станціяхъ хлѣба, а равно мѣшковъ, возвращаемыхъ изъ подъ хлѣба, перевезеннаго въ Одессу, отменяется съ 15 (27) Сентября с. г., съ каковаго срока вводится въ дѣйствіе нижеслѣдующій тарифъ:

- 1) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, прибывающихъ съ дорогъ за Киевомъ, Фастовомъ, Елисаветградомъ и Унгенами лежащихъ, а равно со станціи Киевъ и Унгены, на станціи Граево, Варшава, Млава, Соновичи, Граница, Радзивиловъ и Волочискъ для дальнѣйшей отправки за границу въ сыпную, возвращаемые обратно станціями, производящими пересылку хлѣба черезъ тѣ же передаточныя станціи (Киевъ, Фастовъ, Елисаветградъ, и Унгены), или же до станціи Киевъ и Унгены, переводятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты.
- 2) Сказанные выше въ пунктѣ 1-мъ мѣшки перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты также и въ тѣхъ случаяхъ, когда они возвращаются станціями, производимыми пересылку хлѣба не на чужія дороги, за Киевомъ, Фастовомъ, Елисаветградомъ и Унгенами лежащая, а на собственныя станціи Юго-Западныхъ дорогъ, при условіи, если въ накладныхъ, сопровождающихъ мѣшки, указана станція отправления хлѣба, изъ подъ которато мѣшки возвращаются, а равно и номера первоначальныхъ накладныхъ, при которыхъ хлѣбъ слѣдовалъ.
- 3) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, слѣдующихъ изъ Румыніи (изъ Ясень и изъ за Ясень) до станціи Иллово и Простекенъ, для дальнѣйшей перевозки съ таковыхъ станціи въ сыпную, возвращаемые станціями Иллово и Простекенъ обратно черезъ Унгены, въ Румынію, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ ж. д. по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты.
- 4) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, прибывающихъ со станціи Юго-Западныхъ ж. д. на станцію Граево для дальнѣйшей отправки за границу въ сыпную, возвращаемые станцією Граево на станцію Киевъ, перевозятся по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты.
- 5) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ Одессу съ чужихъ дорогъ черезъ передаточныя станціи Киевъ, Фастовъ и Елисаветградъ, возвращаемые изъ Одессы обратно черезъ тѣ же передаточныя станціи, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ ж. дорогъ по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты.
- 6) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ Одессу изъ Варницы, возвращаемые Одесскими городскими станціями на станціи Тирасполь, Кодыма, Попелюха, Крыжополь и Рахны, перевозятся по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты.
- 7) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, слѣдующихъ въ Либава и Ригу съ Фастовской ж. д. черезъ Фастовъ-Блазостокъ и Фастовъ-Ровно, возвращаемые обратно станціями Либава и Рига на Фастовскую дорогу, перевозятся на протяженіи Блазостокъ-Фастовъ и Ровно-Фастовъ по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты, при условіи однако, если въ накладныхъ на мѣшки будутъ указаны номера первоначальныхъ накладныхъ, при которыхъ транспорты хлѣба слѣдовали въ Либава и Ригу, а равно станціи отправления хлѣбныхъ грузовъ.
- 8) Порошковые мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, отправляемыхъ изъ Варницы до Ковеля-трансита, Бреста-трансита и Граево, на станціи, которыя будутъ указаны отправителемъ, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по $\frac{1}{100}$ коп. съ пуда и версты. (1341-3)

Otworzyłem w Wilnie na Małej Pohulance w domu Pani H. Górskiej PRYWATNĄ LECZNICĘ dla CHIRURGICZNYCH CHOROBY.
Przychodz. chorychъ przyjm. od g. 12—2. (1325-6) Dr. med. Tadeusz Dembowski.

Cztery chromolitografie z obrazów JULJUSZA KOSSAKA (Kościuszko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przes. poczt., w Księgarni polsk., Kazañska 26.

!!! Świeża blaga a nawet i bezczelność!!!

Smoly ochrzonej na firmę Gudronit, gdyż nowo wyszła reklama, zarówno jak poprzednie (które w swoim czasie argumentalnie wyjaśniłem), są obłudnym kłamstwem i BLAGA, mając na celu reklamowanie własnej firmy dla tem łatwiejszego ponownego złowienia świeżego wspólnika z kapitałem.

«Roboty żadnej u adwokata p. Majeta, Nowy Świat № 28, ani też w Szkole Technicznej Chmielna, sam wynalzca, jak Smoła ogłasza, nie wykonywał, ani też przez swych techników wykonywać kazał».

Piśmiennych dowodów, aż nadto świadczących o bezkutenności Gudronita, a właściwie Smoly, posiadam wiele, tymczasowo podaję niektóre tylko: 1) W-nyp. Vorbrodt (sklep), Krakowskie-Przedmieście № 61.

2) W-ny I. Wójcicki w Radomiu (Spacerowa ulica).
3) W-ny Br. Krzyżanowski w Skalsku Kal. gub., gdzie po użyciu Gudronita większa jeszcze wilgoć i zgnilizna wystąpiła, a wyłożone na ten cel pieniądze uważane być mogą za wyłudzone.

Co zaś do prawdziwej skuteczności i pożyteczności «Exsiccatora», o których Sz. Konsumentci aż nadto są przekonani, posłużyć mogą tysiączne dowody i świadectwa od najpierwszych powag, dróg żel., Akc. Tow., dworów państwowych, ksiąząt, hrabiów i t. p. w kraju i zagranicą, treści mniej więcej następującej:

«Używamy od r. 1885 «Exsiccator», wynalczku Inż. G. Rittera, do osuszania wilgoci w murach, konserwacji drzewa, tepienia grzybka drzewnego i t. p. z jaknajlepszym skutkiem, tak iż nietylko sami nadal używać będziemy, ale nadto takowy każdemu sumiennie polecamy».

BROSZURKA o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. p. niezbędna dla każdego z Pp. budujących, oraz ważny dodatek, przedstawiający we właściwym świetle korzyści i skutki, jakie jest w stanie dać smoła zwana Gudronitem et C^o, wysyłam franco i bezpłatnie.

Wyn. «Exsiccatora» Inż. Technolog G. RITTER
Królewska 39, w Warszawie.

Telegramy i listy: RITTER Warszawa
Wiedeń, Kraków, Berlin.

(8603-3)

DOM HANDLOWY A. FIORENTINI

założony w r. 1780
W WILNIE.

FABRYKA RĘKAWICZEK.

Cennik detalicznej sprzedaży.
DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	2	3	4	6	8	10	12	16	20
K o p i e j k i.									
Glacé i szwedzkie para	50	60	70	100	130	160	200	250	300
Zamszowe	100	120	—	—	—	—	—	—	—
Kozłowe czarne	125	150	—	—	—	—	—	—	—
Z maszynkami na parze drożej o	10	15	20	—	—	—	—	—	—

Tamburowanie (naszycie) na parze drożej o 10 kop. (1218)

MEZKIE:

Glacé (lajkowskie) para	rs. — k. 50
Szwedzkie	— 60
Glacé i Szwedzkie «Derby» z maszynk. i tambur.	— 85
Zamszowe zółte	— 75
» lepszego gatunku № 1	1 —
» » » № 0	1 50
» » » № 1 z masz. i tamb.	1 25
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0	1 50
» » » № 1	1 25
Zimowe rękawiczki na flaneli od	k. 75 do 1 50



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, Warszawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumentów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönndsch, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pianin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Pianina od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków amerykańskich

ESTEY i K.



WALC
"DWÓCH KOTKÓW"
L. VARNEYA
śpiewany w Wodewillu "Nitouche"
przez

p. Adolfinę Zimajer
ułożony na fortepian
wyszł z druku nakładem Redakcyi
"Echa Muzycznego" i jest do nabycia
w tejże Redakcyi, Senatorska № 26, oraz
we wszystkich Księgarniach. (8617-2)
Cena kop. 40 za egzemplarz.

Dyrekcya Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

W skutku żądania Departamentu spraw
kolejowych, podaje się do publicznej wi-
domości, iż z d. 1 (13) Listopada r. b.,
ulegną zmianie wszystkie miejscowe ta-
ryfy na przewóz zboża, obowiązujące na
każdej z dróg żelaznych rosyjskich,
w miejsce których wprowadzone będą od
powyżej oznaczonego terminu nowe ta-
ryfy. (1354)
Termin zmiany bezpośrednich taryf
na przewóz zboża w bezpośredniej ko-
munikacji pomiędzy stacyami pośred-
nimi różnych dróg żelaznych rosyj-
skich, oddzielnie ogłoszonym będzie.

W WILNIE
na Zarzecz przy Pono-
marskim Zaułku,

w nroczej pozycyi, nabyć można 3
nowe domy na kontraktowej ziemi,
za cenę 8,500 rs. Przynoszą one obec-
nie rocznego dochodu rubli 800, a są
wygodne jak do letniego tak też i zi-
mowego zamieszkania. O bliższych wa-
runkach dowiedzieć się można u właściciela
A. W. Fiedorowicza, zamieszkałego
w Wilnie. (8616-2)

Podarek dla młodych gospodyń
KUCHARKA SZLACHECKA

zawierająca około 3,000 przepisów ku-
chennych, spizarnianych, domowo-gospo-
darskich i toaletowych; dyspozycya obja-
sów na cały kwartał i na wielki post.
Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wy-
danie trzecie. Tom I obejmuje kuchar-
stwo, tom II spizarnię.
Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesył-
ką pocztową rs. 2.
Skład główny w Księgarni Polskiej
Br. Rymowicz w Petersburgu.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia przy
rodzinnie polskiej—może być ze stołem.
Iwanowska № 3, m. 15. (1843-3)

Dyrekcya Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 13 (25) Września 1889 r. wpro-
wadzona zostaje po dzień 13 (25) Wrze-
śnia 1890 r. w związku Polesko-War-
szawskim specjalna taryfa na przewóz
w pełnych ładunkach podkładów z przy-
stanku Mikoszewicy, dróg Poleskich,
przez Brześć, do stacji Warszawa drogi
żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
Powyzsza taryfa pomieszczona została
w zbiorze taryf dróg żelaznych rosyj-
skich № 40. (1850)

Panna służąca
poszukuje miejsca. Umieścić, pierze drob-
na bieliznę. Posiada świadectwa. Adres:
Ekateryniński kan. 166, m. 18. (1345)

RESTAURACYA POLSKA
W PARYŻU
Stef. Bystrzanowski
Rue de Seine 16, (środek miasta, blisko
Sekwany). Potrawy polskie, ceny b. przy-
stępne. (1351-3)
Właściciel udziela informacji przy-
jezdnym; załatwia komisji i polecenia
listowne za umiarkowane wynagrodzenie.

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
z kapitałem zakładowym rs. 1,200,000 i rezerwowym przeszło rs. 1,000,000.
Mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że W-ny Aleksander Ba-
kowski mianowany został Inspektorem Okręgowym w Wilnie, dla zarządzania inte-
resami Towarzystwa w Kraju Północno-Zachodnim i Królestwie Polskiem, z pra-
wem wydawania polis.
Dyrekcya Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, że ob-
jawiaży Inspektorat w Wilnie, przyjmując do ubezpieczenia od ognia wszelkiego
rodzaju budowle, ruchomości i towary bądź przez biuro Towarzystwa (ulica
Dworcowa, dom Webera), bądź za pośrednictwem agentów.
W Kraju Północno-Zachodnim i guber. Łomżyńskiej i Suwalskiej, poszu-
kuje za wysokim wynagrodzeniem agentów, oddając pierwszeństwo W-m Obywa-
telom ziemskim i osobom, z interesem agencyjno-ogniowym obznajmionym i dobre
referenycje posiadającym.

Inspektor Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń
ALEKSANDER BAKOWSKI.
(8610-3)

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM
NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ
W PARYŻU
Fabryka Fortepianów i Pianin
I. KERNTOPF I SYN
w Warszawie, ulica Miodowa № 12
wprost Sądu Okręgowego,
poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej kon-
strukcyi
FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą
metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi stru-
nami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 600 do
rs. 1,000.
PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i
mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz
Wynajem fortepianów i pianin
na warunkach najprzystępniejszych. (251-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Na korku winien być stempel «M. Zurab off».

SKŁADY
WIN
M. I. ZURABOWA
Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Lijnja.
W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie,
Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

УПРАВЛЕНИЕ
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что въ № 41 Сборника тарифовъ россійскихъ жел. дорогъ отпеча-
таны нижеслѣдующіе спеціальныя тарифы на перевозку глѣбныхъ грузовъ,
вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября с. г., а именно:
Со станцій Юго-Западныхъ жел. дор. въ Радзивиловъ и
Привислянской жел. дор. въ С. Петербургъ, Ригу, Одессу-Товар-
ную и Одессу-Заставу. (1352-3)

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Wielka Piesoczna 18.
FIRMA EGZYSTUJE OD 1860 R.
Wielki Skład wszelkich Maszyn i Narzędzi rolniczych, jak również wy-
bornych środków nawozowych

POLECA:
Plugi, Brony, Siewniki, Kosy, Grabie konne, Młocarnie parowe,
Maszyny do czyszczenia zboża, Sieciskarnie, Prasy do siana,
Pompy, Sikawki. Najlepsze ramię skórsane, ramię z włó-
sów wielbłądów, armatury. Patentowane Superfosfaty angielskie
i t. d., i t. d. (1811-8)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŃSKI
w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

KSIĘGARNIA POLSKA
Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

Arnand S. Synowie Jaheli, dramat w cze-
rech aktach wierszem, k. 50.
Bak. Kal. hum. na r. 1890, k. 20.
Bem A. G. Jak mówić po polsku, rs. 1
kop. 50.
Bogusławski Edward. Historia Polski, rs. 1
kop. 50.
— Historia słowian, rs. 4.
— Historia słowian przed sądem w Ber-
linie, kop. 20.
— Obrona mojej historii słowian, k. 25.
— Lito-windyjskie i windyjskie nazwy
gór, rzek, jezior i osad w Europie,
k. 30.
— Słowno o racjonalnej grafice polskiej,
kop. 15.
Bryła K. Szymiercz postępowy, czyli podr.
polski do nauki szermierki szpado-
nem, k. 75.
Byron J. G. Dwie tragedye histor. Dwaj
Foskarowie. Marino Faliero, rs. 1.
Chłop. Głos z ludu w kwestyi polskiej, k. 50.
Dinga D. Aleksander. Dziedzicność in-
stynktów, namiętności i uczuć, k. 30.
Dygasiński A. Z zagonu i bruku, rs. 1 k. 50.
Facet. Kal. humor. na r. 1890.
Korotyński W. Jak pisać po polsku. Ze-
szyt I, kop. 10.
Korzon T. Historia nowożytna. Tom I,
Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za
Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki.
(August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
Lange Dr. A. Choroby serea, poradnik hy-
gieniczny dla wszystkich. (Leczenie
Domowe zes. XVI), k. 50.
Łukomski Jan. Wypisy polskie, część I,
k. 65.
Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2
k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astrono-
mja popularna, rs. 1 k. 50.
Na Vidov-dan. 1389—1889. Pieśni serb-
skie o Kosowskim boju w nowym
przekł. I. Kopernickiego, z przedm.
T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.
Niemirycz J. Filozofja historii narodu
polskiego. 2 tomy, rs. 10.
Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografji
i gramatyki do użytku piszących po
polsku, kop. 15.
Rapacki Wincenty. Trefniś, k. 75.
Rodziewiczówna M. Kwiat lotosu, rs. 1 k. 20.
Rogosz J. Na dziejowym przelomie, pow.
hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i
przemysłu, rs. 6.
Świat kobiety, przez autora dzieła „Jak
być szczęśliwym w małżeństwie”,
przełożyła z angielskiego Walerya
Marrené, rs. 1 k. 20.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—
1812), rs. 2.
— Stan trzeci. Pow. histor. z czasów
Sejmu Czterol., k. 60.
Tretlak Józef. Historia wojny chocimskiej
w r. 1621, rs. 1 k. 35.
Tylor E. B. Antropologja, z ilustr., rs. 2.
Wasilewski Z. Jagodne. Zarys etnogra-
ficzny, k. 75.
Waśniewski Józef. Zygzaki, k. 60.
Wołowski M. Ostatni piorun. Pow. histor.
3 tomy, rs. 3.
Żelazne czasy. Książę Bismark w promie-
niu krytyki, k. 50.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączać kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przy doręczaniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe.

Do dzisiejszego numeru
«Kraju» dołączamy dla wszyst-
kich prenumeratorów prospek-
ty «Tygodnika Powszechnego»
i «Encyklopedyi humo-
ru».